

# GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Telefony: 144-44, 177-77. Redaktor przyjmuje od godz. 5-ej — 7-ej wieczorem. Cena 30 groszy. Administracja: Piotrkowska 70. Telefon 222-22. Tel. nocne 144-44, 177-77. Nr. konta P.K.O. 66,155

## Piscator, Leonhard Frank i Otto Strasser

pozbawieni obywatelstwa niemieckiego wraz z 25 innymi wybitnymi osobistościami

Majątki ich uległy konfiskacie. - Losy ich rodzin jeszcze nie zdecydowane

BERLIN, 3 listopada. (Pat.) — Dziś ogłoszono listę 28 obywateli niemieckich, przebywających na emigracji, którzy zostali pozbawieni obywatelstwa Rzeszy z powodu działalności, uznanej przez władze niemieckie, za szkodliwą dla interesów państwa niemieckiego.

Na liście tej m. in. figurują:

poseł komunistyczny z Bawarii HEIMLER, który zbiegł z obozu koncentracyjnego z Dachau i następnie wydał broszurę p. t. „W obozie morderców z Dachau”, znany pisarz niemiecki i pacyfista LEONHARD FRANK, autor słynnego zbioru opowiadań pacyfistycznych „Człowiek jest dobry”, KS. MAX KAROL ZU HOHENLOHE - LANGEN-

BURG, bawiący w Paryżu, HUBERT Hr. Von LOEVENSTEIN - SCHARFENECK, autor książki w języku angielskim p. tyt. „Germany the tragedy of a Nation”, KLAUS MANN, syn sławnego powieściopisarza niemieckiego BALDER OLDEN, czołowy publicysta niemiecki, jeden z b. współpracowników „Berliner Tageblatt”, który wydał

książkę p. t. „Hitler — zdobywca”, ERWIN PISCATOR, jeden z głównych modernizatorów teatrów niemieckich: GERHARDT SEGER, zbiegły z obozu koncentracyjnego działacz socjalistyczny, autor broszury p. t. „Oranienburg”, przetłumaczonej na wszystkie prawie języki europejskie, dr. OTTO STRASSER, brat słynnego przy-

wódcy narodo - socjalistycznego Grzegorza Strassera, od lat zwalczający bezwzględnie politykę partii hitlerowskiej, wydawca znanego tygodnika „Die Schwarze Front”.

Majątki tych osób ulegają konfiskacie na rzecz państwa; co do losów członków ich rodzin decyzja jeszcze nie zapadła.

## Berlin szykuje pucz w Saarze

Szturmowcy hitlerowscy, agenci tajnej policji i oficerowie Reichswehry w cywilnych ubraniach na terenie Zagłębia

20.000 mieszkańców Saary przeszkolonych w niemieckich obozach pracy

LONDYN, 3 listopada (Pat.) — Do Londynu przybyła wczoraj delegacja stron nictw, opowiadających się za utrzymaniem status quo.

Delegacja składa się z trzech członków: przewodniczącego partii socjal - demokratycznej w Saarze Maksa Brauna, przewodniczącego partii komunistycznej w Saarze oraz przedstawiciela katolików.

„Manchester Guardian” zamieszcza oświadczenia, udzielone w wywiadzie przez delegatów:

— Pierwszą sprawą, którą należy załatwić, jest ułożenie dokładnych list głosujących. Obecnie na listach uprawnionych do głosowania znajduje się 532 tys. nazwisk. Ludność Saary wynosi 800 tys. Zdaniem delegatów na listach zamieszczono

wiele tysięcy osób, które nie mają prawa głosowania.

Listy sporządzały miejscowe władze administracyjne, które pod wpływami narodowych socjalistów.

Ugrupowania wypowiadające się za utrzymaniem status quo wysłały dwa dni temu do sekretariatu ligi narodów żądanie przedłużenia terminu sprawdzania list wyborczych co najmniej o dalszy miesiąc, do magając się jednocześnie, aby sprawdzenia dokonały nowe ko-

mitety, reprezentujące w równej mierze narodowych socjalistów i ich przeciwników.

Delegaci zaznaczają, że ich zdaniem, liga narodów powin-

na ogłosić co ma oznaczać status quo.

Należy wyborcom dać do zrozumienia, że przy zachowaniu status quo obszar Saary korzy-

borey, zdaniem delegatów, powinni wiedzieć,

czy dzień 13 stycznia, ma być stać będzie z autonomii. Wy- dniem nieodwołalnej decyzji.

czy też możliwe jest powtórzenie plebiscytu.

Przedstawiciel katolików w Saarze oświadczył, że kwestja ta posiada wielką doniosłość dla katolików, którzy stanowią większość w Saary. Nie chcą oni głosować za narodo - socjalistycznymi Niemcami,

ale z drugiej strony nie chcą też zupełnie odłączyć się od swych braci.

Maks Braun utrzymuje, że obecnie przebywa nieoficjalnie w Zagłębiu Saary bardzo wielu przybyłych z Niemiec członków S. A. i S. S., szereg agentów tajnej policji i oficerów Reichswehry w cywilnych ubraniach. 20 tysięcy mieszkańców Saary przeszło specjalne przeszkolenie w niemieckich obozach pracy.

nie jak np. na Tuluzę.

Niemcy starają się podnieść swoją efektywność do cyfry 100 dywizji, zaopatrzonej w nowoczesny sprzęt wojenny.

W przeciwieństwie do tych zbrojen niemieckich Francja zmniejsza okres służby wojskowej; zredukowano liczbę oficerów i żołnierzy. Granice Francji są za to chronione systemem nowoczesnych fortyfikacji. Aby jednak zapewnić bezpieczeństwo Francji trzeba by mieć możliwość obsadzenia tych fortyfikacji przez korpus specjalny, przeszkolony pod względem technicznym. Należy wreszcie starać się usilnie o rozwój lotnictwa.

## Niemcy zrzucają klauzule wojskowe traktatu wersalskiego

PARYŻ, 3 listopada. (Pat) — Specjalny korespondent „Le Temps” podaje z Genewy, z wszelkimi zastrzeżeniami władz, iż rząd niemiecki za-

mierza wypowiedzieć klauzule wojskowe traktatu wersalskiego zaraz po plebiscycie w Zagłębiu Saary. Rzesza zajęłaby następnie swoje miejsce w lidze

narodów i na konferencji rozbrojenkowej w celu ustalenia pierwszej konwencji, ograniczającej zbrojenia na lądzie, w powietrzu i na morzu.

## 3 miliony żołnierzy

Niemcy natychmiast wyprowadzą do boju

1.500 samolotów bombowych, mogących zrzucić 200 ton materiałów wybuchowych na Paryż

PARYŻ, 3.11. (PAT) — Duże zainteresowanie wśród uczestników kongresu Alliance Democratique w Arras wywołał referat deputowanego Gellie, wiceprzewodniczącego komisji wojskowej izby, poświęcony sprawie zbrojeń niemieckich i obronie państwa. Wbrew twierdzeniu propagandy niemieckiej — głosił referat —

Francja nie jest bynajmniej najlepiej uzbrojonym państwem w Europie.

Niemcy myślą tylko o rewizji traktatu i w tym celu prowadzą zbrojenia. Zamiast 100 tysięcznej armii i 40 tys. policji, które przewidywał traktat wersalski,

Rzesza posiada 480 tys. zawodowych żołnierzy do czego należy dodać jeszcze 2 i pół miliona członków organizacji militarnych, w tem 300 tys. przeszkolonych.

Całość efektywów, jakie Niemcy mogłyby wprowadzić na

tychmiast do boju wyraża się cyfrą 2.980 tys. żołnierzy

i, do której to cyfry należałoby jeszcze dodać rezerwę w liczbie 700 tys. żołnierzy i drugą rezerwę w liczbie jednego miliona żołnierzy. Niemcy posiadają 4 tys. przeszkolonych pilotów i 50 eskadr lotniczych do bombardowania z

1500 samolotów, mogących zrzucić 200 ton materiałów wybuchowych na Paryż,

a 50 ton na miasta bardziej oddalo



# Czerwoną Rosją rządzi młodzież

## W Sowietach kradzieże są częstsze, niż w Ameryce

### Uprzywilejowana kasta technokratów i biurokratów

W wywiadzie, udzielonym dwutygodnikowi paryskiemu „Socialistisches Wiestnik”, p. Marek Chinoj, współpracownik pisma socjalistycznego „Vorwaerts” (New-York), a zarazem członek redakcji ogólnosocjalistycznego organu nowojorskiego „New Leader”, poczynił szereg bardzo ciekawych uwag na temat panujących w Rosji obecnych nastrojów.

Ze względu na źródło, a zarazem i interesującą treść wynurzeń amerykańskiego polityka socjalistycznego, streszczamy poniżej odnośne ustępy tego wywiadu.

Obecnie w Rosji rzuca się w oczy fakt, iż Związkiem Radzieckim właściwie rządzi młodzież.

W aparacie rządowym główną rolę odgrywają młodzi ludzie pochodzący z klasy robotniczej lub włościaństwa. Również dużo młodych widać na odpowiedzialnych stanowiskach aparatu partyjnego, na budowie socjalistycznej i w fabrykach. Młodzież wszędzie rzuca się w oczy zwiedzającym Rosję, widać na każdym kroku, że właśnie młodzież moduluje całe życie kraju. Gdy przyjechałem do Leningradu, wszędzie widziałem tylko młodych i zacząłem szukać ludzi starszych lub nawet w średnim wieku. Zauważyłem, iż liczba ich powiększa się na ulicach dopiero z nadejściem wieczoru, gdyż ludzie tych generacji bardzo często spełniają funkcję nocnych stróżów. Bieda decha ludzi ku kradzieży i

w Z. S. S. R. kradzieże są bardziej częste, nawet niż u nas w Ameryce. To też ochrona własności państwowej przyjmuje w Sowietach wprost astronomiczne rozmiary. Na południu nocni stróżowie nawet na głównych ulicach są uzbrojeni w karabiny. W fabrykach „Muskowszeia” ani jedna robotnica nie jest wypuszczana z fabryki bez uprzedniej rewizji osobistej.

Rewidenty szukają zwykle drobnych nitek.

Młodzież jest w dobrym nastroju zwłaszcza w stolicach, gdyż tam odżywia się ona lepiej, niż na prowincji. Stąd też entuzjazm większy. Właśnie ten entuzjazm wywiera na przyjezdnych wielkie wrażenie. W ogóle młodzież robi bardzo dobre wrażenie. Zdaje sobie ona sprawę z tego, że życie jest bardzo trudne, ale wierzy, że przeżyte trudności nie pozostaną bezowocne...

Przyjmując pod uwagę warunki politycznego wychowania młodzieży sowieckiej, zadziwia jej zdolność do samodzielnej i krytycznej myślenia. Młodzież ta wierzy, że buduje socjalistyczne społeczeństwo, lecz jednocześnie bardzo wielki procent młodzieży krytykuje zbyt ostre tempo industrializacji, widząc w niem przyczynę ciężkiego położenia szerokich mas.

W porównaniu z czasami przed wojennymi rzuca się w oczy wielki rozwój kultury. Uczą się wszyscy, często naprędce, często kształcą się niedostatecznie, lecz to ciągłe uczenie się pozostawia na przyjezdnych głębokie wrażenie.

Uczą się nawet starzy. Dla ludzi z proletariatu, zajmujących poważne stanowiska rządowe, zostały stworzone specjalne fakultety (F. O. N.), które zdaje się stanowią część innego, właściwie fakultetu nauk społecznych... Wprawdzie rozmach kulturalny ogranicza się do ram nauk użytkowych, zaś w dziedzinie nauk humanitarnej wiodzie, tak zwana „Politgrameta”. Zwłaszcza dotyczy to historii partii, którą piszą i której uczą się podług metody Trockiego, lecz w duchu Stalina.

Przy dość wysokim poziomie wiedzy użytkowej zadziwia brak wiedzy i nawet nieupotykanie wśród komunistów jak i wśród odpowiedzialnych pracowników w kwestiach, dotyczących tego, co zachodzi w Europie, zwłaszcza w ruchu robotniczym...

Wstąpienie Z. S. S. R. do ligi narodów było dla większości komunistów niespodzianką. Tłumaczyli oni sobie to przeważnie powodami natury narodowej. Nacjonalizm, dochodzący czasami do szowinizmu, jest wśród młodzieży bardzo rozpowszechniony, można go spotkać wprawdzie w słabszym stopniu i u komunistów starszej generacji. Nie jest to nacjonalizm rasowy lub religijny, lecz czysto terytorjalny, jakiegoś nowego wydanie rosyjskiego panawizmu.

„My” we wszystkim przodujemy, wszystkim doganiamy i nawet prześcigamy. „My” przetrzebiamy świat, inni zaś to głupie, tepe mieszczychy lub technicy. Internacjonalizm sowieckich komunistów nie przekracza ram narodów, zamieszkujących terytorjum Z. S. S. R.

Starsze pokolenie komunistów jest zdania, iż w Z. S. S. R. buduje się socjalizm, wprawdzie nie podług wzorów klasycystycznych, lecz jakiś swoisty rosyjski. Zdają sobie oni sprawę ze wszystkich trudności, ale są zdania, że trudności te są nieuniknione, tak samo, jak nie można było uniknąć i tego, by budowa socjalizmu nie urzęczywiła się za cenę niedożywiania i nawet głodu szerokich warstw ludności, by budowa ta nie była finansowana przez „asecze” mas, w drodze wykorzystywania nieopłaconej pracy robotników i chłopów.

**FUTRA**  
A. G. WINNIK  
dawniej BROMBERG  
Piołkowska 31  
I piętro, front.  
Hurt. Detal.

Uważają tu, iż wojna jest nieunikniona. Do wojny się szykują, lecz (w związku z ostatnimi posunięciami międzynarodowymi) wyobrażenie o tem, iż konflikt zbrojny wybuchnie niebawem lub w najbliższej przyszłości — osłabło. Niektórzy chcieliby wojny, gdyż żywią nadzieję, że wojna zmusiłaby rząd do zwrócenia się frontem do robotników i chłopów i do zmiany polityki względem tych klas społecznych. Niezadowolonych jest dużo, lecz nie spotykałem nikogo kto szukałby wyjścia w drodze obalenia rządu w drodze nowej rewolucji. Naogół panuje myśl, iż główna wina leży w nadmiernym tempie uprzemysłowienia. Dla tego też wyjścia szukają nie w rewolucji, lecz w reformach.

Rozmawiałem z chłopami. Nawet chłopów z kolechozów władze nie zdołały przekonać, iż kolektywizacja jest dla nich korzystna i daje im więcej, aniżeli prywatna gospodarka z okresu Nepu. Lecz nikt nie wierzy, by był możliwy nawrót do przedrewolucyjnej wsi. Chłopi wszelkich kategorii chcieliby,

aby ustał zbyt wielki nacisk śrub podatkowej i by

podatki pobierano w pieniądzu, a nie w naturze, by położono kres obecnej sytuacji, gdy państwo odłiera u chłopów np. kartofle, placąc 2 ruble za 16 kg., a nazajutrz sprzedaje te same kartofle w mieście dzieciom tychże chłopów w cenie 2 a nawet 3 ruble za 1 kilo.

W omawianym wywiadzie znajdujemy cały szereg innych ciekawych uwag. Przypomnimy z nich tylko następujące:

1) Związki zawodowe robotników lub pracowników umysłowych nie są w Sowietach ani organami interesów pracobiorców, ani autonomicznymi organami mas robotniczych; to co w Sowietach nazywają związkami zawodowymi — są to instytucje państwowe, których dygnitarze nie są wybieralni, lecz mianowani przez państwo — absolut.

2) Wszelkiego rodzaju sowiet, jak też i kooperatywy utraciły również swój pierwotny charakter organów autonomicznej działalności mas lub organów kontroli ludowej, są to wszystkie państwowe instytucje biurokratyczne.

3) Istniejący w Sowietach ustroj nie da się określić ani jako kapitalizm państwowy, ani jako socjalizm państwowy, tem bardziej, iż socjalizmu w ustroju tym prawie nie widać, gdyż natomiast na każdym kroku daje się zauważyć podział ludności na swego rodzaju kasty;

Zdaniem p. M. Chinoja, w Sowietach obecnie tworzy się ustroj społeczny, gdzie dominującą sytuację zajmuje uprzywilejowana kasta technokratów i biurokratów, która dąży do wykorzystania zcentralizowanej gospodarki narodowej przede wszystkim w swych własnych interesach.

M. Chinoj zamierza rozwinąć i uzasadnić swe tezy w centralnym organie socjalistów U. S. A. „New - Leader”.

Om.

### Francja żąda wydania Pawelicza

RZYM, 3.XI. — Wczoraj o godz. 9 wiecz. francuski chargé d'affaires wręczył rządowi włoskiemu notę, domagającą się wydania Pawelicza sądom francuskim. W kołach prasowych włoskich przypominają, że podobne żądania zgłaszane przez Włochy wobec Francji spotykały się zawsze z odmową, co jednak nie przesądza ostatecznej decyzji rządu rzymskiego.

### PRUSACY AZJI



Ćwiczenia wojskowe obejmują w Japonii dzieci od lat pięciu.

**„CAPITOL”**  
Dziś i dni następnych!  
Pocz. seansów 3.30, 6.30, 9.30

Nieśmiertelne arcydzieło filmowe wg. rozgłoszonej na świat całej powieści VICTORA HUGO p.t.

Szczyt tryumfu i powodzenia osiągnęli wykonawcy ról głównych:

**„NĘDZNICY”**  
HARRY BAUR  
niezapomniany odtwórca filmu „DAWID GOLDER”

Niebywała uczta artyst. Wielki 3-godz. program 2 serie razem: Galernik i Paryż w ogniu oraz Odette Floreita, Josellina Gael, Charles Vanell.



# Bank Rzeszy zawiesił

gotówkową obsługę procentów od zobowiązań zagranicznych

BERLIN, 3.11. (PAT) — Bank Rzeszy podał do wiadomości, że — z uwagi na niepożytny stan sytuacji dewizowej — jest on zmuszony do skorzystania z przyznanego mu berlińskim układem transferowym z dnia 29 maja 1934 r. prawa i wstrzymuje 40 proc. obsługę gotówkową z tytułu procentów, płatnych w okresie od 1 lipca r. b. do 30 czerwca 1935 r. od zagranicznych zobowiązań.

BERLIN, 3.11. (PAT) — Ogłoszony został następujący komunikat urzędowy:

Wobec niekorzystnego rozwoju sytuacji dewizowej Bank Rzeszy musi się zmuszony do skorzystania z prawa, zastrzeżonego mu w berlińskim układzie transferowym.

Jak wiadomo, Bank Rzeszy na konferencji z wierzycielami zagranicznymi Niemiec, odbytej w maju r. b. w Berlinie, zobowiązał się warunkowo wypłacić gotówką 40 proc. właścicielom t. zw. bonów procentowych na ich życzenie i pod warunkiem, że wykup bonów nastąpi

najwcześniej po upływie 4 miesięcy od terminu płatności. Bank Rzeszy zastrzegł sobie wówczas prawo cofnięcia swej oferty na 30 dni przed terminem jej ważności. Obecne zarządzenie dotkliwie odbija się na interesach wierzycieli zagranicznych, zwłaszcza tych, którzy nie korzystają z prawa wykupu, zapewnionego w specjalnych umowach Niemiec z odnośnymi krajami.

## Bunt kurdów 600 zabitych

TABRYZ, 3.11. (PAT). — Donoszą tu, że w południowo-wschodnim Kurdystanie tureckim wybuchł bunt kilku szczepli kurdyjskich. Walki mają być bardzo zacięte i krwawe. Straty tureckich oddziałów rządowych wynosić mają około 600 zabitych. Walki trwają. Powodem powstania jest turecka polityka przesiedleniowa w stosunku do kurdów.

## Sterylizacja 2.000 obłąkanych w ciągu trzech miesięcy w Niemczech

W ciągu ostatnich 3 miesięcy poddano w Niemczech sterylizacji przeszło 2.000 obłąkanych. W najbliższej przyszłości przewidziane jest dokonanie około 14.000 sterylizacji na o-

sobach, zgłaszających się dobrowolnie, obarczonych dziecinnie ciężkimi i nieuleczalnymi wadami z zakresu chorób umysłowych, cierpien zmysłów i . d.



**Białe jak perły**

staną się zęby czyszczone codziennie doskonałą pastą do zębów ODOL. Pasta do zębów ODOL nie narusza emalii, ponieważ wytwarzana jest z najdelikatniejszych sproszkowanych składników.

**ODOL**

# Zmiana ustroju we Francji uchwalona przez gabinet wbrew głosom sześciu ministrów radykalnych

## Gielda paryska zareagowała zniżką papierów państwowych

PARYŻ, 3 listopada. (Pat.) — Po kilku dniach niepokoju i niepewności rada ministrów powzięła dzisiaj decyzję w sprawie rewizji konstytucji.

Decyzja ta gwarantuje utrzymanie rozejmu politycznego. — Spór o reformę ustroju państwa jeszcze wczoraj miał cechy konfliktu, grożącego lada chwila wybuchem przesilenia gabinetowego. Jeśli do tego nie doszło, to stało się to w dużej mierze dzięki interwencji prezydenta Lebruna, jak również zdecydowanej woli min. Herriota utrzymania rozejmu partyjnego.

Min. Herriot bezpośrednio po posiedzeniu rady gabinetowej zwołał zebranie ministrów radykalnych, celem opracowania formuły kompromisu. Nad formułą tą obradowano do późnej nocy. —

Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów min. Herriot przedstawił nowy wniosek w sprawie rewizji konstytucji.

W odpowiedzi premier Doumergue oświadczył, że pro-

jekt jego stanowi już maximum ustępstw, wobec czego na żadne zmiany zgodzić się nie może. Po krótkich przemówieniach ministrów, projekt Doumergue'a został poddany pod głosowanie. Większość ministrów wypowiedziała się za utrzymaniem w redakcji projektu Doumergue'a punktu spornego, t. j. punktu określającego prawo rozwiązania izby przez prezydenta republiki.

Przeciw temu punktowi głosiło 6-ciu ministrów radykalnych.

Inne punkty projektu premiera Doumergue'a zostały przyjęte jednogłośnie. Tym sposobem rada ministrów w całości uchwaliła następujący projekt premiera Doumergue'a.

1) w art. 6 ustawy konstytucyjnej z r. 1875 wstawić punkt, że liczba ministrów nie może przekraczać 20 osób,

nie licząc prezesa rady ministrów, który posiadać będzie godność premiera i nie będzie piastował żadnej teki.

2) nadać art. 5 ustawy konstytucyjnej brzmienie następujące: pre-

zydent republiki może rozwiązać izbę deputowanych przed upływem jej ustawowej kadencji,

w pierwszym roku kadencji.

Izba może być rozwiązana przez prezydenta tylko za uprzednią zgodą senatu. W następnych latach kadencji prezydent republiki może rozwiązać izbę

bez uprzedniego odwoływania się do senatu.

3) uzupełnić art. 4 ustawy konstytucyjnej: państwo zapewnia urzędnikom stałość wykonywania przez nich urzędów i gwarancje kariery. Wszelkiego rodzaju niesprawiedliwe lub dokonane na podstawie znowy porzucenia służby przez urzędników pociąga za sobą zerwanie umowy

z państwem wiążącej ich.

4) uzupełnić art. 8 ustawy konstytucyjnej przez postawienie następujące: nie może być przyjęta poza inicjatywą rządu żadna propozycja wydatków państwowych bez uprzedniego uchwalenia przez obie izby odpowiednich dochodów na pokrycie tych wydatków.

O ile budżet państwowy nie został uchwalony przez obie izby do dnia 1 stycznia, rozpoczynającego nowy rok budżetowy,

prezydent republiki może przedłużyć w drodze dekretu, uchwalonego na radzie państwa, budżet z poprzedniego okresu

bądź na cały rok, bądź na część bieżącego roku budżetowego

Tak więc projekt reformy ustroju państwa,

został przyjęty przez większość ministrów.

Ze swej strony Herriot oświadczył dziennikarzom: ministrowie radykalni zastrzegli sobie

swobodę głosowania nad punktem, dotyczącym prawa rozwiązywania izby.

Uchwała rady ministrów była przyjęta w kołach politycznych z dużą ulgą,

aczkolwiek parlamentarzyści za stanowiącą się obecnie nad praktycznym jej zastosowaniem.

Plany premiera Doumergue'a idą w tym kierunku, aby projekt rewizji konstytucji zgłosić dopiero po uchwaleniu przez izbę prowizorium budżetowego na okres 3-ch miesięcy. Pierwszą więc czynnością rządu będzie zgłoszenie odpowiedniego wniosku w dniu otwarcia parlamentu. Po zatwierdzeniu sprawy prowizorium budżetowego rząd wystąpi z wnioskiem zwołania zgromadzenia narodowego w Wersalu,

a następnie przeprowadzenia dyskusji nad budżetem na rok 1935.

Tego rodzaju kolejność prac parlamentarnych nasunie niewątpliwie duże trudności,

wielu bowiem deputowanych, m. in. radykalów jest zdania że najpierw należy zatwierdzić sprawę budżetu na rok 1935, a do-

piero później mówić o zgromadzeniu narodowym. Rząd jednakże usilnie obstawać będzie przy proponowanej kolejności obrad i w związku z tem prawdopodobnie

premier Doumergue postawi kwestię zaufania.

PARYŻ, 3 listopada. (Pat.) — Gielda zareagowała na dzisiejsze uchwały rady ministrów zniżką papierów państwowych. „Information“ twierdzi, że sfery giełdowe pozostają pod wrażeniem faktu, iż decyzje rady ministrów nie zostały powzięte jednogłośnie.

## Doumergue przez radio

PARYŻ, 3.11. (PAT) — Dziś wieczorem premier Doumergue wygłosił transmitowane przez wszystkie radiostacje francuskie dłuższe przemówienie o sytuacji wewnętrznej w kraju w związku z projektowaną zmianą konstytucji.

## Nowa próbna jazda turystycznym wagonem motorowym

Warszawski koresp. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W dniu 3 b. m. minister komunikacji inż. Butkiewicz, wiceministrowie i in. odbyli jazdę próbną do Sochaczewa i z powrotem wagonem motorowym, zbudowanym przez firmę Lilpop, Rau i Loewenstein w Warszawie.

Wagon posiada 73 miejsca do siedzenia; jest wyposażony w dwa

100-konne silniki dieslowskie systemu Saurera.

Odcinek Warszawa — Sochaczew przejechało w 42 minuty z przeciętną szybkością techniczną około 78 km. na godzinę. Szybkość największą wagonu ustalono na około 90 kilometrów na godzinę, gdyż przeznaczony on jest dla szlaków górskich, gdzie chodzi o pokonywanie dużych wzniesień.

## 11.559 turystów niemców bawiło w Polsce w bieżącym roku

W okresie od 1 stycznia do 30 września r. b. przybyło do Polski 11.559 turystów niemieckich.

W dniach od 31 października do 7 listopada r. b. bawiło w Berlinie dwie wycieczki polskie, złożone z przeszło 1000 osób. Obserwowane w ostatnim czasie

w Niemczech wielkie zainteresowanie Polską, jako krajem turystycznym stwarza, jak donosi ag. „Iskra“ coraz pomyślniejsze warunki dla zawarcia w przyszłości kompensacyjnej umowy turystycznej.

## Łodzie podwodne dla Estonji

Statki motorowe dla obrony wybrzeża

RYGA, 3.11. (PAT) — Rząd estoński zamówił w stoczni angielskiej Vickersa dwie łodzie podwodne. Łodzie te o pojemności 600 ton mają być zbudowane według najnowszej konstrukcji, specjalnie przystosowanej do warunków morza Bałtyckiego. Projektowane jest

również zamówienie 4 nowych statków motorowych. Ministerstwo spraw wojskowych przewiduje zakup jeszcze kilku łodzi podwodnych oraz statków motorowych, uważa je bowiem za dostateczne dla potrzeb obrony wybrzeża estońskiego.

## Narody pod bronią

Polska i Włochy odmłodzone

FRANKFURT n.-M. 3.11. (PAT) „General Anzeiger“ zamieszcza artykuł emerytowanego generała dr. Bethcke p. t. „Narody pod bronią“. Autor stwierdza, że wygląd Europy zmienił się gruntownie w ostatnich piętnastu latach w następstwie traktatu wersalskiego. Dwa państwa Polska i Wło-

chy — zostały z gruntu odmłodzone. Dr. Bethcke omawia polskie przysposobienie wojskowe i podnosi, że obok wyszkolenia w tym kierunku wielką rolę odgrywa tradycyjne wyszkolenie myśli narodowej. Wyszkolony instruktor militarny w połączeniu z duchem narodowym — to niezwykła potęga.



## Kiedy p. Zdziechowski wystąpił ze Str. Narodowego

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Donosiliśmy wczoraj o wystąpieniu b. ministra Zdziechowskiego ze Stronictwa Narodowego. Prasa endecka stwierdza że p. Zdziechowski już od dawna usunął się ze stronictwa jednakże, w dniu 2 b. m. przed sesją naczelnej Str. Narodowego sen. Bartoszewicz otrzymał istotnie od p. Zdziechowskiego list, w którym ten pisze że od kilku lat usunął się od udziału w pracy władz stronictwa, a obecnie postanowił wystąpić z partii.

Wobec ogłoszenia tego listu władze Stronictwa Narodowego komunikują, że już od 1928 roku nazwisko p. Jerzego Zdziechowskiego nie figuruje w spisie członków Stronictwa Narodowego.

## Gömbös jedzie przez Wiedeń do Mussoliniego

BUDAPESZT, 3.11. (PAT) — Premier Gömbös wyjedzie w niedzielę do Wiednia, skąd tego samego dnia wieczorem po odwiedzeniu kanclerza Schuschnigga uda się do Rzymu, dokąd przybędzie dnia 5 b. m. i odhędzie narady z Mussolinim.

## Ordery i odznaczenia w dniu święta Niepodległości

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Najbliższe posiedzenie rady ministrów odbędzie się w przyszłym tygodniu.

Na posiedzeniu tem m. in. rozpatrzone zostaną wnioski, dotyczące odznaczeń w dniu Święta Niepodległości 11 listopada.

W chwili obecnej trudno przewidzieć, ile osób zostanie odz-

## Krewny mordercy prezydenta skazany za pochwalanie mordu na osobie ministra Pierackiego

Z Krakowa donoszą nam: Krakowski sąd karny rozprawy na sesji wyjazdowej w Chrzanowie ciekawą sprawę. — Przed sędzią dr. Janickim stanął Stanisław Antoni Niewiadomski (lat 56) emeryt, krewny mordercy pierwszego prezydenta Rzplitej, s. p. Narutowicza. — Był on oskarżony o to, że publicznie pochwałił mord, doko-

## Wychowankowie college'u w Eton



odbywają ćwiczenia wojskowe w ubraniach szkolnych.

# Zmarły baron E. Rotschild

inwestował blisko 100 milionów złotych franków w Palestynie

Jak już donosiliśmy w Paryżu zmarł w 89 roku życia baron Edmund Rotschild.

Zmarły położył wielkie zasługi dla kolonizacji żydowskiej w Palestynie. Na wiele lat przed Herzlem, gdy pierwsi żydzi osiedlili się w Palestynie, napotykał na trudności, bliscy byli katastrofie, bar. Rotschild pośpieszył im z pomocą,

objął organizując się kolonie i dał w ten sposób początek najbogatszym, najbardziej kwitnącym kolonjom (Riszon le Zion, Rosz-Pina i Siehron Jakob), słynne ze swych winnic. Blisko 100 milionów zł. franków inwestował baron Rotschild w kolonizacji palestyńskiej. To też gdy Theodor Herzl powziął wielki plan politycznego zdobycia

Palestyny dla żydów, przedewszystkiem zwrócił się on do bar. Hirscha i bar. Rotschilda.

Baron Edmund Rotschild był szefem francuskiej linii Rotschildów. Urodził się w r. 1845 w Boulogne sur Seine.

Wiele rzeczy w Palestynie nazwano jego imieniem, jak np. kolonię „Beniamina”, ulicę „Nachlath Beniamin”, i „Aleję Rotschilda” w Tel Awiwie. Od chwili powstania agencji żydowskiej t. j. od roku 1929 — baron Edmund Rotschild był jej honorowym prezydentem.

W ub. środę została oddana do użytku P. T. Sz. Gości nowo wybudowana

## ZIMOWA WERANDA

przy restauracji

## „ROMA” PIOTRKOWSKA 152

(wejście z podwórza)

Wysmienita kuchnia. — Bufet obficie zaopatrzony. Ceny przystosowane do obecnych warunków. — Wieczorem przygrywa doborowy ZESPÓŁ MUZYCZNY.

## Walka z czarną giełdą

50 osób aresztowanych w Rydze

RYGA, 3.11. (PAT) — Rząd litewski wydał szereg energicznych zarządzeń przeciwko t. zw. „czarnej giełdzie” i potajemnemu handlowi walutami zagranicznymi. Policja dokonała niespodziewanych rewizji. Zatrzymano zgórą 200 osób. Przy zatrzymanych znaleziono wiel-

kie sumy walut zagranicznych, a także w zapasy szmuglowanych papierosów, perfum etc. Po przeprowadzeniu rewizji osobistej u wszystkich zatrzymanych, 50 osób osadzono w areszcie.

## Ograniczenie dewizowe na Litwie

RYGA, 3.11. (PAT) — Donoszą z Kowna, że rząd litewski zamierza w krótkim czasie prowadzić kontrolę przekazów zagranicznych oraz ograniczyć dysponowanie dewizami zagranicznymi. Zarządzenia te mają być wprowadzone ze względu na bilans płatniczy.

## Gen. Cumont



nowy szef belgijskiego sztabu generalnego, który otrzymał to stanowisko w rezultacie częściowego przesilenia rządowego.

## B. prez. Wojciechowski na pogrzebie socjalisty

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Wczoraj o godzinie 12 odbył się pogrzeb zmarłego działacza socjalistycznego Pietkiewicza (pseud. „Fakir”). W pogrzebie wziął udział m. in. b. prezydent Wojciechowski. Nad grobem wygłosili przemówienia postowie socjalistyczni Arciszewski, Śledziński, Pużak i inni.

## Londyn—Melbourne Tam i z powrotem

LONDYN, 3.11. (PAT) — Dwaj lotnicy angielscy Jones i Waller wczoraj wieczorem wylądowali na lotnisku Lympne, powracając ze swego podwójnego lotu na trasie Londyn — Melbourne i z powrotem. Lot swój w jedną i drugą stronę odbyli w ciągu 13 dni, 6 godzin, 43 minut. Lot powrót z Melbourne do Londynu trwał 6 dni 15 godzin i 39 sekund.

## Wywóz węgla polskiego

na Bliski i Daleki Wschód

Polskie Kopalnie Skarbowe otrzymały ostatnio szereg zamówień węglowych dla krajów pozaeuropejskich, przedewszystkiem na Daleki Wschód. Z Gdyni odpłynął w dniu 1 b. m. statek „Laomedon” do Singapora i Szanghaju z ładunkiem 8 tys. tonn węgla. W dniu 2 b. m. rozpoczęto ładowanie okrętu „Hukumaru”, który ma odejść do Port Saidu z ładunkiem 7 tys. tonn węgla.

## Za godziny nadliczbowe

Decyzja sądu najwyższego w sprawie wynagrodzenia pracownika

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W kołach prawniczych zwracają uwagę na jedną z ostatnich decyzji sądu najwyższego w procesie o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe. Mianowicie sąd najwyższy odrzucił kasację od wyroku, w którym sąd pracy postanowił obliczyć należność za godziny nadliczbowe według normy o 50 procent wyższej od stawki normalnej. Kasacja przeciwko takiej decyzji na korzyść pracownika powoływała się na to, że sąd najwyższy w innej decyzji postanowił, że obliczenie należności za godziny nadliczbowe nie powinno się opierać na art. 16-ym usta-

wy o czasie pracy, a ten właśnie artykuł ustalił wynagrodzenie za godziny nadliczbowe w wysokości od 50 do 100 proc od stawki normalnej.

Sąd najwyższy w decyzji, na którą powołuje się skarga kasacyjna, kazał ustalić należność na zasadzie dowodów, wskazujących, o jaką sumę zubożcił się przedsiębiorca przez pracę nadliczbową pracownika. Obecnie z odrzucenia kasacji wynika, że sądy pracy mogą wprawdzie obliczać tę należność nadliczbowej, powołując się wyraźnie na art. 16-ty o czasie pracy, ale mogą się opierać na normach, wspomnianych w tym artykule.

## Blok antyhitlerowski w Gdańsku

złożony z centrum i niemiecko-narodowych

Korespondent „Głosu Porannego” telefonuje z Gdańska:

Jak się dowiadujemy, przed nadchodzącymi wyborami do rad miejskich i gmin na terenie w. m. Gdańska utworzył się tam blok p. n. „Chrześcijańsko - na-

rodowy”, złożony z centrum i niemiecko - narodowych. Blok wysuwa własnych kandydatów przeciwko hitlerowcom pod hasłami: „Za prawdę, prawo i wolność, naród i ojczyznę!”.

## Japonia przyczyną kryzysu w holenderskim przemyśle włókienniczym

HAGA, 3 listopada. (Pat.) — W Twente, centrum holenderskiego przemysłu włókienniczego, w całym szeregu fabryk zwolniono poważną ilość robotników i projektowane są dalsze redukcje i zmniejszenie godzin pracy. Przyczyną tego jest zawiedziona nadzieja, pokładana w zarządzeniach kontyngen-

towych, dotyczących eksportu tkanin bielonych do Indji holenderskich, Japonia bowiem zdołała wprowadzić na rynek indyjski ogromną ilość nieskontyngentowanego płótna surowego, co spowodowało poważną konkurencję dla wyrobów holenderskich.

## Niezwykły widok



Ks. Walji pod parasolem przechodzi przed frontem kompanii honorowej.



# Mikołaj II na tronie

40 rocznica objęcia władzy przez ostatniego z Romanowych

Dnia 1 listopada 1894 roku zmarł po dłuższej chorobie cesarz Aleksander III, a na osierocony tron wstąpił 26-letni Mikołaj II. Dzień przedtem poseł niemiecki w Paryżu donosił do Berlina w związku ze zmianą na urządzie kanclerskim (Hohenlohe zamiast Capriviego) o wrażeniu w stolicy nadsekwankkiej i dodał przytem uwagę.

„Aczkolwiek nikt nie myśli o groźnym niebezpieczeństwie wojny, to jednak ukazują się chmury na niebie politycznym. Do pokojowego stanowiska Niemiec przywiązuje się tutaj tem większą wagę, że choroba cesarza, który tu wśród ludu nazywany jest „l'ami Alexandre” daje podstawy do rozmaitych trosk. Czem będzie następcą, kim będą jego doradcy, o tem nikt chwilowo wiedzieć nie może, a jasnym jest, że jego małżeństwo i przyszła niemiecka carowa nie przypada do gustu francuzom”.

Pod koniec roku poseł niemiecki w Petersburgu, hr. Rex, pisał w swoim raporcie do Berlina m. in., co następuje:

„Bodaj nigdy jeszcze w chwili wstąpienia na tron władcy nie ród tak słabo nie orjentował się

co do jego osoby i charakteru, jak to dzisiaj ma miejsce z narodem rosyjskim. Cesarz Mikołaj przeżył swoją młodość w najcięższym kole rodzinnym i dopiero w ostatnich latach obowiązki wojskowe dały mu okazję jako takiego zorientowania się w kraju i ludności. Jednak głębokiego wglądu w stosunki na terytorium rozległego państwa młody car napewno nie zdobył, ponieważ jego stanowisko było jedynie wojskowe, wyjąwszy godność przewodniczącego komisji dla budowy kolei syberyjskiej. Żył on jedynie w najbliższej przyjeźni z oficerami pułku preobrażeńkiego i gdy jako cesarz ujrzał ten pułk po raz pierwszy, powiedział do otaczających go książąt:

— Teraz następuje dla mnie ciężka chwila pożegnania z towarzyszami!

Na podstawie własnych obserwacji i według sądu wysoko postawionych osobistości, muszę określić młodego cara, jako dobrze asposobionego, szlachetnie myślącego, rozważnego i pełnego taktu człowieka; jego postępowanie jest tak skromne, a jego osoba wykazuje tak mało energii, że nie można mu przyznać posiadania silnej woli. Ale panowie z jego otoczenia zapewniają, że posiada jednak zupełnie określoną własną wolę, która w jaknajspokojniejszy sposób potrafi w czyn wprowadzać. Jeśli wziąć pod uwagę, że aż do śmierci ojca car pozostawał pod surową opieką swej matki, kochał ją szczerze i jest przyzwyczajony podporządkowywać się wszystkim jej życzeniom, to należy oczekiwać, że wielki będzie wpływ tej dzielnej kobiety na młodego cesarza”.

## Wełna pozostaje puszysta i miękka!



Jedyny warunek: wycisnąć ją kilkakrotnie w zimnym, conajwyżej letnim rozczywie Radionu. Nie pozostanie ani jedna plama! Radion pierze jednakowo wszelkie tkaniny. Nie niszczy ich, czyni je nieskazitelnie czystymi w najkrótszym czasie, bez żadnego trudu!

**RADION**  
JEST UNIWERSALNYM ŚRODKIEM DO PRANIA

Ogromnie praktyczny — obecnie także w poręcznych małych paczkach

RP 22-34

## „Wszystko widzieć i wiedzieć” oto dewiza współpracowników Scotland Yardu

Na podstawie ostatnich statystyk urzędowych stwierdzić należy, że największe miasto na świecie, stolica Anglii Londyn, licząc zgórą 8 milionów mieszkańców, może wskazać z dumą na małą liczbę morderstw w porównaniu z innymi wielkimi miastami.

W ostatnich 20 latach w Londynie naliczono 400 morderstw. Nie przypadają wobec tego nawet dwa morderstwa na jeden miesiąc, gdy statystyki policyjne w Paryżu, Berlinie i w Nowym Jorku wykazują porównaną cyfrę. — Można więc uznać prawdziwość twierdzenia, że zbrodniość w Londynie została niemal zupełnie usunięta.

W roku 1933 wydarzyło się 21 morderstw. Wszystkie bez wyjątku wyjaśniła policja londyńska. — W 11 wypadkach sprawcy morderstwa popełnili samobójstwo. We wszystkich pozostałych wypadkach morderców ujęto. Z owych dziesięciu morderców sześciu uznano winnymi i wymierzono im karę, — trzech uznano za niezdolnych do odpowiedzialności sądowej i zamknięto w zakładach dla umysłowo chorych, a tylko jeden został uwolniony od kary. — Wszystko to jest zasługą Scotland Yardu.

Podobnie wyglądają statystyki, ogłoszone w innych dziedzinach przestępczości.

W Londynie dokonanych jest przeciętnie 100 rabunków ulicznych w roku. Liczba kradzieży sięga wciąż jeszcze poważnej cyfry 80.000. — Szósta część kradzieży dotyczy rowerów. Właściwe włamania ograniczają się do 500 wypadków. — Jeśli chodzi o wysokość łupu, to czwarta część wszystkich kradzieży nie przenosi sumy 1 fun-

ta, a dopiero 20 część dosięga sumy 50 funtów szterlingów. Nietylko sam łup przed Scotland Yardem powstrzymuje zbrodniarzy i złodziei przed wykonaniem przestępczych czynów.

Przyczynia się do tego również sposób, w jaki pracują sądy angielskie. Zaletami ich jest szybkość, pewność i bezwzględność. — Podejrzany o zbrodnię



Dział Naukowy i Porad: da Fonseca Calado, Warszawa, Wrecka 11 m. 4.

przestępca staje przed sądem i otrzymuje zasłużoną karę już w dwa tygodnie po aresztowaniu.

Karę śmierci wykonuje się wciąż jeszcze przez powieszenie. Ale działalność sądu przygotowuje najpierw policja.

Organizacja Scotland Yardu i jego metody są głośne w całym świecie. Wszystkie zagraniczne policje posyłają swoich najlepszych urzędników na wyszkolenie do Scotland Yardu. „Wszystko widzieć i wiedzieć” — to dewiza urzędników Scotland Yardu.

Agent Scotland Yardu nie waży się wejść do domu, ażeby dowiedzieć się od portjerów i służby domowej o tem, co mu jest potrzebne. Ten prymitywny system posiada swoje duże zalety. Wszystkim detektywom

wpaja się zasadę, że należy zawsze mieć

„zamknięte usta i otwarte oczy”

System meldowania się nie istnieje w Londynie. Ale wszyscy mieszkańcy Londynu znajdują się momentalnie pod czujną i niewidzialną opieką policji.

Drugim momentem jest wychowanie późniejszego detektywa. Tutaj niema amatorów, ani podejranych osobników, jaki mi posługuje się policja w innych krajach w celu wyjaśnienia przestępstwa.

Każdy detektyw musi zaczynać swoją karierę jako zwyczajny policjant na ulicy.

w czarnym mundurze konstabla. Chodzi o nabycie właściwości, niezbędnych dla detektywa: zimnej krwi i przytomności umysłu.

Trzecią cechą Scotland Yardu jest jego doskonała organizacja. Wszystkie grupy policji są organizacyjnie złączone i podlegają kierownictwu jednego szefa.

Skoro popełnione zostanie przestępstwo, to zadanie Scotland Yardu nie ogranicza się do jego wyjaśnienia, lecz sięga dalej, aż do skargi sądowej. Instancje, które w innych krajach opóźniają przebieg procesu, tutaj są uproszczone.

Scotland Yard zastępuje jednocześnie prokuratora i sędziego śledczego.

Dopiero potem następuje rozdział między władzą sądową a egzekutywą.

Na tych starych podstawach, które nie zmieniły się od wielu lat, oparta jest organizacja Scotland Yardu.

Korzysta on przytem z wszystkich najnowszych zdobyczy techniki. Samochody, nawet helmy policjantów.

zaopatrzone w aparaty radiowe umożliwiają stałe połączenie na trolu policyjnych z centralą.

Przestępczość „mniejsza się w Anglii coraz bardziej.

## Miljonowe arcydzieło świata



**„KLEOPATRA”**  
C. B. DE MILLE'A

wkrótce olśni całą Łódź

### ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA

Staraniem sekcji odczytowej oddziału Łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, dzisiaj o godz. 12 minut 30 w południe w sali Stowarzyszenia polskich kupeców i przemysłowców chrześcijan w Łodzi, ul. Piotrkowska 113, p. dr. Chitrukówna wygłosi odczyt na temat: „Co każdy o szczeniach i surewiczach wiedzieć powinien”. Wstęp bezpłatny.

najnowocześniejszy  
najidealniejszy

**RADJOODBIORNIK DOBY OBECNEJ**

zł. 280 - zł. 425

DOGODNE WARUNKI SPŁATY

**ZADZWOŃ** — TELEF. 246-33

— WSTAWIMY BEZ ZOBOWIĄZANIA DO KUPNA

**ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 87**

„TEKAFON”

## Dzisiejsze audycje

„OD ZAPIECKA DO ZAPIECKA”  
Niedzielne audycje muzyki tanecznej, nadawane o godz. 17,00 są żywym urozmaianiem radiowej niedzieli słuchacza. Koncert, który nadany będzie dzisiaj jest przeznaczony dla słuchaczy wsi, niemniej przeto słuchać go mogą wszyscy amatorzy muzyki ludowej. Skoczne polki, zadzierzyste mazury, śpiewne kujawiaki zapraszają wszystkich na taneczną zabawę, gdzie wodziorem będzie popularny wśród audytorjum radiowego — Henryk Ładosz.

### O KSIĄZCE DLA MŁODZIEŻY

W odczycie swym o godz. 17,50 p. Anna Chorowiczowa zastanowi się nad tem — co to jest książka dla młodzieży. Czy książka taka musi być zniznieniem się do młodzieży i jaką powinna mieć etykę i mianalność? Po krótkiej analizie nad tem, czem się interesuje młodzież dzisiejsza, a czem ją obdarza literatura dla niej przeznaczona — przejdzie prelegentka do krótkiej charakterystyki nowych poezyn i prób literackich w kierunku współczesnej powieści dla współczesnej młodzieży i współczesnego dziecka.

### „BELWEDERCZYCY”

Idea wskrzeszenia niepodległego państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych świetnie rozwijająca się w dobie Księstwa Warszawskiego, otrzymała śmiertelny cios skutkiem upadku Napoleona. Utworzone na kongresie wiedeńskim stosunkowo drobne Królestwo

Polskie, dalekie było od spełnienia tych marzeń. Jednakże we współczesnym społeczeństwie polskim dwie kategorie ludzi nie pogodziły się z takim stanem rzeczy, a mianowicie: wojsko i młodzież. Studenci uniwersytetu warszawskiego i uczniowie różnych liceów i szkół tak w stolicy, jak i na prowincji poczęli tworzyć dawniej już różne związki i stowarzyszenia, mające na celu pogłębienie uczuć braterstwa, rozszerzenie więzi, a jednocześnie krzewienia idei niepodległości. Związki te przeważnie były tajne i ścigane przez policję. Mimo jednak licznych aresztowań i wyroków skazujących — młodzież torowała drogę nieustraszenie do odzyskania niepodległej Polski i ona to właśnie realizując swe idee pochwyciła za broń w noc 29 listopada. Obrazem tych entuzjastycznych i bohaterkich poczynań będzie prelekcja dr. Bronisława Pawłowskiego w ramach stałych audycji radiowych „Życie młodzi” o godz. 18.45.

### RECITAL SKRZYPCOWY

Młoda, utalentowana wielce skrzypaczka francuska, Colette Frantz, znana już dobrze publiczności polskiej wystąpi przed mikrofonem warszawskim w koncercie orkiestry symfonicznej pod dyktando Józefa Ozimłuskiego o godz. 20,00. Artystka poza drobnymi utworami wirtuozowskimi odegra koncert skrzypcowy Piotra Perkowski, który wykonywany już był niejednokrotnie na estradach zagranicznych.

**KOWALSKINA**  
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYM BÓLACH GŁOWY

FABRYKA CHEM-FARM „A. KOWALSKI” WARSZAWA

ZROZUMIELI SIĘ  
— Czy zwróciłby pan złoty 2020 rek. znaleziony na ulicy?  
Co za pytanie?  
— Ja także nie



### Niepoważność w poważnej akcji

Artykuły, jakie ukazały się w „Orędowniku” w dniach 29 października br. („Hasła i czyny”) i 1 listopada „Humor wisielczy „sanacji” łódzkiej”, mają to do siebie, że chociaż poruszają zagadnienia zgola społeczne są „wypociami” w stu procentach politycznymi. Dlatego pomimo jaknajlepszych chęci odpowiedź nasza nie będzie bez zabarwienia politycznego.

Tak się już składa, że endecja (teraźniejsze Stronnictwo Narodowe) ze swym „Orędownikiem” jest partją dążącą do władzy, mówiąc inaczej — jest w opozycji do dzisiejszego rządu. Endecja pamięta dobre czasy, kiedy to miała władzę w państwie w swoich rękach, pamięta, lecz o tem broń Boże nie wspomina się robotnikom, o których sympatje zabiegała i jeszcze zabiega. Wiadomo bowiem, że takie endeckie rządzenie było robieniem właśnie prywatnych interesów endeckich ministrów. Nic dziwnego, że kraj doprowadzony został do ruiny, ale cóż to mogło obchodzić endecję, która w tej zanaralizowanej atmosferze czuła się do brze.

Jeśli opinia publiczna jest zgorziona działalnością endecji, to wte dy wszystko się zwala na wszystko wytrzymującą szkapę „antysemityzmu”. Antysemityzm ma załatwić wszystkie dziury i niedociągnięcia i wszystkie słabe strony endecji. Ale o nich się nie mówi. Endecja „est nieskazitelna, jest ideałem do skonałości... jest heroldem cnót obywatelskich. Zamordowanie Narutowicza — to przecież nie innego, jak ratowanie honoru Polski, to „tylko” usunięcie od steru państwa „niepożądanego” „żydłaka”. Tymczasem Polska pozbawiona została jednej z najcenniejszych swych głów.

Dzisiaj jeśli Polska nie jest zelektryfikowana, jeśli robotnik i chłop w Polsce oświeca izbę naftą czy wprost lucyferem, jeśli uginamy się pod jarzmem kryzysu (!) to jest to w znacznej mierze zasługa endecji.

Endecja w Łodzi awansowała na obronicielkę interesów proletariatu, do walki wciągnęła przede wszystkim stronę uczuciową. Trzeba w oczach proletariatu grać rolę obrońców uciśnionych. Dlatego wszystko, co robią wszyscy, poza endecją, — to „humor wisielczy”, to robota inspirowana przez „sanację”, jest to inspiracja pod którą ukrywa się zamach na zdobycze socjalne.

Akcję zwalczania bezrobocia między pracownikami podjęła grupa ludzi dobrej woli. Grupa ta rozumie poważną sytuację w kraju pod względem ekonomicznym i trudną w tem rolę rządu; dlatego też ta grupa ludzi dobrej woli przystąpiła do akcji, któraby w dzisiejszych ciężkich czasach ulżyła doli wielu rodzin bezrobotnych kosztem lepiej usytuowanych. Natomiast nikt nie mówi (za wyjątkiem endecji) o redukcji tych co zarabiają grosze i którzy pozostaliby po zredukowaniu w sytuacji bez wyjścia, ale mówią o redukcji tych, co w dzisiejszych czasach zawodowo pracować nie potrzebują (i to nie na zawsze, lecz na okres istnienia bezrobocia). Jeśli się mówi o emerytach zajmujących posady, to dlatego, aby dopilnować, czy ludzie ci nie korzystają czasem z dwóch źródeł dochodu (gdz inni nie posiadają żadnego). Poza tem mówią o tych, co mają wiele posad, a nie o nędzarzach, którym trzeba dać pracę. Komitet międzyorganiczny zwalczania bezrobocia rozumie powagę akcji i rolę rządu, któremu nie należy utrudniać pracy, lecz pracę te ułatwić. Endecja jednak tego nie rozumie.

Jeśli coś endecji można pozytywnego przyznać, to już chyba talent odwracania kota ogonem. Z rzeczy poważnych robić niepoważne i... plakać krokodylowymi łzami nad losem proletariatu (przedewszystkiem łódzkiego). Coby to było, gdyby tak endecja wzięła w swoje ręce władzę? Gdyby to nastąpiło,

## Nagrodzony artykuł „Głosu Porannego”

pióra dr. Romana Battaglia na temat gospodarczej i społecznej funkcji ubezpieczeń majątkowych

W dniu 31 października r.b. odbyło się w Warszawie zebranie stowarzyszenia polskich dziennikarzy i publicystów gospodarczych, na którym ogłoszony został wynik konkursu za najlepszy artykuł na temat „Gospodarcza i społeczna funkcja ubezpieczeń majątkowych”, rozpisanego przez państwowy urząd kontroli ubezpieczeń. przy czynnym współdziałaniu stowarzyszenia.

Zebranie zagał prezes stowarzyszenia dr. Alfred Kielski, po czem p. Stanisław Korwin-Piotrowski, dyrektor P. U. K. U., wygłosił bardzo interesujący referat na temat znaczenia ubezpieczeń majątkowych. Po o-

żywionej dyskusji, jaka wywiązała się nad tym referatem, odbyło się ogłoszenie wyników konkursu i rozdanie nagród.

### REX

### Kontynent

odbiera stacje europejskie  
cena tylko zł. 185.—

Demonstracja:

**Radio - Reicher**  
Piotrkowska 142.

W skład sądu konkursowego wchodził: prof. dr. Edward Lipiński, dyrektor instytutu badania konjunktury gospodarczej i cen jako przewodniczący, oraz jako członkowie: dr. Tadeusz Szymański, naczelny wydziału P. U. K. U. i dr. Alfred Kielski, prezes stowarzyszenia polskich dziennikarzy i publicystów gosp. Na konkurs przesłano 24 prace, przyznano zaś 9 nagród. Pierwszą nagrodę w kwocie 800 zł. otrzymał red. dr. Adolf Atlas. Nagrodę w kwocie 100 zł. przyznano

dr. Romanowi Battaglia za artykuł, zamieszczony w „Głosie Porannym”

w Łodzi.

## Sesjomania szkolna

Nauczyciel nie ma czasu na produkcyjną pracę

Na ostatniej konferencji dyrektorów szkół warszawskich kurator Pytlakowski, którego kompetencjom podlega również Łódź, w szeregu postulatów, zmierzających ku sanacji pracy w szkole, wysunął żądanie zerwania z modną ostatnio, a tak dręczącą nauczycieli sesjomanią, której ulegli gorliwi kierownicy szkół. Stanowisko to zostało powitane z uznaniem, jako przejaw wyraźnego odprężenia tak ciężkiej obecnie atmosfery szkolnej, stwarzanej i potęgowanej przez ciągłe fikcje rzeczywistości pracy wyrażającej się między innymi w liczbie obszernie zaprotokulowanych posiedzeń. Cały program wychowawczy i dydaktyczny zreformowanej obecnie szkoły w Polsce wymaga od nauczyciela nie komisyjnych, sekcyjnych, organizacyjnych itd. posiedzeń, ale rozumnie pojętego przygotowania indywidualnego do trudnej i wszechstronnej pracy zespołowej zarówno młodzieży i nauczycieli, jak i nawet społeczeństwa całego.

Coraz częściej zwraca się uwagę na potrzebę należytego ustosunkowania organizacji życia szkolnego do potrzeb wychowania obywatelskiego młodzieży. Zahakany ciągią, bezinteresowną

i pozalekcyjną pracą zarówno kierownik jak i nauczyciel szkoły coraz bardziej zapomina czy chce wiedzieć, że modyfikacje, zachodzące w metodach i programach wychowania, są wynikiem zarówno zmiany stosunków społecznych, jak i wysiłkiem w kierunku zaspokojenia potrzeb ciągle przetwarzającego się społeczeństwa.

I oto zestawmy z tym faktem całkiem obiektywnie prace naszych komisji, sekcji i sesji, które tyle pochłaniają czasu i protokulów. W jakim związku wyniki takiej „pracy zespołowej” pozostają z modyfikacjami, o których mówią wybitni pedagogowie. A jeżeli ten związek nie istnieje, to poco nauczyciel nietylko traci czas ale często możliwość dodatkowego zarobku z powodu jałowych sesji?

Również bezcelową stratą czasu stają się wszelkie w dotychczasowej

formie organizowane zebrania t. zw. wywiadowcze z rodzicami lub urzędowe, ogólne zebrania koła rodzicielskiego i t. zw. młodzieżowe samorządy czy samopomoce. I tutaj miast protokulu i szablonu musimy przejść do konkretnych prac, które nie mogą polegać na częstej gadaninie ani górných hasłach, żyjących tylko na posiedzeniach, sesjach, komisjach i podsekcjach. W podjętej więc przez kuratora inicjatywie widzimy zdrowy przejaw nietylko może odciążenia pracy nauczycielowi, ile nadewszystko zerwania z fikcjami i pozorami! Czas bowiem przejść do wiązania hasel z konkretnymi czynami każdej, a więc i kierowniczej jednostki w szkole i dopiero w jej wyniku organizowania rzeczowo przygotowanych sesji.

(SS)

## Magistrat zwalnia sezonowców

Pierwsza grupa robotników przerwała wczoraj pracę

Jak wiadomo, władze samorządowe wypowiedziały pracę wszystkim robotnikom sezonowym, zatrudnio-

nym na miejskich robotach publicznych w Łodzi. Ogółem wypowiedzenia otrzymało 3.100 robotników, zatrudnionych na plantacjach, na odciinkach wodociągowo-kanalizacyjnych, oraz na robotach drogowych i komunikacyjnych. Sezonowcy mają być zwolnieni z pracy etapami w terminie do 20 b. m. Wczoraj skończył się okres wypowiedzenia pierwszej partii sezonowców w liczbie 700 osób. Otrzymali oni wypowiedzenia przed dwoma tygodniami i wczoraj przestali pracować. Z pośród zwalnianych zatrzymano jeszcze na krótki czas przeszło 100 robotników, którzy nie przepracowali jeszcze pełnych 26 tygodni, niezbędnych do otrzymania zapomóg w okresie martwego sezonu.

„W KONSUMIE NAJTANIEJ”. Niejednokrotnie sfery kupieckie zastanawiały się nad tajemnicą wielkiego powodzenia jedynego w mieście naszym domu towarowego — Konsumu, przy Widzewskiej Manufakturze.

Tajemnica ta jest jednak łatwa do rozwiązania. Dyrekcja Konsumu, kierując się 4-ma kardynalnymi zasadami — wielki wybór, tanie ceny, najwyższa jakość towaru i uprzejma obsługa — zdołała zdobyć sobie liczną klientelę, która stale zapewnia sale Konsumu.

Teatr „Rozmaitości”. — Tel. 112-25.

Ostatnie dni występów znakom. artystki **Idy Kamińskiej**

Dzisiaj, w niedzielę, o g. 4.30 po cenach ulgowych cały parter 1 złoty

„A dank fun kinder”

o godz. 7.30 punkt. po cenach ulgowych cały parter 1 złoty

„MY KOBIETY” (Sprawa Moniki)

o g. 9.30 wiecz. **Fräulein Doktor** sensacyjna sztuka w 6 obrazach.

### Uzbrojenie pracowników

Banku Polskiego

W połowie listopada r. b., zgodnie z zarządzeniem władz centralnych, wszyscy pracownicy oddziału łódzkiego Banku Polskiego mają być uzbrojeni.

Uzbrojenie zostanie wprowadzane stopniowo, przy czem w pierwszym rzędzie uzbrojeni zostaną woźni, oraz ekspedjenci, za pośrednictwem których przekazywane są częstokroć większe sumy. (a)

### RESTAURACJA-DANCING

### „TABARIN”

NARUTOWICZA 20.

OTWARCIE NOWEJ „BŁĘKITNEJ SALI” INAUGURACYJNYM PROGRAMEM ATRAKC. — Na czele „ADAMOS”

światowej sławy zongler oraz ZNAKOMITY ZESPÓŁ JAZZ

### 7 THE WEINROTH-BAND

CODZIENNE FIVE

Ceny niskie. GABINETY

Za 6 zł. do Warszawy

i z powrotem

Jak już donieśliśmy łódzki oddział Wagons - Lits Cook (Piotrkowska 64) w porozumieniu z komitetem propagandy czynu polskiego organizuje na dzień 11 listopada ulgowo przejazd indywidualnie do Warszawy.

Zniżki kolejowe ważne są od dnia 9 listopada od godz. 20 do 12 listopada godz. 24. Wyjazd może nastąpić dowolnym pociągiem jak również i powrót w dowolnej klasie.

Karty uczestnictwa dla wszystkich bez okazywania jakiegokolwiek bądź legitymacji otrzymać można już w oddziale Wagons - Lits Cook.

Przejazd w obie strony wynosi zł. 6.—

Ze względu na krótki okres czasu jaki nas dzieli od święta narodowego oraz ze względu na ograniczoną ilość kart uczestnictwa, w interesie wszystkich chętnych jest zgłosić natychmiast swój zapis do oddziału Wagons - Lits Cook, który czynny jest od godz. 9 do 20 bez przerwy.

TRADER-HORN CZŁOWIEK-MALPA CONGORILLA

### BLEDNA

wobec przeboju „Columbji” p. t.



### „WANIMA”

PREMJERA już wkrótce w kinie „CZARY”

**BANK HANDLOWY W ŁODZI**  
Spółka Akcyjna :: Kościuszki 15  
przyjmuje za niewielką opłatą  
**na przechowanie kufry, walizy, kosze i t. p.,**  
które lokuje w urządzonym według wymagań nowoczesnej techniki **skarbcu.**

wnetby się role w społeczeństwie zmieniły: zamiast endecji plakalby proletariatu, tylko z tą różnicą, że nie krokodylowymi, lecz gorzkimi łzami. Zachodzi obawa, że uposledzenie endecji dochodzi już do stadium niebezpiecznego. Endecja stała się zwolenniczką hasła: „im gorzej, tem lepiej” — bo w mętnej wodzie będzie bogatszy polów.

Jeśli dziś przedsiębiorze się akcją o ulżenie doli bezrobotnych i to nie przez „filantropję” lecz przez danie pracy zarobkowej, to akcję trzeba poprzeć i akcja ta znajduje poparcie, nie znajdując go tylko w endecji i w „Orędowniku”, ale trudno, nie będziemy się przecie liczyli ze zdaniem panów z defektem i akcji tej Komitet międzyorganiczny endecji nie odda. Naraziłaby się ona tylko na kompromitację i śmieszność.

Wbrew pobożnym życzeniom „Orędownika”, akcja, którą przedsięwziął Komitet międzyorganiczny nie załamała się, lecz dalej jest kontynuowana. Wierzymy mocno w to, że za akcesem, jaki zgłosili do pracy w komitecie poważne organizacje, pójdą również szeregi rzesze społeczeństwa łódzkiego, którego opinia powinna pomóc do ostatecznego zrealizowania zakreślonych celów.

Za Komitet Międzyorganiczny Zwalczenia Bezrobocia  
AL. KRZYNÓWEK  
Sekretarz



# Węgiel w Łodzi droższy!

## Właściciele kopalń cofnęli rabaty, przez co dekretowa zniżka stała się fikcją

Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym na giełdzie łódzkiej notowano ceny za tonnę węgla o 10 groszy wyższe, niż przed kilku tygodniami.

Zjawisko to, wobec szeroko

### Wiadomości bieżące

**NOCNE DYŻURY APTEK.** — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suke, M. Kasperkiewicza (Zgierska 54); Suke, J. Sitkiewicza (Kopernika 26); J. Zundelewicz (Piotrkowska 25); S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19); M. Lipca (Piotrkowska 198); A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86).

**REJESTRACJA ROCZNIKA 1914.** — Jutro, w poniedziałek zgłosić się powinni do rejestracji w biurze wojskowo-policyjnym zarządu miejskiego (Piotrkowska 165) mężczyźni, urodzeni w roku 1914, zamieszkałi na terenie V kom. o nazwiskach, rozpoczynających się od liter F, G, oraz zamieszkałi na terenie XII komis. o nazwiskach na litery R, S, T, U, W, Z, Ż.

**REMONT MIEJSKIEGO ZAKŁADU KAPIELOWEGO.** — Wiadze sanitarne miasta postanowiły przeprowadzić remont w I miejskim zakładzie kąpielowym, mieszczącym się przy ul. Wodnej 25. Zakład ten, wzniesiony kilkanaście lat temu, nie odpowiada nowoczesnym wymogom higieny. Ubikacje ciasne, nieświeżość, wilgoć — to wszystko minusy, które będą musiały być w jakikolwiek sposób usunięte. Według uzyskanych przez nas informacji, magistrat zamiast przeprowadzić generalny remont, postanowił ograniczyć się do nałożenia plasterka na rany sanitarne kąpielniska. Cały „remont“ trwać ma aż... 2 dni. Od 5 do 7 b. m. zakład przy ul. Wodnej będzie nieczynny.

**EUROPEIZACJA MIASTA.** — Dowiadujemy się, iż roboty nad urządzeniem skweru przed dworcem Łódź - Kaliska zostały wczoraj ostatecznie zakończone. Na terenie skweru wydział plantacji miejskiej zasadził wiele krzewów i drzew i wyznaczył dokładnie tereny pod przyzioroczne kwietniki. Stosy kamieni i gruzu zostaną usunięte z placu przeddworcowego w poniedziałek.

# CO?

# Co robi?

# Co robi mój?

# Co robi mój mąż?

# Co robi mój mąż w nocy?

Na to pytanie odpowie ci tylko film w kinie

„EUROPA”

lansowanych pogłosek o potaniu węgla, zasługuje na szersze omówienie.

Jak wiadomo, w wyniku długich pertraktacji, w Warszawie i Katowicach między przedstawicielami rządu i zrzeszenia właścicieli kopalń, ustalony został w drodze dekretu nowy, obniżony cenik na węgiel.

**RZĄD OBNIŻYŁ TARYFY PRZEWOZOWE O 2 ZŁ. 20 GR ZA TONNE**

węgla opałowego i 40 gr. za tonnę węgla przemysłowego oraz miału. Wzmiemian za to, zrzeszenie właścicieli kopalń obniżyło **CENY ZA WĘGIEL OPAŁOWY O 12 PROC.**

Zniżka taryfy i węgla obojętnie wiązać miała od dnia 1 listopada.

Spółceństwo polskie, w obliczu zbliżającej się zimy i konieczności zaopatrzenia mieszkań w opał, z zainteresowaniem śledziło przebieg konferencji i z zadowoleniem przyjęło jej pozytywne wyniki. Tymczasem 1 listopada minął, a **WĘGIEL, MIAST POTANIEĆ, ZDROŻAŁ...**

Czem wytłumaczyć to niezwykłe zjawisko?

Jak się okazuje, każda z kopalń przyznaje swoim hurtownikom

**T. ZW. DODATKOWE RABATY LETNIE,**

obowiązujące każdego roku do dnia 1 listopada. Rabaty te zostają potem automatycznie przedłużane. I w tym roku rabaty takie istniały.

Kiedy jednak rząd przeprowadził zniżkę cen węgla opałowego o 12 proc. kosztem redukcji opłat przewozowych, właściciele kopalń musieli się na to zgodzić, ale jednocześnie **COFNĘLI HURTOWNIKOM DODATKOWE RABATY**

W ten sposób powstało paradoksalne zjawisko. De nomine ceny węgla zostały obniżone de facto

**W PRAKTYCE, WĘGIEL ZDROŻAŁ!**

Rabaty bowiem dodatkowe były wyższe i pozwalały hurtownikom sprzedawać węgiel tańiej, niż teraz, bez rabatów z dekretową 12-procentową obniżką cen. Tak np. węgiel Sopotnickich Towarzystw Węglowych, mimo, iż tańszy w cenniku o 12 proc. —

**W SPRZEDAŻY ZDROŻAŁ O**

60 GR. NA KORCU.

Trzeba przytem zaznaczyć, że ceny węgla, samorzutnie na skutek normalnych zjawisk ekonomicznych **OD ZESZŁEGO ROKU POTANIAŁY.**

W ub. roku korzec węgla kosztował 5 zł. 40 gr., podczas gdy obecnie węgiel z bochnicy loco podwórze za gotówkę, kosztuje tylko 5.00 — 5.10 gr. za korzec, a kupowany w małych ilościach u budkarzy: 5.80 — 6.00 zł. za korzec.

Wohe cofnięcia rabatów dodatkowych, obecnie **CENY WĘGLA NIE ULEGŁY ŻADNEJ OBNIŻCE,**

poza uwzględnieniem potaniańia przewozu, t. j. 22 gr. na korcu.

W ten sposób więc przedstawia się kwestja cen węgla, który teoretycznie potaniał, w praktyce podrożał.

Rząd zrobił swoje: obniżył koszt przewozu. Ale właściciele kopalń, de facto, nie dali wzajemian nic. Zgodzili się na ustalenie cennika o 12 proc. tańszego, a jednocześnie cofnęli rabaty dodatkowe, zmuszając swych odbiorców do sprzedaży węgla **PO STARYCH, BĄDŹ WYŻSZYCH JESZCZE, CENACH.**

Oczywiście cierpi na tem społeczeństwo, karmione złudną nadzieją potaniańia węgla. Szarego konsumenta nie obchodzi pertraktacje. On chciałby mieć tańszy węgiel — produkt pierwszej potrzeby. Jeżeli rząd zechce naprawdę przyjść z ulgą i pomocą konsumentom, spowoduje, że właściciele kopalń przywrócą rabaty. Wtedy dopiero **12 PROCENTOWA OBNIŻKA CEN STANIE SIĘ REALNA,**

a konsument dostanie węgiel naprawdę tańszy. W obecnym bowiem stanie, właściciele kopalń nie tylko nie obniżyli cen, ale cofając wyższe niż 12 proc. rabaty,

**NA CZYSTO NA TEM ZAROBILI —**

# Cafino

DZIŚ i CODZIENNIE **SYLVIA SIDNEY**

poraz pierwszy w komedji **Księżniczka przez 30 dni**

Bilety wolnego wejścia niewatne.

Początek o g. 12 w poł.

**Nieletnim nie wolno zawierać związków małżeńskich**

Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało zarządzenie w sprawie ścisłego przestrzegania przez władze duchowne przepisów o wieku osób, wstępujących w związki małżeńskie. Stwierdzono bowiem, że na terenie niektórych województw parafje katolickie udzielają ślubów małoletnim, którzy nie mają zezwolenia ojca, względnie właściwej władzy sądowej. Ponieważ związki takie są nieważne, przeto za udzielanie ślubu nieletnim, niezgodnym do oświadczenia woli, pociągani będą do odpowiedzialności urzędniczej stanu cywilnego.

W dniu 2 listopada 1934 r. zmarła

## Dora Lichtensztajn

Przewodnicząca Ogniska Łódzkiego i Członka Zarządu Głównego Zawodowego Zrzeszenia Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Rzplitej Polskiej.

W Zmarłej tracimy długoletnią, zasłużoną działaczkę na terenie naszego Związku. Pamięć o Niej pozostanie wśród nas i będzie dla nas bodźcem do prowadzenia dalej rozpoczętej przez Nią pracy.

Zarząd Zaw. Zrzesz. Naucz. Szkół Powsz. Rzplitej Polsk. Ognisko Łódź.

## Spłoszone konie poniosły powóz, w którym jechali oficerowie artylerji

W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, ulica Srebrzyńska, w pobliżu przejazdu kolejowego, była widownią niezwykłego wypadku.

Ul. Srebrzyńską zdążył szybko powóz, zaprzężony w dwójkę rasowych, silnych koni. W powozie jechały dwie panie oraz dwóch wyższych oficerów artylerji. Prowadził powóz żołnierz z 4 pułku artylerji ciężkiej.

W pewnej chwili spłoszone konie poniosły. Lekki powóz, podskakując po źle brukowanej ulicy, z szaloną szybkością począł unosić jadących w pobliżu przejazdu kolejowego.

W tej chwili przejechać miał pociąg. Szlaban, był już opuszczony, zwrótniczki stał na stanowisku. Gdy ujrzał spłoszone konie, domyślając się, że oszalałe z przestraszenia zwierzęta, wpadną na szlaban, podniósł go w

ostatniej chwili i powóz przemknął przez przejazd tuż przed zbliżającą się lokomotywą.

Woznica nadludzkiemi wysiłkami starał się opanować rozbrykane konie. Daremnie jednak; powóz mknął dalej. Do piero po długich wysiłkach udało się żołnierzowi jako tako opanować konie. Skreślił raptownie i powóz uderzył o żaluzie kanalizacyjne, ułożonych na ulicy. Pękł dyszel powozu, konie wspięły się w przęgu, lecz nie ruszyły już z miejsca.

Powóz został rozbity. Na szczęście, nikt z pasażerów nie uległ poważniejszemu obrażeniu. Jedyne woźnica ma nadwyrężoną klatkę piersiową.

Został on opatrzony przez lekarza pogotowia miejskiego.

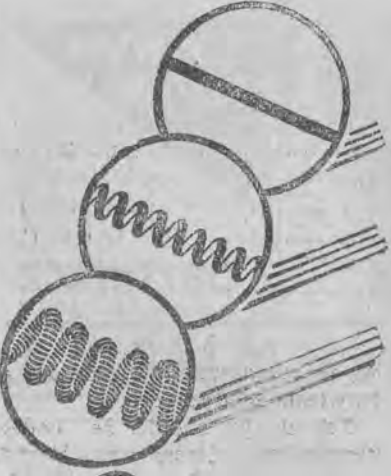
**SALA FILHARMONJI**  
Tel. 213-84

Występy zespołu

**DI IDISZE BANDE**  
wielkie premierowe przedstawienie **Zołtejn amchu**

z udziałem słynnych artystów scen żydowskich.

Smerę przebojowych numerów pełnych werwy, humoru, tańca, satyry polityczno-społecznej, muzyki i przepięknych piosenek opartych na motywach żydowskich  
Początek przedstawień o godz. 12.30 i 9.15 wieczem  
Dziś o godz. 12.30 wielkie popularne przedstawienie po cenach zniżonych od 50 groszy do 1.50 zł.



Chcą się zmieniają...

Nowe żarówki TUNGSRAM D dają dzięki podwójnie uzwojnemu drucikowi świetlnemu do 20% więcej światła, są zatem bardziej ekonomiczne od dotychczasowych żarówek. Żarówki nowego typu TUNGSRAM D posiadają również oznaczenie ich sprawności świetlnej w dekalumenach, jak również zużycia prądu w watach. Daje to kupującemu możliwość zorientowania się na pierwszy rzut oka do istotnej wartości proponowanej żarówki

**ŻARÓWKI TUNGSRAM D**  
z DWUSKRĘTNYM DRUCIKIEM, CECHOWANE W DEKALUMENACH.

## Wyjaśnienie, które nie wyjaśnia

Od p. komisarza rządowego m. Łodzi Redakcja „Głosu Porannego” otrzymała pismo następującej treści:

„W związku z notatką p. t. „10 minut przerwy. Jak urzędnik zamścił się na interesantach”, zamieszczoną w nr. 298 „Głosu Porannego” z dnia 28 października 1934 roku, proszę Redakcję o zamieszczenie późniejszego wyjaśnienia:

„Fakt przedstawiony w wyżej wspomnianej notatce nie odpowiada rzeczywistości, bowiem okienka w Biurze Wojskowym są stale czynne (otwarte) od godz. 8 do godz. 13-ej, a w czasie krótkich przerw na drugie śniadanie — urzędników pracujących przy okienkach zastępują koledzy.

Zachodzą wypadki dłuższego załatwiania interesantów wtedy, gdy interesant w dniu wezwania nie stawiał się lub przychodził przed wyznaczonym mu terminem. Sprawy w tych wypadkach należy dopiero odszukiwać w terminarzach, zwłaszcza, jeśli odbiór wezwania Biura Wojskowego kwitował nie interesant, a właściciel mieszkania (nie krewny) lub dozorca.

Takie właśnie wypadki miały miejsce ostatnio z pp. lekarzami, ponieważ niektórzy z nich, pomimo wyznaczonego specjalnie dla nich dnia 16. X. r. b. na zmianę kart mobilizacyjnych, nie zgłosili się w terminie do Biura Wojskowego, a przychodząc z opóźnieniem stwarzali natłok przy okienku, narażając inne osoby, zgłaszające się w terminie, jak również i siebie na wyczekiwanie i stratę czasu”.

Komisarz Rządowy: (—) Inż. Wacław Wojewódzki.

Powyższe wyjaśnienie p. komisarza Wojewódzkiego zamieszczamy w imię bezstronności. Stwierdzić jednak musimy, że p. komisarz podaje jedynie przebieg normalnego urzędowania, przyjętego w biurze wojskowo-policyjnym. Nie znaczy to by fakt podany przez nas nie miał miejsca. Wprost przeciwnie! Z całą stanowczością stwierdzamy raz jeszcze, że wiadomość p. t. „10 minut przerwy. Jak urzędnik zamścił się na interesantach” odpowiada prawdzie. Jesteśmy w posiadaniu nazwisk świadków zajścia i w każdej chwili gotowi jesteśmy podać je do wiadomości p. komisarza.



**SIWYM WŁOSOM**  
nadaje pierwotny naturalny kolor  
**ODSIWIACZ**  
z przepisu Dr. HARRY



**HENNINA**  
CENA 1.45 FL. 5-22. IADAĆ W SKŁADACH AD. T. DEPERUMERACH

Skład Główny K. Brudnicki, Warszawa. Marszałkowska 74, tel. 8, 28-28.

### Co usłyszymy dziś przez radio?

- 9.00 Gimnastyka i muzyka z płyt.  
10.05 Transmisja nabożeństwa.  
12.15 Poranek muzyczny Orkiestra i Bolesław Ginzburg (wiolonczela).  
13.00 „W domku leśnych ludzi” (Feljeton).  
14.00 Potpourri operetkowe i ulubione walec.  
15.00 Odczyt red. Mieczysława Koltonskiego p. t. „Walka o handel bawełną”.  
15.15 Koncert chóru ludowego.  
15.25 Muzyka (płyty).  
15.45 Skrzynka strzelecka okręgu łódzkiego.  
16.00 „Pierwsza rana” fragment z powieści Zdzisława Marynowskiego.  
16.20 Recital śpiewaczy Emmy Szabranckiej.  
16.45 „War i Sawa” — pogawędka dla dzieci starszych.  
17.00 Muzyka ludowa do tańca.  
17.30 „Co to jest książka dla młodego” (Feljeton).  
18.00 Teatr wyobraźni nadaje słuchowisko pt. „Alohe — dziewczyna z wyspy”.  
18.45 „B-lwederzycy” (z cyklu „Życie młodzieży”).  
19.00 Muzyka lekka.  
19.50 Feljeton aktualny z Wilna pt. „Prowincja ma głos”.  
20.00 Koncert w wykonaniu orkiestry z udziałem Włodzimierza Popowskiego (skrzypce).  
21.00 „Na wesolej lwowskiej fałi”.  
22.00 Skrzynka pocztowa techniczna.  
22.30 R. Strauss: a) Przygody Sowizdrzała i b) Walec z op. „Kawaler srebrnej róży”.  
23.05 Muzyka taneczna.

### RADJODBIORNIKI

przodujące w obecnym sezonie

**EMERSON ELEKTROT**  
**POLSKI TELEFUNKEN**  
**ARDO-SUPER**  
**i PHILIPS**

demonstr. bez zobowiązania do kupna.  
**„Radio-Audion”**  
Traugotta 1. tel. 153-71 — (gmach Grand-Hotelu)

### AUDYCJE ZAGRANICZNE

- Königswusterhausen (1635)  
20.00 Fragmenty z oper: „Lohengrin” Wagnera i „Aida” Verdiego  
Frankfurt (251)  
20.00 Operetka Suppého „Lekka kawalerja”.  
Wiedeń (507)  
20.15 Operetka Suppého „Bożociec”.  
Paryż (1648)  
21.00 Operetka Hervego „Mały Faust”.  
Droitwich (1500)  
18.30 Tria fortepianowe: Beethovena op. 70 Nr. 2 i Ravela, Cykl pieśni Schumara.  
Rzym (420) i Medjolan (368)  
20.40 Opera Smetany „Sprzedawca narzeczona”.  
Bero - Münster (540)  
20.00 Opera Verdiego „Rigoletto”.  
Praga (470)  
20.00 Symfonia G-dur Haydna, Kwartet fortepianowy F-moll Szopena, w. wyk. E. Szwedkiego, Taniec świąteczny Liszta na fortepian z orkiestrą, Suita Korsakowa.

## Aresztowanie dwóch oficerów Ł.S.O.O. Wczoraj osadzeni zostali w więzieniu naczelnicy A. Sitkiewicz i S. Kałużyński za dokonanie nadużyć w kuchniach dla bezrobotnych

Jak już donosiliśmy w swoim czasie, p. nacz. Nowakowski na konferencji prasowej z tymczasowym zarządem Łódzkiej straży ogniowej ochotniczej oświadczył zebrany, że przeciwko niektórym oficerom straży toczy się dochodzenie prokuratorskie na tle nadużyć, wykrytych w kuchniach dla bezrobotnych.

W dniu wczorajszym, z polecenia władz sądowo-śledczych, nastąpiły pierwsze aresztowa-

nia w związku z prowadzonym od dłuższego czasu dochodzeniem. Aresztowani zostali: Antoni Sitkiewicz (Murarska 14), pełniący obowiązki naczelnika oddziału Bałuty, właściciel posesji, przy ul. Zgierskiej, oraz Stefan Kałużyński, zastępca naczelnika I oddziału straży, właściciel restauracji, przy ul. 11 Listopada 5.

Aresztowanie obu zawieszonych oficerów straży pozostaje

w związku z prowadzonym dochodzeniem na tle nadużyć, jakie miały miejsce w kuchniach dla bezrobotnych, prowadzonych przez Łódzką straż ogniową ochotniczą z ramienia grodzkiego komitetu do spraw bezrobocia w Łodzi, w okresie od września 1930 roku do marca 1934 roku.

Sitkiewicz i Kałużyński prowadzili kuchnie w swoich oddziałach i na skutek wykrytych tam

nadużyć zostali w dniu wczorajszym aresztowani i pociągnięci do odpowiedzialności karnej.

\*

W dniu wczorajszym odbyła się konferencja w zarządzie okręgowym związku straży porannych, w której brali udział specjalnie przybyli z Warszawy prezes główny zarządu p. wojewoda Twardo i inspektor naczelnicy Jaroszewski oraz prezes zarządu okręgowego wicewojewoda Potocki, przewodniczący komisji zarządzającej p. Remiszewski, p. nacz. Nowakowski, insp. Kula i komendant straży, Kowalczyk. Konferencja poświęcona była aktualnym zagadnieniom, związanym z Łódzką strażą ogniową.

W godzinach popołudniowych p.p. prezes Twardo i insp. Jaroszewski dokonali wizytacji III oddziału straży.

### Od lat 35 w służbie dziecka Juder Bebe Szofmana

## Instytut piękności lupanarem Co się działo w lokalu pod firmą „Dora”

W początkach 1933 r. na ulicach naszego miasta rozdawane były wizytówki, donoszące o otwarciu instytutu piękności pod firmą „Dora” (Al. Kościuszki 26).

Po pewnym czasie policja zwróciła uwagę na zakład „Dora” i ustaliła, że pod wskazanym adresem zajmują bogato urządzone mieszkanie małżon-

kwie 51-letni Dawid i 46-letnia Dora Boksiniowie, wraz z dwoma swoimi dorosłymi synami. Szmulem i Robertem, przyczem stale przebywa w mieszkaniu Boksiniów kilka kobiet, podających się bądź to za narzeczone synów, bądź też za kuzynki lub krewne.

Policja podejrzewając, że ma się do czynienia z wyrafinowa-

nem sulerstwem, roztoczyła nad instytutem baczną obserwację, która napotykała jednak na trudności, gdyż Boksiniowie działali z wielką ostrożnością, mając spory zapas doświadczenia.

Przed kilku dniami policja wkroczyła do mieszkania Boksiniów, gdzie przeprowadziła rewizję i ustaliła obciążające fakty.

Boksiniowie wysyłali swe „pracownice” w towarzystwie synów na ulice miasta, gdzie specjalnie łowiono amatorów dziewcząt, lub też młodziutkich mężatek, które po raz pierwszy zdradzały męża.

W czasie wizyty przedstawicieli władz policyjnych, w lupanarze znajdowała się 20-letnia dziewczyna, która miała za zadanie imitować uczennicę gimnazjalną.

Znaleziono całe laboratorium, przy pomocy którego odbywała się symulacja pewnych funkcji fizjologicznych, właściwych dziewczynom.

Całkowity dochód z tego procederu, który był bardzo znaczny z uwagi na „specjalność” lokalu, Boksiniowie zagarniali dla siebie, wzamian zaś wyzyskiwanym przez siebie prostytutkom, dawali utrzymanie, oraz drobne sumki na najkonieczniejsze wydatki.

Dawida i Dorę Boksiniów policja aresztowała i osadziła w więzieniu do dyspozycji władz sądowych. Dalsze dochodzenie prowadzone jest celem wyświetlenia kulisów tej niezwyklej afery.

## VENERA GUM.? PROPHILACTIC

### Czar jesieni



Malowniczy obrazek z parku miejskiego.



### WONNY PYŁ PIĘCIU WYBRANYCH KWIATÓW

składa się na doskonały puder roślinny 5 Fleurs, Forvil & Miaki, dobrze przylega, nie szkodzi cerze, nadając jej świeżość i wdzięki młodości, a przytem posiada subtelny, naturalny i trwały zapach kwiatów.

### 5 FLEURS POUFRE FORVIL

„STOW. „KULTUR-LIGA”  
wydaje bilety ulgowe do kin i teatru „Rozmaitości”. W poniedziałek, dn. 5 b. m. odbędą się zebrania: o godz. 8.30 wiecz. zebranie zapisanych na kurs angielskiego, o 8.10 rozpoczęcie kursu nauk społ., politycznych. Sprzedaż biletów ulgowych, zapisy i informacje w sekretarjacie, Zachodnia 68. tel. 191-15, od 10 — 2 i od 4 — 10 wiecz.

## GRAND-KINO

Dziś pocz. o g. 12-ej

Monumentalne arcydzieło Van Dyke'a

# „ESKIMO”

Taki film zobaczycie poraz pierwszy i ostatni.



## Jomy z papieru

Fawna amerykańska rodzina w stanie Illinois zbudowała sobie solidny dom mieszkalny... z papieru gazetowego! Gazety prasowano przez dwanaście godzin pod dwutonnową prasą; następnie z tego materiału wybudowano dom z murami, dachem i wewnętrznym urządzeniem, pomalowano wszystko i polakierowano, poczem rodzina się wprowadziła. Na mury zużyto 25 tysięcy numerów gazet, a materiał na meble składał się z 52 sprasowanych arkuszy.

## Notafki filmowe

Cały zespół biorący udział w wykonaniu filmu „100 dni” przerobiono ze sztuki Mussoliniego, udał się na wyspę Elbę, gdzie filmowane są poszczególne sceny z wygnania Napoleona. Rolę cesarza gra w tym filmie Werner Krauss. Muzykę do filmu komponuje Respighi.

Reżyser włoski Giulio Manenti przygotowuje film historyczny „Lorenzo di Medici”, w którym grać będzie m. in. Aleksander Moisi.

## SALA FILHARMONJI

Tel. 213-84

W czwartek, dn. 8 listopada  
o godz. 8.30 wiecz.

V KONCERT Mistrzowski

**VASA**  
**Prihoda**

fenomenalny skrzypek światowej sławy

Biety do nabycia w kasie Filharm.

„28376 UCZNIÓW OGLĄDAŁO  
FILM CHALLENGE'OWY”

Zorganizowane przez Łódzki obwód miejski LOPP w kinie „Europa” t. z. „poranki challenge'owe” cieszyły się olbrzymim zainteresowaniem wśród młodzieży szkolnej. Wyświetlany w czasie tych poranków reportaż filmowy z przebiegu challenge'u oglądało 28376 dzieci, z czego 2597 najbardziej uzdolnionych uczniów otrzymało bezpłatne bilety.

Wobec zakończenia „poranków challenge'owych” i licznych zapytań o terminie następnego poranku Łódzki obwód miejski LOPP komunikuje, że podobne poranki zostaną w niedługim czasie zorganizowane.

## Z sali odczytowej

## Bóg -- Dobro

Przed kilku dniami p. Hervey Bahurst członek komitetu lektorów kościoła Macierzystego The First Church of Christ, Scientist in Boston (Massachusetts) wygłosił w Łodzi niezwykle interesujący odczyt na temat wiedzy „Christian Science”, iż „Królestwo Boże w nas jest!”.

Prelegent podkreślił na wstępie, że w ostatnich czasach zanotowano bardzo wzmocniony przyrost nowych wyznawców tego kościoła, poczem przystąpił do analizy samej wiedzy. Ustalił przedewszystkiem, że wiedza chrześcijańska głosi o wszechobecności i wszechmocy Dobra, czyli Boga. Ale jeśli wszechobecność i wszechmoc oznaczają jedyną potęgę, to czyż może być miejsce na jakąkolwiek moc, prócz Boga-Dobra?

Następnie prelegent poświęcił dłuższy fragment swego odczytu dziejom powstania głoszonej przez siebie nauki.

Mary Baker Eddy, owa szlachetna, uduchowiona kobieta z Nowej Anglii, jest odkrywczynią i apostołką wiedzy chrześcijańskiej i autorką „Wiedzy a zdrowia z kluczem

# TEATR, MUZYKA i SZTUKA

## Górale wirtuozi

w odwiedzinach w „Głosie Porannym“

Redakcję naszą odwiedził wczoraj góral z Łącka, malowniczo ubrany p. Michał Piksa, wirtuoz na listku bluszczy, wraz ze swym towarzyszem p. Wincentym Pyrdolem, mistrzem w grze na geśliczkach i kobzie, którzy już od trzech lat wędrują po Polsce, koncertując w wielu miastach.

Obaj górale wirtuozi, którzy od kilku dni przebywają w Łodzi, budząc ogólny zachwyt na ulicach swymi malowniczymi strojami, są zachwyceni przyjęciem, jakie ich spotkało.

— Nie tak, jak w Poznaniu — mówi p. Piksa — tam ludzie jacyś zimni, obojętni, nieomal wrocy. Tu nas nikt nie zaczepi, nikt przykrego słowa nie powie, przedzie ugoszczą i porozmawiają. Widać, że w tej waszej Łodzi górali lubią...

Utalentowani górale przewędrowali już całą Polskę. Pozostała im jeszcze do odwiedzenia Wileńszczyzna. Kilka razy popisywali się w radio, dali multum koncertów w szkołach i organizacjach społecznych.

Miasteczko rodzinne muzykalnych synów gór, Łącko, jest letniskiem nad Dunajcem, leży w Beskidach w połowie drogi między Nowym Sączem a Szczawnicą i słynie w Tatrach i Pieninach z najlepszych muzyków.

W Łodzi pp. Piksa i Pyrdol dadzą kilka koncertów w szkołach, poleceni przez inspektora szkolnego jako znakomici propagatorzy muzyki ludowej. Ponadto zagrają w Rodzinie Policyjnej, oddając znaczną część swego dochodu na rzecz rozbudowy szkół.

Nie jest wykluczone, że obaj górale udadzą się w przyszłym roku do Anglii, dokąd ich zaprasza dyrektor biura propagandy Polski za granicą, na kilka koncertów.

## TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 12-ej występ Leona Wyrwicza, w nowym szlacierym repertuarze. O godz. 4-ej i w poniedziałek o godz. 8.30 nieodłączną atrakcją Łodzi „Zwycięzcy-tem kryzys”.

W niedzielę wiecz. komedia Acharda „Dama w białej”.

We wtorek sztuka L. Leonowa „Skutarewskij”.

## WYSTAWA W I. P. S.

W najbliższy czwartek o g. 7-ej wieczorem nastąpi aroczyste otwarcie w Instytucie Propagandy Sztuki, w parku Sienkiewicza międzynarodowej wystawy plastyczek. Biorą w niej udział utalentowane artystki: malarki z Włoch, Kanady, Rumunii, Anglii, Polski etc.



## Po „MASKARADZIE”

drugie arcydzieło z udziałem 4 najwybitniejszych aktorów:

Wallace Beery, Jackie Cooper,  
Fay Wray, George Raft

w filmie „PRZEDMIĘSCIE”

następny przebieg „CASINA”

## Wiedeńska sensacja operowa

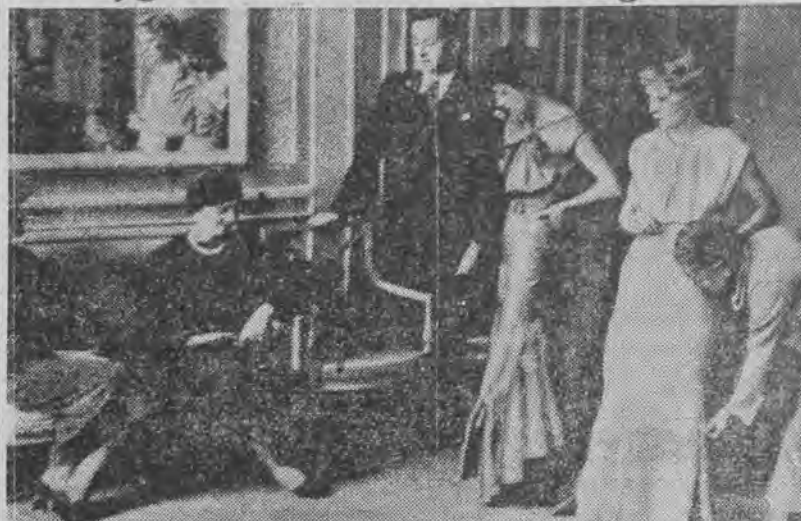
Toscanini w poszukiwaniu śpiewaczki

Któżby to uważał za możliwe, że wiedeńska opera państwowa nie jest w stanie w oznaczonym terminie wykonać „Requiem” Verdiego? Toscanini, wielbiony bohater dnia, miał 27 października dyrygować w operze państwowej, a dyrektor Krauss postawił mu do dyspozycji dla partii sopranowej panią Marję Nemeth. Ale przy pierwszej próbie Toscanini nie był zadowolony z jej śpiewu i wcale tego nie ukrywał. Następstwem tego było, że pani Nemeth odmówiła udziału w przedstawieniu pod pozorem choroby.

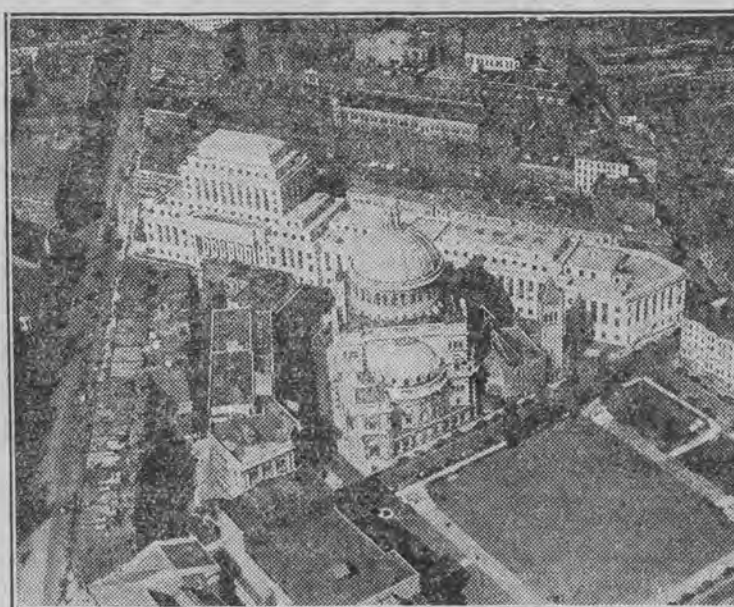
Teraz nie śmiano więcej znakomitemu dyrygentowi nikogo zaproponować, a Vera Schwarz, najbardziej powołana i nadająca się, odmówiła Toscaninemu, uzasadniając odmowę tem, że śpiewa także w operetkach!!

Pani Glamini, którą chciał pozyskać, jakoteż inna przez niego proponowana śpiewaczka z Mediolanu, i pani Bathi z Budapesztu odmówiły. W ten sposób musiano wystawienie „Requiem”, przeznaczone jako uroczystość na cześć pamięci zmarłego kanclerza Dollfussa odroczyć na kilka dni. Niezawodnie uda się w międzyczasie mi strzwoić znaleźć odpowiednią śpiewaczkę.

## Przygotowania do królewskiego ślubu



Ks. Maryna grecka, narzeczona angielskiego księcia Jerzego, wybiera suknie w jednym z salonów paryskich.



Widok z lotu ptaka kościoła Macierzy, Pierwszego Uczzonego Kościoła, Chrystusa w Bostonie, w Massachusetts i przyległych do niego budynków administracyjnego oraz gmachu wydawnictwa literatury Wiedzy Chrześcijańskiej (Christian Science).

do Pisma Świętego”, która to książka wraz z biblią stanowi podstawę całej wiedzy.

Odkrycie wiedzy chrześcijańskiej odbyło się w sposób następujący: Mrs. Eddy była ciężko chora naskutkiem wypadku. Lekarze opuścili re-

ce, uważając, że nie da się już utrzymać jej przy życiu. Ale Mrs. Eddy sumiennie wciąż studiowała biblię i pewnego dnia zatrzymała się na 9 rozdziale ewangelji św. Mateusza, który mówi o uzdrowieniu ślepego przez Chrystusa. Pa-

miętamy wszyscy, jak Jezus, pełen miłości i współczucia, powiedział z siłą i autorytetem do nieszczęśliwca: „Powstań, weź swe łoże i idź do domu!” Nieszczęśliwiec wchłonął słowa Chrystusa, posłuchał, uwierzył i spełnił rozkaz.

Gdy Mrs. Eddy przeczytała ten rozdział, zrozumiała, co miał na myśli Chrystus i natychmiast podniosła się z łoża boleści. Sama ona pisze o tym wypadku w swojej książce: „Mój momentalny powrót do zdrowia w wypadku, na który nie miała rady ani medycyna, ani chirurgia, był owym „spadającym jabłkiem”, które doprowadziło mnie do odkrycia, jak mogę sama ozdrowieć i innym do powrotu do zdrowia pomogąć”.

Zostało stwierdzone na niezliczonych przykładach, że to uzdrowienie jest dostępne każdemu, mężczyźnie, kobiecie, czy dziecku, kto tylko chce je przyjąć i zastosować. A wtedy człowiek staje się wolnym. Bo czyż można sobie wyobrazić wolnego człowieka, którego więził lęk, gnębi choroba, ogranicza niedostatek i przytłacza troska? A jakże jest lek na te wszystkie dysharmonie, które w poprzednim pytaniu zostały przytoczone? Trzeba przedewszystkiem posiadać prawdę, — wprowadził prelegent. — Kto jej

są przyczyną złego samopoczucia, nadmiernej nerwowości, braku humoru i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. W tym celu stosuje się

**Capecol Anusol**  
Goedecke

Do nabycia w aptekach.

## HANDEL BAWELNĄ W POLSCE

Pomiędzy rozbudowującym się wciąż jeszcze w amerykańskim tempie portem w Gdyni, a wielkim okręgiem gospodarczym łódzkim, zadzierzgnięty się ostatnio mocno naci ścisłej współpracy. Przez Gdynię idą do Łodzi transporty surowca: bawełny, wełny, czy juty, a z Łodzi przez port gdyński idą w daleki świat towary włókiennicze o wysokiej jakości i wypróbowanej marce. Zwłaszcza import surowca bawełnianego przez Gdynię rozwinął się ostatnio w sposób imponujący, a jego naturalnym uzupełnieniem winno być powstanie w Polsce samoistnego handlu surową bawełną.

Temu zagadnieniu konieczności stworzenia w Polsce samoistnego handlu surowcem bawełnianym, który będzie niejako uzupełnieniem dalszego rozwoju portu w Gdyni w dziedzinie przywozu bawełny, poświęcony będzie odczyt, który dziś, t. j. w niedzielę o godz. 15.00 wygłosi red. Mieczysław Kołtoński przed mikrofonem rozgłośni łódzkiej Polskiego Radja. (r)

## Przygotowania do królewskiego ślubu



Ks. Maryna grecka, narzeczona angielskiego księcia Jerzego, wybiera suknie w jednym z salonów paryskich.

nie pośledzie, ten jest niewolnikiem pięciu zmysłów, które znają tylko nieinteligentną materję.

Otóż aby poznać prawdę, trzeba przedewszystkiem zmusić do milczenia argumenty i podszepty owych pięciu zmysłów cielesnych.

Uznajemy naogół, że Bóg jest w niebie i że jest nieskończony, bez początku i bez końca. A więc Bóg, czyli Dobro, jest zawsze wszędzie. A więc i królestwo Boże jest nie-dalekie, jest wszędzie, gdzie my jesteśmy i gdzie jest dobro.

A przecież człowiek został stworzony na podobieństwo Boga. Człowiek ten musi jedynie wyzwolić się z pod wpływów zmysłów cielesnych, musi krzawić Dobro w sobie i poza sobą, a wtedy odnajdzie Boga w sobie. Zrozumie on, że Bóg nie jest jakąś materialną istotą, którą sobie za twór ducha musimy wyobrazić, ale że właśnie jest owym doskonałym tworem ducha, który zawsze był, zawsze jest i zawsze pozostanie.

Właśnie nasza wiedza — zakończył prelegent — wspaniała jest dzięki temu, że dzięki niej poznajemy jedność, nierozdzielność i identyfikację Boga i człowieka.

Prelekcja wzbudziła wielkie zainteresowanie, dając wgląd w naturę Wiedzy Chrześcijańskiej. (—)



# Pasożyty handlu zagranicznego Przywóz kompensacyjny stał się terenem nadużyć i kosztownych monopoli

Największą bolączką w naszym handlu zagranicznym stały się różnego rodzaju zakazy przywozu, kontyngenty i, last not least, kompensaty, które spowodowały, że, jak to podał prasa,

**z Ameryki sprowadza się do Polski... sadze.**

Doprowadzić to musiało do tego, że cały szereg pośredników, korzystając z protekcji i zasłaniając się interesem publicznym, uzyskał

**specjalne przywileje. Oto geneza powstania u nas faktycznych monopoli handlu kolonialnego,**

jak herbata, kawa, kakao, bany i t. d.

Niestety, różni spekulanci znaleźli pomoc i opiekę w organizacjach, które powołały same do życia lub przyczyniły się do powstania tego rodzaju instytucji, co Towarzystwo handlu kompensacyjnego, Centrala importu kawy, Kompanja handlu zamorskiego i t. d.

Rzecz jasna, że istnienie tych organizacji związane jest z pobieraniem

**b. wygórowanych i uciążliwych dla kupiectwa opłat manipulacyjnych.**

Stąd liczne skargi kupiectwa, napływające stale do min. przem. i handlu, które okazuje poparcie dla tych monopolistycznych instytucji z wyraźną szkodą dla szerokich sfer kupieckich.

W swych skargach kupiectwo stwierdza, że za towary importowane trzeba płacić o 50 proc., a czasem o 100 proc. drożej,

niż w drodze normalnej, że opłaty manipulacyjne są nadmiernie wysokie, co w ogólnym wyniku doprowadza do podrożenia towarów.

Opłaty te wzrastają. Bo i cobyż dziwnego? Weźmy np. Centralę importu kawy. Zarząd i dyrekcja, złożona z 2 osób, pobiera po 10 tysięcy złotych miesięcznie.

Po 10 tysięcy złotych pobierają też te same dwie osoby, które jednocześnie są w dyrekcji kompanji handlu zamorskiego.

Oficjalna pensja tych 2 dygnitarzy wynosi po 2—3 tys. zł. w każdej z 2-ech wspomnianych organizacji,

nie dochodzą do tego dodatki za posiedzenia, interwencje, wyjazdy i t. d., które wynoszą znowu po 7—8 tys. zł. miesięcznie.

Jak się okazuje, według preliminarza, dochody manipulacyjne przy imporcie kawy w r. 1934 mają wynieść około 700 tys. zł., z których przeszło połowa przeznaczona jest na uposażenie dla dyrekcji i rady.

Zachęć to, oczywiście, do dalszej ekspansji i tworzenia dalszych

**pasożytniczych organizacji, a koszty wszystkich imprez muszą pokrywać znękany i zmaltretowany kupiec.**

który już się przyzwyczaił do tego, że gros obciążeń podatkowych i socjalnych musi pokrywać.

Niedawno jeden z adwokatów warszawskich, jako pełnomocnik dużego domu handlowego wniósł pozew do sądu okręgowego w Warszawie przeciwko firmie „Polska Centrala importu Kawy, spółka akcyjna“.

Skarga ta stwierdza m. in., że zgodnie z nakazem min. przem. i handlu, mocodawca adwokata korzystał z usług Polskiej centrali importu kawy, sp. akc., która zajmowała się przy sytaniem podań o ulgowe cła na ziarno kakaowe do ministerstwa. Przy załatwianiu tych podań pozwana firma pobierała od domu handlowego pewne opłaty, w wysokości ustalanej zarządzeniami ministerstwa. Opłaty te pobierane były, jako świadczenia importera na rzecz popierania eksportu. Wysokość tych opłat regulował okólnik min. przem. i handlu — H. Z. XXXII — 1/2668, będący reasumpeją wszystkich w tym okresie wydanych zarządzeń, wymagających ze strony importera ziarna kakaowych świadczeń, wynoszących 3,5 grosza od 1 kg. w postaci zaświadczeń kompensacyjnym wywozie, bez żadnych dodatkowych opłat.

Pozwana firma pobrała od domu handlowego poza normalnymi opłatami, również i 10 groszy, jako świadczenie na rzecz Polskiej Centrali importu kawy sp. akc. w Warszawie, ustanowione uchwałą jej zarządu.

Wobec tego, iż wnoszący do sądu skargę dom handlowy nie jest członkiem Polskiej centrali importu kawy S. A., więc obowiązując go mogą tylko zarządzenia ministerjalne, owe 10 groszy zostały przez centralę importu kawy pobrane bezprawnie.

Takie stanowisko zajęło również min. przem. i handlu, zlecając jednocześnie pozwanej firmie natychmiastowy zwrot nadbranej sumy.

Na dowód tych faktów skarżący powołali się na świadków, którymi byli: Stanisław Budzyński, kierownik wydziału handlu zagran. min. przem. i

handlu, oraz Jan Dąbrowski, referent wydz. handlu min. przem. i handlu.

Do rozprawy, oczywiście, nie doszło, bo Polska centrala importu kawy wolała zapłacić skarżącemu

**5.000 zł. z procentami, kosztami sądowymi,**

byłoby tylko nie doprowadzić do procesu, na którym musiałyby być ujawnione bardzo ciekawe szczegóły.

Ministerstwo w wyniku przeprowadzonej rewizji ksiąg i działalności centrali importu kawy, która stwierdziła gospodarkę bardzo lekkomyślną,

ma się obecnie zainteresować bliżej Centralą, Towarzystwem handlu kompensacyjnego i t. p. organizacjami.

Należałoby sobie tylko życzyć, ażeby stało się to jaknajrychlej.

A. B.

## Pod znakiem prolongaty przeszło ultimo października w Łodzi

Ultimo w październiku na rynku pieniężnym Łodzi przeszło naogół spokojnie i bez większych wstrząsów.

W bankach prywatnych ultimo miesiąca kształtowało się szczególnie lekko, gdyż instytucje te posiadają stosunkowo bardzo duże ilości wolnej gotówki. Natomiast u klientów przebieg ultimo był znacznie cięższy, gdyż wobec ciepłych pogód we wrześniu i pierwszych dniach października, zwiększone dopiero w drugiej połowie miesiąca obroty w przemyśle i handlu włókienniczym nie mogły dostarczyć dostatecznej ilości gotówki. W związku z tem możliwość pokrywania zobowiązań wekslowych nasuwała dość poważne trudności, tembardziej, że na ten okres wypadła stosunkowo znaczna liczba płatności. Wyrazem tych trudności była stosunkowo bardzo duża liczba prolongat, co prawda na niewielkie terminy, ale w znacznych ilościach.

Jeśli chodzi o protesty, to tutaj sytuacja na ultimo października kształtowała się zupełnie zadowalniająco i narazie protestów jest stosunkowo niemożliwo.

## Nie wolno wwozić towaru wywiezionego zagranicę

Donosiliśmy o aferze papierniczej, wykrytej na terenie Gdańska, w związku z „reeksportem“ do Polski towaru przeznaczanego na wywóz. Wykrycie tej wielkiej przemytniczej afery pobudziło organizację gospodarczą, na wniosek zreszta zawodowych papierniczych do wystąpienia do władz z projektem wprowadzenia nowych przepisów ograniczających możliwość tego rodzaju szkodliwego dla kraju działania.

Przepisy jakie mają być wydane dotyczyć będą kwestji zakazu wwozu do Polski towaru wywiezionego za granicę kraju. Gdyby zachodziły wypadki, iż towar musiał powrócić do Polski, będzie on przechowywany w składach wołnocłowych aż do czasu sprzedania go na rynkach zagranicznych.

W Gdańsku bawi specjalna delegacja „Centropapierni“, która prowadzi sprawę przeciw winnym szmugla.

## Ulżyj nędzy bezrobotnych

## Surowce włókiennicze dla Łodzi

muszą być ubezpieczane w polskich towarzystwach asekuracyjnych

Bawełna oraz wszelkie inne surowce włókiennicze, importowane dla potrzeb przemysłu polskiego, ubezpieczane są zazwyczaj na okres 30 dni. Surowce te stanowią własność firm łódzkich dopiero po wykupieniu towaru. Ubezpieczenia tego rodzaju transportów dokonywane były w towarzystwach asekuracyjnych, znajdujących się w Polsce i upoważnionych do działania na terenie Polski.

Ostatnio, jak wiadomo, obowiązujące rozporządzenie min. skarbu oraz min. przem. i handlu, wydane w formie dekretu, na podstawie którego ubezpieczenia mogą być załatwiane jedynie w towarzystwach asekuracyjnych, posiadających koncesję na Polskę. W celu omięcia ciał przepisu tego rozporządzenia firmy zagraniczne zaczęły przeprowadzać ubezpieczenia za surowce dla łódzkich odbiorców z pośród przemysłu włókienniczego aż do momentu ich wykupienia — w towarzystwach asekuracyjnych zagranicznych. Dowodem tych posunęć, skierowanych przeciwko bilansowi płatniczemu Polski oraz przeciwko tutejszym towarzystwom asekuracyjnym są rachunki, na podstawie któ-

rych firmy przemysłowe Łodzi obciąża się kosztami za premje ubezpieczeniowe, załatwiane zagranicą. W ten sposób dekret min. skarbu, który w obronie bilansu płatniczego nakazywał ubezpieczanie w towarzystwach krajowych, jest zupełnie wyraźnie omiany.

Zaniepokojone tem towarzystwa ubezpieczeniowe w Polsce podjęły akcję przeciwko tym szkodliwym posunięciom firm zagranicznych. Najbardziej zasadniczym załatwieniem tej sprawy byłoby uzupełnienie dekretu, stwierdzeniem, że towary, załatwiane w kraju, jakkolwiek niewykupione, ale z przeznaczeniem dla poszczególnych firm, o ile mają być ubezpieczone na rachunek przyszłego

odbiorcy, t. j. przemysłowca łódzkiego, muszą być ubezpieczone bezwzględnie w towarzystwach krajowych. Składy publiczne, przechowujące towary, winne być objęte specjalnym rozporządzeniem, zobowiązującym do przymusu ubezpieczenia towaru od ognia na czas trwania magazynowania.

Nadmienić należy, że w związku z tą sprawą, która poważnie zaniepokoiła sfery gospodarcze, bawiła w Łodzi specjalna komisja przedstawicieli polskich towarzystw ubezpieczeniowych, która zbadała dokładnie całość kształtu zagadnień, związanych z asekuracją surowców włókienniczych przez zagraniczne koncerny ubezpieczeniowe.

## Jak doszły do skutku

transakcje eksportowe na konfekcję do St. Zjednoczonych?

Sensacyjne informacje „Głosu Porannego“, który pierwszy sygnalizował transakcje eksportowe Łodzi na rynku St. Zjednoczonych, podając następnie szczegóły tych transakcji, wywołały w sferach włókienniczych zrozumięła zainteresowanie.

W związku z tem, otrzymujemy z kół miarodajnych poniż-

sze informacje, potwierdzające w ogólnym zarysie nasze wywody.

— Na skutek zabiegów syndykatu eksportu odzieży, podjętych w I-ciej połowie roku w kierunku zainteresowania konfekcją polską rynku Stanów Zjednoczonych — syndykat otrzymał szereg propozycji ze strony poważnych firm amerykańskich.

Jako rezultat tej akcji w dniu 23 października podpisana została umowa, mocą której przedstawięłstwo syndykatu eksportu odzieży udzielone zostało firmie „Morris Hoffman & Co“ w N. Jorku oraz wyspecjalizowanej w tej dziedzinie handlu f. „Ch. A. Caesar et Co“, będącej jednym z najpoważniejszych domów bankowych Nowego Jorku.

W nawiązaniu kontaktu z tym bądź co bądź dla kraju naszego poważnym stosunkowo odbiorcą, syndykat eksportu o-

dzieży korzystał z cennych rad izby przemysłowo - handlowej w Warszawie oraz wydatnej pomocy rady Hausnera.



## Śniegowce za żarówki

Zapotrzebowanie Węgier na śniegowce wynosi około 300 tysięcy par. Ostatnio zawarta została większa transakcja kompensacyjna w wysokości przeszło 10 tys. par, z czego ponad 7 tysięcy par przywiezie na Węgry Bata, a resztę — fabryki szwedzkie. Wzmania za to Węgry będą w możności eksportować do Szwecji i Czechosłowacji znaczne ilości żarówek.



## Birger Ruud



norweski olimpijczyk narciarski, kształci się obecnie w fabrykacji nart.

## Odrodzenie polskiej hippiki

Dorobek ostatniego sezonu, chociaż skromny, wykazuje wyraźne postępy w szkoleniu ludzi i koni

Sezon hippiczny został oficjalnie zakończony przed tygodniem mistrzostwami jeździeckimi Polski, odbytymi w stolicy. Wypadł on skromnie, a jeżeli mieliśmy się prawo spodziewać, a już nie wytrzymuje zupełnie porównania do tych lat, kiedy to nasi kawalerzyści kroczyli w glori najlepszych jeźdźców kuli ziemskiej.

Wspomnijmy rok 1924 i konkursy nicejskie, jako najdłużej i z największym powodzeniem obsadzone przez polskich kawalerzystów. Zdobyliśmy wtedy trzy pierwsze nagrody, a w następnym roku aż pięć. W roku 1926 notujemy ich wzrost do cyfry ośmiu, a w rok później poraż pierwszy wspaniały sukces w postaci zdobycia pucharu Narodów. Jest to tylko lista zwycięstw nicejskich, a jeśli do damy do tego tryumfy odniesione na torach Rzymu, Nowego Jorku, Medjolanu i Neapolu, to śmiało możemy powie-

dyć, że w owym czasie Polska była pierwszą potęgą w hippice światowej.

Moment zwrotny notujemy w roku 1929. Ponosimy same klęski, co zmusza władze wojskowe do ograniczenia wyjazdów naszych reprezentantów zagranicę i zorganizowania usilnej pracy, mającej na celu podniesienie poziomu naszego jeździectwa. Praca ta trwała lat kilka i oto dopiero co zakończony sezon miał być sprawdzianem jej, miał dowiedzieć, czy nasze jeździectwo wróciło do dawnej świetności.

Po starannym przygotowaniu wyjechała nasza ekipa na konkursy do Rzymu i Nicei. Pierwszy ten egzamin był bardzo trudny, gdyż startowały tu konie niemieckie, włoskie, francuskie i portugalskie. Wieści, jakie nasza ekipa przyniosła, były pomyślne. Dwa drugie miejsca i kilka dalszych lokat — oto wszystko czem możemy się pochwalić. Po powrocie do kraju wznowiono pracę, by w kursach łązienkowskich zrehabilitować się zagranicą.

Lecz i w Warszawie nie poszło lepiej. Przeciwnikami byli tu Niemcy, Francuzi i słabi Łotysze. Niemcy dowiedli, że przewyższają nas o klasę, mogliśmy się równać tylko z Francją, z którą też podzieliłiśmy drugie miejsce w rozgrywce o puchar narodów.

Z kolei nasi czołowi jeźdźcy startowali w Zoppotach i w Akwizgranie. W Zoppotach zagarnęliśmy prawie wszystkie pierwsze nagrody, co było tem łatwiejsze, że konkurencja nie była groźna. W Akwizgranie natomiast znów poszło gorzej; tylko dwa pierwsze miejsca i kilka nagród dalszych — to wszystko.

W okresie letnich miesięcy nasi jeźdźcy brali udział tylko w zawodach krajowych. Jedną z najważniejszych imprez były mistrzostwa armji t. zw. „militari”. Mistrzostwo zdobył 17 p. ułanów, a indywidualnie zwyciężył por. Gutowski. W końcu sierpnia elita naszych kawalerzystów udaje się do Tallina i Rygi. Te dwa starty są już nieco pomyślniejsze. Zdobyliśmy tam nie tylko kilka pierwszych nagród, ale też i wygraliśmy puchar narodów, bijąc w Rydze Niemców i Łotyszów.

Wreszcie na zakończenie se-

zonu odbyły się w stolicy mistrzostwa jeździeckie Polski których program obejmował dwa konkursy: ujeżdżanie konia i skoki. Obydwa próby przebył zwycięsko mjr. Lewicki, zdobywając w pięknym stylu tytuł mistraza Polski.

Teraz nie trudno dać odpowiedź, na pytanie, czy tegoroczny sezon hippiczny możemy uważać za udany. Chociaż poważniejsze konkursy nie przyniosły nam większych sukcesów, to w każdym razie widać pewną poprawę. Praca nad podniesieniem poziomu jeźdźców i koni nie poszła na marne. Zwiększył się wydatnie zastęp osób a kwestja materiału końskiego również jest na dobrej drodze. Wprawdzie wychowanie i użyczenie konia do konkursów wymaga kilku lat pracy, lecz już i dziś zaobserwujemy wyraźną poprawę.

Z elity naszych jeźdźców wyróżnić należy: mjr. Lewickiego kpl. Mrowca, por. Gutowskiego, por. Dąbskiego - Nehrlicha, por. Rojcewicza, kpt. Rucińskiego, por. i płk. Rómmla. Jeśli w tem tempie pracować będziemy nadal, możemy być spokojni, że na olimpiadzie w Berlinie nasza hippika zabłyśnie świetnością z przed ośmiu lat.

## Walasiewiczówna



która podobno przebiegła w Japonji 200 mtr. w czasie 22 sekund, ustanawiając nowy, fenomenalny rekord.

## Notatnik pięściarzy

GARNCAREK I PILNIK W OBOZIE.

Do obozu treningowego pięściarzy polskich przed meczem z Niemcami wyznaczeni zostali dodatkowo Pilnik z warszawskiej Makabi i Garncarek.

Pilnik awans swój zawdzięcza do brą postawą, wykazaną na zawodach Makabi — CWS o drużynowe mistrzostwo stolicy, na których walczył z Karpińskim na remis. Właściwie zwycięstwo należało się Pilnikowi, co przynajmniej mu nawet jego przeciwnik, lecz skandaliczne sędziowanie punktowych pozbawiło go zasłużonego zwycięstwa.

\*

Na meczu pięściarskim Berlin — Poznań Rogalski i Sipiński wykazali tak słabą formę, że kapitan związkowy nie powinien ich zupełnie brać pod uwagę przy zestawieniu reprezentacji przeciwko Niemcom. Sipiński wytrzymał tylko dwie rundy, w ostatniej był tak wyczerpany, że siał się na nogach i brak mu było zupełnie powietrza, a Rogalski musi się pożegnać ostatecznie z wagą kogucia. Robienie wagi wyczerpuje go do tego stopnia, że siły dopisują tylko na jedną rundę.

## MAKABI WALCZY W RYDZE.

Drużyna pięściarska warszawskiej Makabi po ostatecznym zdobyciu tytułu drużynowego mistrza stolicy wyjechała wczoraj na tournée do Łotwy. Makabi walczyć będzie dwukrotnie w Rydze: pierwsze spotkanie odbędzie się w poniedziałek, 5 listopada, drugi mecz 7 b. m. Skład Makabi jest następujący: Birenbaum, Rozenblum, Borensztein, Neustadt, Winograd, Stahl II, Pilnik, Neuding.

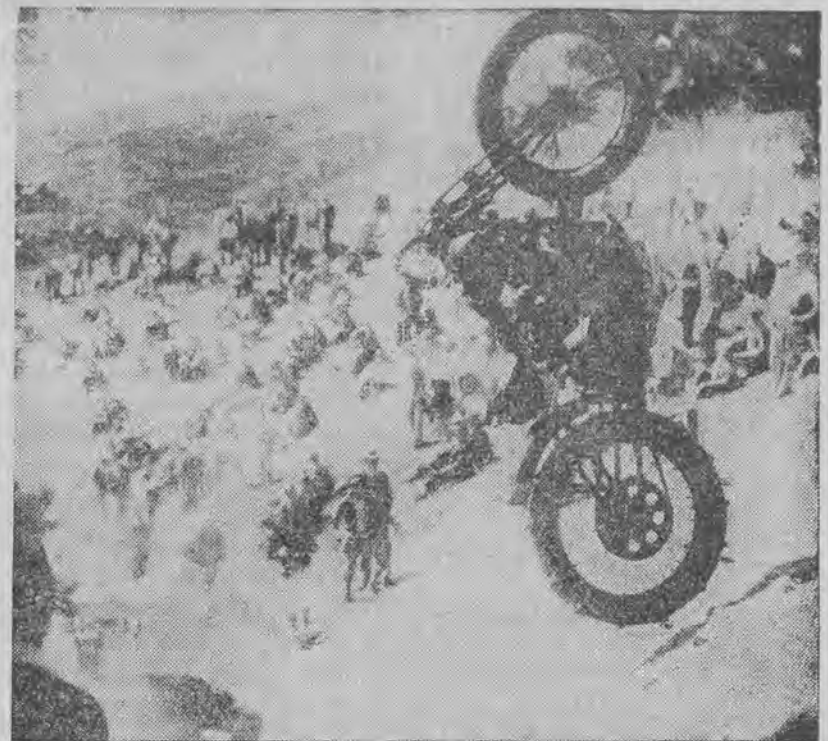
## SEWERYNIAK WRACA NA RING

Znakomity pięściarz polski, Seweryniak, wyleczył już zupełnie kontuzjowaną rękę i po raz pierwszy ukaże się w ringu w dniu dzisiejszym. Powrót Seweryniaka na ring nastąpił w samą porę. Jeśli tylko pięściarz ten wykaże odpowiednią formę będzie niewątpliwie zaliczony do reprezentacji przeciwko Niemcom.

## PROJEKTY IKP.

Kierownictwo sekcji pięściarskiej IKP zakontraktowało na dzień 11 wzgl. 18 b. m. mecz z Sokołem, przyczem zawody te odbędą się w Poznaniu. Poza tem IKP projektuje zorganizowanie tournée po Niemczech. Łodzianie projektują odwiedzenie Monachjum, Drezna i Lipska. Pertraktacje dotyczące tego wyjazdu są jeszcze w toku.

## Wścigi z przeszkodami w Los Angeles



Bob Keller, jeden z zawodników podczas karkołomnej sztuczki.

**„LUNA”**  
Pocz. o g. 12 w poł.

Nie było jeszcze takiego filmu, jak  
**w Wiedeńskiej kawiarence**  
Cała Łódź jest zachwycona!

Kino **EUROPA**  
NARUTOWICZA 20.  
Dziś 2 poranki po cenach  
o g. 12 i 2-iej niższych

Dziś powtórzenie premjery najweselszej i najpiquantniejszej polskiej komedji muzycznej  
**Co mój mąż robi w nocy?**  
w r. gł. „ASY” EKRANU, SCENY i REWJI POLSKIEJ  
Gorczyńska • Mankiewiczówna • Krukowski • Znicz • Gierasieński.

Kino **„PALACE”**  
Dziś 2 poranki od 12—2 i  
2—4 po cenach najniższych

Dziś **Marlena DIETRICH** jako Imperatorowa  
reż. J. Sternberg  
Passe-partouts i bilety wolnego wejścia nieważne.



# „Petersburskie noce” Rynek pieniężno-towarowy

Pierwszy muzyczny film sowiecki nagrodzony wielką nagrodą na wszechświatowej wystawie filmowej w Wenecji.

## Układ anglo-niemiecki

normuje stosunki handlowe między obu krajami

Niemiecko - angielski układ płatniczy normuje trzy zasadnicze kwestje w stosunkach handlowych między obu krajami: 1) spłaty w bieżących obrotach handlowych; 2) likwidację danego długu niemieckiego, w nikłego z dotychczasowych o obrotów handlowych z Anglią łącznie z likwidacją specjalnego konta Banku Anglii w myśl umowy niemiecko - angielskiej z 10 sierpnia r. b.; 3) obsługę długu - i średnio-terminowych zobowiązań niemieckich o charakterze finansowym w Anglii

Przyjęto, że stosunek importu angielskiego do Niemiec wobec eksportu niemieckiego do Anglii wynosi 55:100.

Celem uniknięcia przerw w okresie rokowań, ma być tymczasowo zastosowana specjalna umowa rozrachunkowa, która została również parafowana.

Okres likwidacji zaległości niemieckich ma trwać jeden rok. Rząd Rzeszy zobowiązał się w tym celu zwolnić natych-

miast 400 tys. funtów. Ponadto Bank Rzeszy ma na ten cel przy-



ISTNIEJE  
TYLKO JEDEN  
PUDER ABARID

Ten ulubiony puder, produkowany według ostatnich zdobyczy wiedzy kosmetycznej, nie zawierający metali odmładza Pańską twarz, chroni i pielęgnuje jej cerę, zapewniając zawsze świeży i młodzieńczy wygląd.



PUDER  
ABARID  
„PERFECTION”

dzielać 10 proc. wpływów dewizowych, otrzymywanych co miesiąc na poczet eksportu niemieckiego do Anglii.

Postanowienia, dotyczące obsługi zobowiązań finansowych Niemiec wobec Anglii, obejmują przede wszystkim obsługę pożyczek Dawesa i Younga po dn. 31 grudnia r. b.; w dalszym ciągu uwzględniają one obsługę prywatnych pożyczek niemieckich, których posiadaczami są obywatele angielscy.

W tym względzie umowa przedłuża naogół postanowienia niemiecko - angielskiej umowy transferowej z dnia 4 lipca r. b.

Instytut kosmetyczny  
„DEA”

pod fachowym kierownictwem  
lekarza.

Cegielniana 15

tel. 149 07  
przyjmuje od 11—2 i od 5—7 wiecz.

### Cedula giełdy łódzkiej

Na wczorajszym zebraniu giełdowym w Łodzi notowano:

	sprzedaż	kupno
Dolary	5,28	5,27
Budowlana	47,00	46,75
Dolarówka	53,25	53,00
Inwestycyjna	117,—	116,50
Stabilizacyjna	77,—	76,75
Bank Polski	96,00	95,50

Tendencja utrzymana.

58,50 — 58,75 (— 150), 5 proc. Łodzi nowe 51,50 (— 100), 6 proc. obligacje m. Warszawy VI emisja 58 (— 50). Tranzakcje dokonane a nienotowane: 8 proc. słąską chciano płacić 67,50, za 7 proc. warszawską dolarową — 65,50.

### Warszawska giełda pieniężna

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo - dewizowej w Warszawie tendencja była niejednolita, przy obrotach zmniejszonych. Notowano: Berlin 212,80, Belgja 123,60 (plus 5), Gdańsk 172,82 (plus 2), Holandia 358,30 (— 5), Londyn 26,40 (— 3), Nowy Jork 5 29,88, wyplata telegraficzna na Nowy Jork 5,30,13, Paryż 34,90,50, Praga 22,10 Sztokholm 136,10 (— 20), Szwajcaria 172,50 (plus 7), Włochy 45,35. W obrotach prywatnych: marka niemiecka 187, szyling austriacki 99, korona czeška 21,55 (— 3), frank francuski 34,39, frank szwajcarski 172,35, funt angielski 26,39 (— 3), dolar 5,28,25, rubel złoty 4,58,50, dolar złoty 8,91,25, rubel srebrny 1,55, bilon 0,70. Bank Polski płać za banknoty doi. 5,26.

### AKCJE.

Na rynku akcyjnym tendencja była słaba, przy obrotach ograniczonych. Notowano: Bank Polski 95,75 (— 25), Lilpopy 10,50 (— 30), Habermusch 37 (plus 50). Tranzakcje dokonane a nienotowane: Starachowice 13,50.

### PAPIERY PROCENTOWE.

Dla papierów procentowych tendencja była bardzo słaba, przy większym zaofiarowaniu. Większych obrotów dokonano 4 i pół proc. listami ziemskimi, 5 proc. Warszawy i 7 proc. stabilizacyjną. Notowano: 3 proc. budowlana 46,50 (— 50), 4 proc. dolarowa 53,25, 4 proc. inwestycyjna zwykła 115,50 (— 150), 5 proc. konwersyjna 66 (— 25), 5 pr kolejowa 63,50 — 63,25 (— 25), 7 proc. stabilizacyjna 77,50 — 77 — 77,13 (— 75), 8 proc. Przemysł Polski 79,25, 4 i pół proc. ziemskie 51,50 — 51,75 — 51 (— 100), 7 proc. ziemskie dolarowe 47, 5 proc. Warszawy nowe 59,75 —



NOTOWANIA BAWELNY  
NOWY JORK

loco 12,30 grudzień 12,05-07 styczeń 12,09 luty 12,12 marzec 12,15 kwiecień 12,15 maj 12,14-16 czerwiec 12,14 sierpień 12,07 październik 11,90.

### NOWY ORLEAN

grudzień 12,09 styczeń 12,13 marzec 12,19 maj 12,20 lipiec 12,19 październik 11,89

### LIVERPOOL.

loco 6,79 listopad 6,56 grudzień 6,54 styczeń 6,53 luty 6,50 marzec 6,48 kwiecień 6,45 maj 6,43 czerwiec 6,41 lipiec 6,39 sierpień 6,24 wrzesień 6,29 październik 6,24 listopad 6,23 grudzień 6,22 styczeń 6,22 Egipska: loco 8,32 listopad 8,06 grudzień 8,04 styczeń 8,07 marzec 8,09 maj 8,10 lipiec 8,11 październik 8,15.

Upper: loco 7,15 listopad 6,98 grudzień 7,02 styczeń 7,02 marzec 7,05 maj 7,08 lipiec 7,08 październik 7,13.

### BREMA

loco 14,11 grudzień 14,00 styczeń 14,05 marzec 14,25 maj 14,34 lipiec 14,43

### ALEKSANDRJA

Sakellaris: listopad 14,84 styczeń 14,84 marzec 14,69 maj 14,86 Ashmouni: grudzień 12,58 luty 12,60 kwiecień 12,66 czerwiec 12,72

## Nowy rozkład jazdy

### Łódź Fabryczna — przyjazd:

2,15 z Warszawy  
5,25 ze Lwowa, Tomaszowa i Kuluszek  
6,12 z Kuluszek roboczy  
7,10 z Krakowa i Częstochowy  
7,27 z Kuluszek roboczy  
7,51 z Kuluszek roboczy  
8,15 z Kuluszek  
8,44 z Widzewa  
9,45 z Częstochowy  
10,55 z Kuluszek  
12,40 z Tomaszowa  
14,25 z Kuluszek roboczy  
15,45 z Warszawy  
17,25 z Słotwin  
19,33 z Warszawy, do Kuluszek posp.  
21,22 z Kuluszek (grudzień, styczeń, luty).  
21,35 z Kuluszek, Zakopanego, Krynicy.  
21,42 z Warszawy, bezpośredni  
22,27 z Krakowa, bezpośredni.  
23,03 z Skarżyska, bezpośredni.  
23,30 z Kuluszek, poł. z Warszawą.

### Łódź Fabryczna — odjazd:

0,10 do Kuluszek i Krakowa.  
3,15 do Warszawy  
6,05 do Tomaszowa i Częstochowy.  
7,40 do Warszawy  
8,05 do Widzewa i Tomaszowa  
8,55 do Kuluszek (grudzień, styczeń, luty).  
9,35 do Kuluszek (grudzień, styczeń, luty).  
10,35 do Warszawy z połączeniem na Kraków  
12,20 do Kuluszek  
13,20 do Kuluszek rob.

14,12 do Warszawy  
14,45 do Galkówka, Tomaszowa, Skarżyska.  
15,25 do Kuluszek rob.  
16,20 do Kuluszek  
17,55 do Kuluszek, Widzewa i Pragi.  
17,50 do Kuluszek i Warszawy.  
17,50 do Kuluszek  
18,40 do Kuluszek, roboczy  
19,25 do Kuluszek, roboczy  
20,00 do Kuluszek, Warszawy, Częstochowy.  
21,35 do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.  
22,50 do Kuluszek

### Łódź Kaliska — przyjazd:

0,29 z Warszawy  
2,00 z Ostrowa  
5,52 z Paryża międzynarodowy  
7,20 z Zduńskiej Woli  
7,38 z Zielkowie  
7,55 z Helu, Cieclocinka, Kutna sez.  
8,49 ze Lwowa  
8,55 z Ostrowa  
9,01 z Warszawy  
9,28 z Główna (grudzień, styczeń, luty).  
10,49 z Zduńskiej Woli, sezonowy  
11,00 z Kutna.  
12,06 z Ostrowa, Poznań bezp.  
14,10 z Zduńskiej Woli (grudzień, styczeń, luty).  
12,45 z Warszawy  
15,07 z Główna (grudzień, styczeń, luty).  
15,45 z Ostrowa i Poznań  
16,32 z Helu, Cieclocinka Kutna sez.  
18,40 z Zduńskiej Woli  
19,01 z Krakowa.  
19,06 z Warszawy

19,37 z Ostrowa i Poznań.  
19,45 z Kutna  
20,55 z Główna (w soboty i święta)  
21,35 z Kuluszek.  
21,50 z Zduńskiej Woli  
22,28 z Główna.  
23,32 z Cieclocinka, Kutna.  
23,47 z Zduńskiej Woli, sezonowy.

### Łódź Kaliska — odjazd:

0,39 do Herbów Nowych, Ostrowa i Poznań.  
2,15 do Łowicza  
5,05 do Ostrowa i Poznań  
6,04 do Warszawy, bezp. osob.  
7,08 do Kutna.  
8,03 do Kuluszek, potem posp. do Krakowa, Zakopanego, Krynicy.  
8,10 do Zduńskiej Woli  
9,03 do Kutna, Cieclocinka, Poznań, Gdańsk, Gdyni  
9,09 do Ostrowa i Poznań  
9,30 do Główna, święteczny  
10,25 do Zduńskiej Woli, sezonowy  
12,15 do Warszawy, bezp. osob.  
12,50 do Kutna i Cieclocinka.  
12,53 do Ostrowa i Poznań  
14,30 do Zduńskiej Woli  
14,55 do Główna, sezonowy  
15,40 do Ostrowa i Poznań  
15,50 do Kutna i Gdyni  
16,05 do Warszawy, bezp. osob.  
17,20 do Herbów Nowych  
17,46 do Główna  
19,14 do Ostrowa, Poznań, Zbąszynia.  
19,48 do Warszawy bezp. osob.  
20,05 do Kuluszek, Skarżyska, Lwowa.  
22,00 do Kutna, Gdyni Helu bezp.  
22,35 do Zduńskiej Woli.

## Gorączka złota w Kanadzie

Pościg za złotem zamienił małe prowincjonalne miasteczko Port Arthur w stanie Ontario w szumiący ul, pełen podniecenia i dechrobrytu. Poszukiwacze złota, inżynierowie, handlarze i awanturnicy zjechali się z całej Kanady i ze Stanów Zjednoczonych; nawet z australijskich i afrykańskich pół złotodajnych przynęcała ta wiadomość całą armię płokających żółty piasek. Wszystkie hotele miasteczka są oczywiście przepełnione, a pościgi, zdążające na pobliskie pola złotodajne nie mogą pomieścić wszystkich pasażerów.

Cała burza rozpoczęła się w roku 1931-ym, gdy jeden z poszukiwaczy, niejaki Bill Hartstein trafił w pobliżu rzeki i jeziora Nipigon na bogata żyłę złota. Powoli rozpowszechniła się ta wiadomość i od kilku tygodni rozpoczęła się niebywała inwazja tego zakątka. Przeszło 400 kilometrów kwadratowych już rozparcelowano i przydzielono przybyszom, ale fala poszukiwaczy nie traci na sile. W ciągu ostatnich trzech miesięcy dopuszczono do pracy 3800 osób.

Tajemnicą powodzenia pięknej Pani  
to tusz do rzes „MADELYS” Paris

trwały i nieszczypliwy  
nieodzowny w porze jesiennej.

przedst. na Polskę perfumieria „MASCOTTE”,  
Łódź, Piotrkowska 79.

Kino-Teatr

„METRO”

PRZEJAZD 2

Dziś i dni następnych!

LAUREL i HARDY (Flip i Flap) oraz Charley Chase (Karolek)

w najweselszym filmie sezonu, jako

„Synowie Pustyni”

Na I-szy seans ceny miejsce od 54 gr. — Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne

Poraz pierwszy w Łodzi razem

Nadprogram: Tygodnik  
Paramountu i Pata

Kino-Teatr

„ADRIA”

GŁÓWNA 1



**KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA**

zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P.

**Liny KAUFMAN** Piramowicza 2

róg Cegielnianej i piętro front. TELEFON 207-23.

Przyjmuje się zapytania od 10 r. do 7 w. — Po zakończeniu wada się świadectwa.

Specjalny wlec. kurs kroju dla pp. krawcowych

**Kino MIMOZA**

Łódź, Kilińskiego 178.

Od wtorku, dn. 30 października **Parada Rezerwistów** Rola gł. Mankiewiczówna, Dymśza, Walter, Sielański i inni.  
**„CHALLENGE 1934 r.”** Międzynarodowe zawody lotnicze  
 Pocz. o 4, w soboty o 3, w niedz. i święta o 12. ostatni o 9 w. — Dojazd tramw. Nr. 0, 4, 6, 10 i 17.

**Doktor KLINGER**  
 spec. chor. weneryczn., skórnych i włosów (porady seksualne)  
 Leczenie niemocy płciowej.  
**Andrzeja 2, tel. 132-28**  
 Przyjmuje od 9-11 rano i od 6-8 w. W niedziele i święta od 10-12

**DOKTOR I. SZUMACHER**  
 Choroby skórne i weneryczne  
**Piotrkowska 56 tel. 140-62**  
 Przyjmuje od 9-12 r. od 2-4 pp. od 7-9 w. w niedz. i święta od 11-2 pp.  
**Ceny lecznic**

**Dr. med. JAKOBSON**  
 chirurg  
 Spec. Chirurgja Koszna (Złamania kości i zwichnięcia)  
**D-ii Sterlinga 22**  
 (Nowo-Targowa) Telef. 174-42

**R. KRZEPICKA**  
 Lek. dentysta  
 przeprowadziła się na ulicę **POMORSKĄ 30**  
 tel. 206-53.

**Doktor Dorota LEWY**  
 Choroby płuc  
 prześwietlenia Roentgenem na miejscu przeprowadziła się na ul. **Narutowicza 30, tel. 214-75**  
 przyjmuje od 5-7.

**Lekarz-Dentysta P. Hurwiczowa**  
**Piłsudskiego 36, tel. 141-95**  
 przyjmuje od 9.30-11 rano i od 5-7 pop.

**DOKTOR W. Łagunowski**  
**Piotrkowska 70, tel. 181-83**  
 Spec. choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe (Leczenie niemocy płciowej)  
 Gabinet Roentgeno-losalowy  
 Przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1-3 do 2.30 pp., od 6 do 8.30 wlec. w niedziele i święta od 10-1  
 Oddzielna poczekalnia dla pań  
 Dla niezamożnych — **Ceny lecznicowe.**

**Dr. med. Wołkowyski**  
 przeprowadził się na ul. **Cegielniana 11 tel. 238-02**  
 Choroby weneryczne, moczopłciowe i skórne  
 Przyjmuje od 8-12, 4-9 w. w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.  
 Dla pań oddzielna poczekalnia

**DOKTOR TREPMAN**  
 Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych  
 przyjmuje obecnie **Zawadzka 6, front II p.**  
 8-12, 2-4, 5-9.  
 W niedz. i święta od 8-1 popoł.  
 Dla pań oddzielna poczekalnia.

**Dr. med. D. WAJSKOPF**  
**POWRÓCIŁ**  
 Choroby wewnętrzne spec. żołądka, kiszki i wątroby. Rentgen.  
 Przyjmuje od 4-7.  
**Piotrkowska 101 tel. 114-82**

**DOKTOR Z. Henrykowski**  
 Choroby skórne, weneryczne i płciowe  
 przeprowadził się na ul. **Piotrkowską 86, tel. 143-63**  
 przyjmuje od 8-11 i od 6-9 wiecz. w niedz. i święta od 9-1 ppol.  
 Dla pań oddzielna poczekalnia

**Dr. med. M. GLAZER**  
 Choroby skórne i weneryczne  
**Zachodnia 64**  
 telefon 185-49  
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 w w niedziele i święta od 10-12 w poł.

**Dr. med. L. NITECKI**  
 powrócił  
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
**NAWROT 32, front I piętro.**  
 Telefon 213-18.  
 Przyjmuje od 8-10 rano i od 5-9 w. W niedz. i święta od 9-12 w poł.

**Lek. dentysta F. Boruńska**  
**powróciła**  
**Al. Kościuszki 21, tel. 182-22.**

**Dr. med. Józef Imich**  
**LARYNGOLOG**  
**powrócił**  
**Moniuszki 1, telefon 209-97**

**Dr. med. Artur Banasz**  
**chirurg-urolog**  
**Wólczańska 23, tel. 139-88**  
 przyjmuje od 4 do 6 pp.

**Dr. med. LUDWIK ROSENBERG**  
**powrócił**  
 mieszka obecnie **Piotrkowska 152. Tel. 18-200**  
 choroby wewnętrzne spec. chor. serea od 5-7ej.

**Dr. med. Heller**  
 Spec. chorób wenerycznych, moczopłciowych i skórnych  
**Traugutta 8. Tel. 179-89**  
 Przyjmuje od 8-11 i od 4-8 wlec. w niedziele od 11-2 po poł. dla pań oddzielna poczekalnia

**Lek. dent. E. Lewenton - Wolyńska**  
 przyjmuje **Al. Kościuszki 36**  
 (Andrzeja 7) **Tel. 224-43**  
 Godz. przyjęć od 4-6ej

**Dr. med. M. WOLFSON**  
 Chor. wewnętrzne  
**Narutowicza 2**  
 tel. 128-83  
 przyjmuje 1-2 po poł. i od 5-7 wiecz.

**Leczenie krótkimi falami radiowymi**  
 Choroby stawów, kości, mięśni, nerwów, skóry, narządów wewnętrznych kobiecych i t. d. w gabinecie terapii fizykanej  
**Dr. POLAKA, Nawrot 7. Tel. 164-21**

**TELEFON 123-33**  
**PRYWATNE POGOTOWIE LEKARSKIE**  
 czynne w dzień i w nocy  
**Legionów 6 (Zielona)**

**Dr. med. Niewiażski**  
 Specjalista chorób wenerycznych i moczopłciowych  
 Leczenie niemocy płciowej  
**Andrzeja 5, telef. 159-40**  
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-1  
 Dla pań oddzielna poczekalnia

**Gabinet Roentgenologiczny Dr. Garewicz**  
 prześwietlanie, zdjęcia, roentgenolecznictwo.  
 Zdjęcia również w domu u chorego  
**ul. Żwirki (Karola) 4,**  
 tel. 122-50, od godz. 11-3 i 5-7.

Do akt. Nr. Km. 1246/34 r. OGŁOSZENIE.  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 15 zamieśc. w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 77  
 na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dn. 12 listopada 1934 r. o g. 12 w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 206/208 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości należących do Franciszka i Zygmunta Kosztrzewskich a mianowicie: mehan. snowadła, oszacowanego na łączną sumę zł. 700 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, 23.10.1934 r.  
 Komornik (-) T. Łokuciewski  
 Sprawa R. Niesnera p-ko F. i Z. Kosztrzewskim

Do akt. Nr. Km. 1669 | 34 r. **Obwieszczenie**  
 Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go zam. w Łodzi przy ul. Aleja 1 Maja 34  
 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza że w dn. 9 listopada 1934 r. o g. 13 w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 85 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 2-ch dziurkarek mechanicznych, motoru elektrycznego, biurka, stołów i kontuarów szacowanych na łączną sumę zł. 1190 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.  
 Łódź, 29.10.-34 r.  
 Komornik (-) Dulkowski

**CORSO**  
 Pocz. seansów o godz. 4-iej, w niedz., sob. i święta o 12  
**Dziś, o g. 11 rano poranek**  
**Wejście 25 gr.**

Nasz wielki podwójny program!  
**DWA OBLICZA**  
 II) **ZALEDWIE WCZORAJ**  
 Następnym program: I) **Zdobywcy**, w roli gł. Richard Dix. — II) **Zakazana Melodja** Jose Mojica

**Poraz pierwszy w Łodzi!**  
 Dramat sensacyjny z życia Dzikiego Zachodu.  
 W rol. **Ken Maynard** i uroczą główn. **Cecylja Parkler** oraz fenomenalny koń **TARZAN.**  
 Sensacja! — Tempo! — Niezwykła Treść!  
 Potężny dramat z prawdziwego życia. W rol. gł.: **Margaret Sullivan i John Boles.**  
 Arcydzieło, odsłania duszę kobiety, która znała tylko miłość i poświęcenie.  
 Następnym program: **Karnawał i miłość**, mówiony i śpiewany w języku niemieckim. — W rolach głównych: Herman Thimig i Hans Nozer. **Dziś, w niedzielę, dnia 4 listopada o godz. 11-iej poranek dla młodzieży** dany będzie film **Pat i Patachon jako „Ogrodnicy”**

**Dźwiękowe kino Przedwiośnie**  
  
 Żeromskiego 74 | 76  
 tel. 129-88

**Dziś i dni następnych!**  
 Tajemniczy, pełen niespodzianek, niesamowity film p. t.  
**Śmierć odpoczywa**  
 Potężny dramat śmierci i miłości, rozgrywający się na pograniczu rzeczywistości i fantazji. — Rolę główną odtwarza niezapomniany Dr. Jekyll **Fredric March.**  
 Następnym program: **Karnawał i miłość**, mówiony i śpiewany w języku niemieckim. — W rolach głównych: Herman Thimig i Hans Nozer. **Dziś, w niedzielę, dnia 4 listopada o godz. 11-iej poranek dla młodzieży** dany będzie film **Pat i Patachon jako „Ogrodnicy”**



Już  
nadeszły  
najnowsze  
modele

**RADJO odbiorniki** Elektryczne nowe modele super 5  
na rok Emerson  
**1935 Philips**  
Telefunken

Bezpłatnie obejm. ca-  
loroczną konserwacją  
aparatury. Na telefon.  
Zadanie demonstruje-  
my w domu

**ALFA-RADJO Nawrot 1**  
tel. 183.60

Nadeszły ostatnie nowości ZAKŁAD **A. MARCHEWKA** Sienkiewicza 31 Przyjm. zamów. z własn. i powierz. materiałów.  
modeli **PARYSKICH** krawiecki damski front, part. m. 2 **CENY PRZYSTĘPNE.**  
Specjalne modele na futra.

Dr. med.  
**L. LIEBESKINDOWA**  
Chor. dzieci  
przeprowadziła się na ul.  
**ANDRZEJA 2, tel. 216-66**  
przyjmuje od 3-5 po poł.

Dr. med.  
**S. Liebeskind**  
Akuszer-Ginekolog  
przeprowadził się na ul.  
**ANDRZEJA 2, tel. 216-66**  
przyjmuje od 4-6

Dr. med.  
**JÓZEF GEISLER**  
Spec. chor. wenerycznych,  
skórnych i moczopielowych  
(chor. pęcherza)  
**Cegielniana 4, tel. 216-90**  
przyjmuje od 9-2 i od 5-9.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.  
**Ceny lecznicowe**

**Lecznica „WIDZEW”**  
lekarzy-specjalistów i gabinet den-  
tystyczny.  
ul. Rokicińska Nr. 47  
Wizyty na miejscu. Analizy lekarskie.  
Stacja zapobiegawcza. Zabiegi kos-  
metyczne. Czynna od 8 r. do 8 w.  
**Porada 3 zł.**

Dr. med.  
**Klara Margolis**  
gabinet fizykalnego leczenia  
(kwaro, diatermia, elektroterapia  
i t. p.)  
**Piotrkowska 113, tel. 165-17**  
od 10-1 i 3-7.

DOKTÓR  
**ALFRED JANIK**  
CHIRURG-ORTOPEDA  
**Sienkiewicza 63 — tel. 127-53**  
przyjmuje od godz. 4-5 pop.

Dr. med.  
**S. Kryńska**  
Chor. skórne i weneryczne  
(kobiety i dzieci)  
**Sienkiewicza 34 tel. 146-10**  
godz. praj. od 11-1 i 3-4 pp

Dr. med.  
**M. Rundszejn**  
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECE  
**Pomorska 7, tel. 127-84**  
przyjmuje od 10-12 i od 4-7.

Dr. med.  
**M. LEWINSONOWA**  
chor. weneryczne i skórne  
(dla kobiet i dzieci)  
**PIOTRKOWSKA 86, front II p.**  
Tel. 143-63  
przyjm. od 11-1 i 4-6 pp.  
**Ceny lecznicowe**

**GABINETY I SZKOŁA KOSMETYCZNA**  
Zatw. przez wł. Państw.  
**Dr. med. Lewinsonowej**  
**Piotrkowska 86, front II p.**  
leczenie i pielęgnacja cery i włosów.  
Dla pracujących ulgi  
Godz. przyj. od 10 r. do 8 w.

**Dr. Feldman**  
Akuszer-ginekolog  
mieszka obecnie  
**Kilińskiego 113**  
**(Nawrot 41) Tel. 155-77**

Dr. med.  
**P. Hertz**  
**Szpolańska**  
Choroby oczu  
Przyjm. od 10 i pół-11 i pół i 7-8  
**11 Listopada 32**  
tel. 235-06

**Dr. Ludwik Falk**  
Choroby skórne i weneryczne  
**Nawrot 7, tel. 128-07.**  
przyjmuje 10-12 i od 5-7.

**GABINET**  
**FIZYKALNEJ TERAPII**  
przy Tow. „LINAS HACEDEK”  
w Łodzi, Cegielniana 17  
Tel. 115-11.  
Naświetlenie po cenie przystępnych.  
Djatermia zł. 2.—, Kwarcowa lampa  
zł. 0.75, Kąpiele elektryczne zł. 1.50,  
Sollux zł. 1.50.  
Gabinet czynny od 11-1 i od 4-6  
i jest pod nadzorem stałego ordynują-  
cego lekarza.

PRZYCHODNIA  
**WENEROLOGICZNA**  
Lekarscy specjaliści  
**Zawadzka 1, tel. 122-73**  
czynna od 9 r. do 10 wiecz.  
Choroby weneryczne, moczopielowe  
i skórne. Porady seksualne.  
**Stacja zapobiegawcza**  
czynna całą dobę.  
Dla Pań oddzielna poczekalnia  
**Porada 3 zł.**

Pracownia **M. HEIMANA**  
AL. 1-go MAJA 7, tel. 108-34  
poleca na sezon jesienno-zimowy naj-  
nowsze fasony kostiumów, palt i futer.  
Specjalność: Kostjumy angielskie.

**The Christian Science**  
**Monitor**

założony w roku 1908  
przez p. Mary Baker Eddy  
Międzynarodowy Dziennik  
Wydawany codziennie, z wyją-  
tkiem niedziel i świąt, przez Wydaw-  
nictwo „The Christian Science  
Publishing Society, One Norway  
Street, Boston Masa.

Komunikaty dla kierowników tego  
pisma, artykuły i ilustracje, które  
mają być ogłoszone, należy kiero-  
wać pod adresem  
The Editorial Board of  
The Christian Science Monitor.

Abonament reguluje się zgóry  
przez pocztę (ze wszystkich kra-  
jów) i wynosi:

rocznie	dol. 9 00
półrocznie	dol. 4.50
kwartalnie	dol. 2.25
miesięcznie	dol. 0.75
pojedynczy egzemplarz	dol. 0.05

The Christian Science Publishing  
Society,  
Boston, Mass. U. S. A., wvdaje:  
The Christian Science Journal  
Christian Science Sentinel  
The Herald of Christian Science  
w językach:  
niemieckim, francuskim, skandy-  
nawskim, holenderskim.  
Christian Science Quarterly  
W Łodzi do nabycia w Tow. Zjed-  
noczenie Wiedzy Chrześcijańskiej  
przy ul. Gdańskiej 91.

**„PRACA”**

Kursy Zawodowe Żeńskie przy  
Tow. Szerzenia Pracy Zawodo-  
wej wśród Kobiet Żyd.  
Wólczańska 21, tel. 167 15  
przyjmuje zapisy na nast. działy:  
1. Sztuka stosowana-  
hafciarstwo  
2. Krawiectwo damskie -  
krój  
3. Gorsciarstwo-krój  
4. Modniarstwo-kapelusze  
5. Bielizniarstwo-krój  
6. Ondulacja  
7. Manicure

Sekretariat czynny w godz. od  
9-13 i 15-19.



Instytut Kosmetyki Lekarskiej  
i Szkoła Kosmetyczna  
**MIMAR**

przeniesione zostały z ul. Narutowi-  
cza 9 na ul.  
**Sienkiewicza 37**  
tel. 122-09

**PORADNIA**  
**WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROZ  
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH  
Została  
przeniesiona **Zielona 2**  
telef. 189-33  
9 rano do 9 wieczór.

**PORADA 3 zł.**  
Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-  
lekarz 11-1 i od 3-4 pp.

Do akt. Nr. Km. 1224/34 r.  
**OGŁOSZENIE.**

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi,  
rew. 15 zamieszk. w Łodzi przy ul.  
Wólczańskiej 77  
na mocy art. 602 K. P. C. ogłasza, że  
w dn. 9 listopada 1934 r.  
o g. 13 w Łodzi przy ul.  
Krzemieńskiej 10  
odbędzie się publiczna licytacja ru-  
chomości należącej do firmy  
„L. Plihal i S-ka”  
a mianowicie: 2 maszyny do pisania,  
2 stoliki do maszyny, biurko i kasa  
ogniotrwała  
oszacowanych na łączną sumę zł. 1200  
które można oglądać w dniu licytacji  
w miejscu sprzedaży w czasie wyżej  
oznaczonym.  
Łódź, 26.10.1934 r.  
Komornik (-) T. Łokuciewski  
Sprawa J. Doeringa  
p-ko f. „L. Plihal i S-ka”.

Do akt. Nr. Km. 2356/34 r.  
**Obwieszczenie**

Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-  
dzi rew. 13-go zam. w Łodzi przy ul.  
Aleja 1 Maja 34  
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza  
że w dn. 9 listopada 1934 r. o g.  
11 w Łodzi przy ul.  
6-go sierpnia 30  
odbędzie się publiczna licytacja ru-  
chomości, a mianowicie:  
mebli, żyrandola, p-telefonu i maszyny  
do mielenia mięsa  
szacowanych na łączną sumę zł. 990  
które można oglądać w dniu licy-  
tacji w miejscu sprzedaży, w czasie  
wyżej oznaczonym.  
Łódź, 27.10. 34 r.  
Komornik (-) Dulkowski

**LECZNICA „OMEGA”**

i gabinet dentystyczny  
**Główna 9, telef. 142-42**  
Przyjmują lekarze we  
wszystkich specjalnościach  
Analizy lekarskie, zastrzy-  
ki, Roentgen, lampa  
Kwarcowa.  
**Stacja zapobiegawcza**  
czynna całą dobę  
**Porada 3 zł.**

**FUTRA** pg. najnowszych mo-  
deli wykonywa naj-  
taniej Pracownia Kuśnierska

**I. BOMBEL** Zawadzka 6  
telefon 118-62.

**GABINET KOSMETYCZNY**  
**ARS** 6-go Sierpnia 30  
— Tel. 228-21

Usuwanie wszelkich defektów cery,  
pielęgnowanie włosów, radykalne usu-  
wanie łupieżu. Masaż kosmetyczny.  
Maquillage dzienny i wieczorowy.  
Porady bezpłatne.  
Godz. przyjść od 10-8.

Instytut Kosmetyczny

**Stawa**

**Piotrkowska 175, tel. 188-76**  
przyjm. od 10-2 i 4-8 w.  
Bezpłatne usuwanie owłosienia  
najnowszą radykalną metodą bez  
śladów.  
Kuracje odmładzające metodą hormo-  
nową. Trwałe przyciemnianie brwi  
i rzęs.

Gabinet kosmetyki  
leczniczej i toaletowej

**Z. SZWALBE**

powróciła

dyplom Uniwersytecki

**Moniuszki 1, tel. 127-99.**

Usuwanie wszelkich

defektów cery.

Usuwanie bezpowrotnie i bez

śladów szpeczących włosów.

Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

**„HYGIENA”**

Łódź, Andrzejka 1.

Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzą-  
ce w zakres czyszczenia szyb, frota-  
rowania, cyklinowania i drutowania  
posadzek. Sprzątanie biur i mieszkań  
oraz pakowanie okien i drzwi na  
zimę

Ceny niskie.

Tel. 105-47 przyw. firmy RESTEL

Czynny do godz. 7-ej.

**Do wynajęcia**

natychmiast lub od Nowego  
Roku mieszkanie 4-pokojowe z  
kuchnią, pokojem słuźbowym,  
2 przedpokojami i wszelkimi  
wygodami w domu Gdańska  
77-a. Dozorca wskaze. Infor-  
macyj udziela administrator,  
tel. 134-14 lub. 134-07. —5

**Ala Izbicka**

(pielęgniarka dyplomowana)

przeprowadziła się

**Narutowicza 47 tel. 246-36**

SPRZEDAM maszyny do pisania:  
Continental i Mercedes (polsko-  
rosyjski) oraz meble biurowe  
Piotrkowska 182. m. 15, od 1-4  
po poł.

**KINO-REWIA**

**AMOR**

Pomorska 89, Tel. 248-05

Dojazd tramwajami 0 i 4.

**Najtańszy teatr w Łodzi**

Sala centralnie ogrzana i wentylow.

Od czwartku, dn. 1-go niedzieli 4 listopada b. r. wł.  
pod kier. art. **WACŁAWA ZWIERSKIEGO**  
prezentuje program Nr. 19 p. t.

Lot loterii humoru, śpiewu, tańca i groteski w 12 pewniakach. Z udziałem **Zosi Kalinowskiej, Zochy Erwest, Haliny**  
**Jaczyńskiej, Niny Janeckiej, Janusza Lassoty, Adama Erwesta, Wacława Zwińskiego i Igo Orszy.**

Na ekranie! **„Krwawy Wschód”** wielki wojenny film polski.

UWAGA! Piątek, **Wielki Pożegnalny Benefis**

dnia 2 listopada  
Ceny kryzysowe: od 54 gr. do zł. 1.09 gr. —

**Na scenie! Zrzeszenie Artystów Scen Łódzkich i Warszawskich**

**„Numer w numer”**

H. Jacyńskiej, W. Zwińskiego i J. Orszy z udziałem  
zaproszonych artystów teatrów Łódzkich i Warsz. —

Początek w czwartek i piątek o 6 wiecz., w soboty, niedziele  
i święta o godz. 3, początek ostatnich występów o g. 10.15 wieczorem.



# BANDA W ŁODZI ŻYCIE SŁODZI

Wkrótce!!!

**Leo Fuks, Jerzy Boroński, Irena Różyńska,  
Juno Gordez, Sobolówna-Wojnar, Aleksan-  
der Suchcicki i inni**  
**BANDA!!!**

## OGŁOSZENIA DROBNE

### Nauka i wychowanie

**BERLITZ-SCHOOL!** Kursy języków obcych, uznane przez państwo, 10 rok szkolny. Konwersacja, literatura, korespondencja handlowa. Wykładają cudzoziemcy, specjalnie wyszkoleni pedagodzy. Najszybsze postępy. Informacje codziennie od 12 do 11 pół i od 5 do 8. Andrzejka 3 (dawniej Piotrkowska 86). 8163—3

**KOMPLET** freblowski z nauczaniem N. Rangiewicza przeniesiony z Alei 1-go Maja 3 na Zawadzką 21, front, II piętro m. 7

**MATEMATYKI** — nauczyciel gimnazjalny — udziela tanio. Poleca się maturzystom. Piłsudskiego 14 mieszk. 30.

**ANGIELSKIEGO** udzielam po powrocie z Anglii, Ameryki. Dyplom. Godzina (1) jeden złoty. ul. Przejazd 69 m. 10.

**BUCHALTERJI WŁOSKIEJ** i amerykańskiej oraz pisanie na maszynie gruntownie wyucza za 25 zł. Skrócony kurs w ciągu 1 miesiąca. zł. 15.— Pisanie na maszynie 6 zł. Udzielam również korespondencji i arytmetyki handlowej i stenografii. Kilińskiego 50 poprz. of. I piętro. Dla młodzieży szkolnej 20 proc. zniżki.

### Kupno i sprzedaż

**BIZUTERIA** srebro i kwiety, tygrysy, tygrysy — **KUPIJE I PŁACI** najwyższe ceny Złotych Zegarmistrzowsko - Jubilerski **J. SOŁOWIEJCZYK**, Piotrkowska 54. — Warsztat na miejscu. —

**MEBLE** gotowe, pojedyncze i kompletne od skromnych do najwykwintniejszych (od zł. 500.— za kompletne urządzenie pokoju). Wszelka zamiana. Poleca wytwórnia S. Bernacki, Piotrkowska 275, tel. 231-80.

**ZWIRNEFF** — maszyna 31 wrze cion Miller i Seidel, tanio do sprzedania. Oferty sub „H. G.”

**KREDENS**, bufet, płyta marmurowa nadaje się do piwiarni, restauracji tanio do sprzedania. Nowo-Zarawska 41 m. 3.

**MORGA** lasu 1500 zł. przy stacji Główno. Oferty „Morga” do „Głosu”. 075—2

**KUPIE** okazjnie dywan perski rozmiar do 12 mtr. kw. Oferty sub. „Dywan perski”.

**POCO ŚPICIE** na stomie gdy od 5 zł. tygodniowo dostać można materace, otomany, tapczany, leżanki, i krzesła. Setki klientów się już przekonało, iż najmocniejszą i najsolidniejszą robotę wykonuje się tylko u tapicera P. Wajsa, Łódź, Sienkiewicza 18. Proszę przyjść się przekonać.

### Choroby zwierząt

(Specjalność — psy domowe)  
Lekarz weterynaryjny

**M. A. Reich**

powrócił  
przyjmuje codziennie od 9 do 1 i od 4—7 p.p.

Wjazd do chorych zwierząt

Nawrot 1a, II p. Tel. 175-77

Ceny lecznicowe.

W **KOLUMNIE** 2 przylegające do siebie place - las do sprzedania tanio. Wiadomość: Pabjanice, Narutowicza 4, mieszk. 7.

**KUPIE** natychmiast okazjnie pianino lub fortepian gabinetowy długości 160 cm. firm: Schröder, Becker, Diderich, Weisbrod-Eisenberg, Blüthera i innych. Hotel „Savoy” pokój 601, tel. 203-38.

**PIEC AMERYKAŃSKI** w dobrym stanie okazjnie kupię. Oferty sub. „ABE” do admin. „Głosu Porannego”.

**Stanisław Lewandowski**  
Fryzjer damski

pracuje obecnie w firmie  
**BR. RYTMINOWICZ I ST. KAUCZ**  
Piotrkowska 76. Tel. 129-33

### Różne

**TANCÓW** nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

**DZIEWCZYŃKI** w wieku od 7 do 11 lat, pragnące przyjąć udział w bajce, niech zgłoszą się do Teatru Miejskiego (Śródmiejska 15) w poniedziałek, o godz. 5 pp.

**ZGUBIONO** legitymację, wydaną przez Biuro Pośrednictwa Pracy w Łodzi, na nazwisko Kusowski Mieczysław, zam. Główna 31.

**PIERWSZORZĘDNY KRAWIEC MĘSKI** przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach najniższych. Garnitur 40 zł. Palto 35 zł. J. Szpiegiel, ul. Abramowskiego 34, front, parter

**Należy zaopatrzyć okna na zimę!**  
**TASMA PAPIROWA**  
**PODGUMOWANA**  
do uszczelniania okien do nabycia w Składzie Materiałów Piśmienn. **A. J. OSTROWSKI, S-cy**  
Piotrkowska 65.

**KORZYSTNY** zawód dla Pałestyny. Elektrotechników, kreślarzy, architektów przyspasabia inżynier. Telefon 201-36.

**DYWANY**: perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia artystycznie zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma Kilińskiego 18. 8694—10

**DO WYDZIERŻAWIENIA** willa na zimowisko w Kolnanie - Las. Wiadomość: Pabjanice, Narutowicza 4, mieszk. 7.

### Posady

**MATURZYSTKA** znająca dobrze szycie przyjmie kondycję na pół dnia z korepetycją lub bez. Wymagania skromne, sub. „R. R.”

**NA STAŁE** poszukuję pokoju umeblowanego z pościelą, wejście z klatki schodowej w okolicach Głównej, Kilińskiego, Juliusza, Gdańskiej i Bandurskiego. Oferty sub. „Przyjezdny kierownik”.

**DO WYNAJĘCIA** sklep. Wiadomość Piotrkowska 165 u dozorecy.

**POKÓJ** stołowy (Gdański styl) okazjnie do sprzedania. ul. Kilińskiego 30 m. 9.

**POKÓJ** umeblowany, niekrepująca wejście, oddam za 30 zł. miesięcznie. Narutowicza 21, m. 27.

**ŁADNY** pokój dla inteligentnej osoby do wynajęcia. Nawrot 34, m. 4.

**POKÓJ** umeblowany, frontowy z niekrepującym wejściem, wszelkimi wygodami, telefonem do odnajęcia. Zachodnia 57, m. 1, od g. 11—9 w.

**POKÓJ** elegancko umeblowany z niekrepującym wejściem, łazienką do wynajęcia. Piotrkowska 82, m. 52.

**POSZUKIWANY** współlokator do 2-pokojowego mieszkania, wygodny, telefon, przy małej cichej rodzinie. Lipowa 48-24.

**WYNAJME** pokój frontowy (słoneczny) z umebłowaniem i wygodami natychmiast. Narutowicza 50, fr., II p., m. 5.

**PANNA**, mężatka lub wdówka (izr.) może znaleźć pomieszczenie jako współlokatorka za minimalną opłatą Sienkiewicza 61. Dozorca wskaże. 898—2

**SŁONECZNE** wyremontowane ze wszelkimi wygodami mieszkania: 4-pokojowe, front, III piętro i 3-pokojowe, oficyna, I piętro od zaraz do wynajęcia. Od 9 — 12 u gospodarza, Piotrkowska 200.

**Montopinol-Glob** środek przeciw gruźlicy, astmie i cierpieniom dróg oddechowych.  
**„Uniwersal”** leczy reumatyzm i wszelkie nerwobóle.  
**„Hebrollin”** środek przeciw liszajom, egzemie i łuszczycy.  
**Proszek-Glob** od bólu głowy.  
**Bobo-Glob** przysypka dla dzieci.  
**Krem-Bobo** dla dzieci.  
**Zambur** wyciąg roślinny usuwa przyczyny i skutki złego trawienia oraz reguluje żołądek.  
**Antihemor** wyciąg ziołowy środek przeciw hemoroidom poleca Laboratorium przy Aptecz. Dr. far. St. Trawkowskiej w Łodzi.

## WĘGIEL i KOKS

po cenach zniżonych  
oraz **DRZEWO OPALOWE**

poleca ze składu oraz wagonowo

**„ELIBOR”** Sp. Akc. Handl.-Przem. Ł. J. Borkowski  
oddz. w Łodzi Kilińskiego 70, tel. 101-73

**DO PROWADZENIA** oficjalnej księgowości poszukiwana zdolna paniąka na godziny. Oferty sub „H. W.” 884—2

## MATERJAŁY

NAJPRZEDNIEJSZEJ JAKOŚCI

**JANKOWSKI**

BIELSKO  
SPRZEDAŻ DETALICZNA  
ŁÓDŹ,  
PIOTKOWSKA 96

**CELNY** don. ekspedycyjny poszukuje akwizytora. Oferty w administracji sub. „Rutynowany”.

### Lokale

**Poszukiwana sala w śródmieściu** (za wyjątkiem ul. Piotrkowskiej) na parterze, ewentualnie z dodatkowym pokojem z używalnością wodociągu. Pożądane jest aby sala znajdowała się w budynku mało zamieszkałym. Oferty pod „S. P.”

**SŁONECZNE** 5 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami (słubowy, łazienka itd.) do wynajęcia przy ul. Piotrkowskiej 189.

**Dr. J. HANDZEL**  
Ortopeda (choroby kościo stawowe)  
**SIENKIEWICZA 20** (u wylotu Moniuszki). Tel. 141-41. Przyjm. od 4—6.

**HILDE HANDZEL**  
Specj. wiedeńska gimnastyka leczniczo-ortop. (skrzywienia kręgosłupa, dzieci fiz. niedorozwinięte)  
**SIENKIEWICZA 20**. Telefon 141-41.

**PRZYJME** na mieszkanie solidną izraelitkę lub dwie. Cena przystępna. Piłsudskiego 54, front, I piętro, m. 9.

**3 DUŻE** frontowe pokoje z kuchnią, wszelkie wygodny, II piętro do wynajęcia. 11 listopada 72. Wiadomość u dozorecy.

**POKOIK** umeblowany z telefonem odnajmę tanio wyplacalnemu (ej). Przejazd 8, II piętro, m. 5, w godz. do 11 i od 2—4 popoł.

**DO WYNAJĘCIA** od zaraz 6-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami, 2-gie piętro front, oraz 3-pokojowe na parterze. Wiadomość Narutowicza 30, m. 4, I piętro.

**DO WYNAJĘCIA** 4 i 5-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami, windą, w pierwszorzędnym domu, w centrum miasta. Wiadomość: u Sp. Banku Przemysłowców Łódzkiech, Ewangelicka 15, tel. 213-53. Administrator Oberländer. 26—3

Kino Teatr

## MIRAZ

11 listopada 16  
(Konstantynowska)

Ostatnie dni!

Fantastyczna przygoda poszukiwaczy skarbów z udziałem **Heleny Mack i Roberta Armstronga**

Nadprogram: Tygodnik Paramountu i Pata. — Passe-partouts nieważne.

## Syn King Konga

oraz 23 mtr. małpa. Najgłębsze dzungle Czarnej Ziemi. Sceny, jakie nie istniały na taśmie filmowej.

Ceny miejsc: 54, 75, 85 gr. i 1.09

ANONS! Następny program: „Całuj mnie jeszcze” z Anny Ondra

Kino-Dźwiękowe

## RAKIETA

ul. Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dziś i dni następnych wielkie arcydzieło wg. głośnej powieści Herczego

## MARSZ RAKOCZEGO

W rolach głównych: **Tibor v. Halmai, Paweł Javor, Margit Dayka.**

Muzyka: Paweł Abraham. — Reżyserja: Gustaw Fröhlich

Następny program: „Kochałam Go...” wg. powieści Vicki Baum



# Wycieczki DO PALESTYNY

— GRUPOWE I INDYWIDUALNE —

ORGANIZUJE  
Polsko-Palestyńska Izba Handlowa  
oddział w Łodzi. — Inform. Piotrkowska 115.

## Elegancka Pani nosi bucik A. Ogórek Zawadzka 11.

z firmy

Specjalny dział obuwia męskiego wykwintnego

Pierwsza Łódzka Chemiczna

### Farbiarnia Futer

H. Schoenman, egz. od 1920 r.  
Gdańska 8, Oddz. Piotrkowska 61, tel. 106-47.  
Farbuje wszelkiego rodzaju futra na kolory naturalne i odmienne najnowszym systemem lipskim i paryskim. Ceny niskie.

DLA ZDROWIA JEDYNIIE TO,  
CO NAJLEPSZE!  
COKOLWIEK DROŻSZE —  
— WIELOKROTNIIE LEPSZE!



PREZERWATYWY?

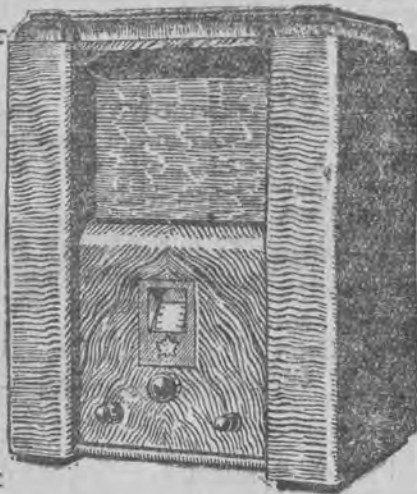
### Paramount-Radjo

OSTATNI SZLAGIER TECHNIKI RADJOWEJ

TYP B. F. 4 model 1935

4 lampowy radjoodbiornik z pentodami i 9 wat. lampa głośnikowa (pentoda) z wbudowanym głośnikiem elektro-dynamicznym

Miłośnika radjotechniki zachwyca ten model, przez piękno kryształowego brzmienia tonu, selekcję i siłę głosu.



D. T. H. Leon Leszczyński  
Piotrkowska 175, tel. 205-06.

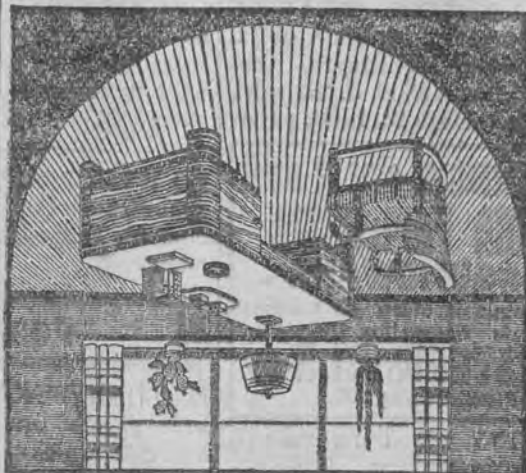
poleca najnowsze modele radjoodbiorników. Odwiedzenie salonu nie obowiązuje do kupna. Ceny b. niskie!

### Cuklarnia „Zródło”

Przejazd i. — Tel. 209-87 i 133-72

poleca Szanownej Klienteli w swym powiększonym i nowocześnie urządz. lokalu wyborowe paczki po 15 gr. śniadania i kolacje po 90 gr.

Wielki wybór czasopism i dzienników.



### FABRYKA MEBLI ROBERT SCHULTZ

daw. W. Thiede. Egz. od 1882 roku.

Łódź, Gdańska 112

Telefony: 142-65 i 114-80.

Poleca bogato zaopatrzonego skład w

### Jadalnie — Gabinet — Syplalnie

oraz POKOJE MIESZKALNE.

Wykonuje kompletne urządzenia mieszkań **po niebywale niskich cenach!**  
Zwiedzenie składu nie obowiązuje do kupna.

### ZAPEWNI SZ SOBIE BYT!!!

Uczą się KROJU, SZYCIA I MODELOWANIA na znanych

### Kursach Kroju i Szycia MIRA GRYNBLAT

— zatwierdzonych przez Minist. K. W. R. i O. P. pod III 26285/34. —

Nauka odbywa się na materiałach i płótnie według żurnali, patronów i rysunków (croci) sprowadzanych z Paryża.

**CAŁY KURS KOSZTUJE 75 ZŁ.**

Za gruntowne nauczanie pełna gwarancja. — Kończącym świadectwa według wzoru, ustalonego przez K. W. R. i O. P.

UWAGA! Po ukończeniu zapewnię pracę w pracowniach. UWAGA!

**MIRA GRYNBLAT** Zawadzka 36, m. 3, tel. 231-03

Kancelaria czynna cały dzień do 7 wieczór.

TYLKO

### KONSUM

PRZY „WIDZEWSKIEJ MANUFABRYCE” S.A.

ROKICIŃSKA 54. Dojazd tramwajami 10 i 16

sprzedaje

**po cenach fabrycznych**

w wielkim wyborze

**Reszki i Kupony**

### Motory elektryczne nowe i używane

Sprzedaż i zamiana. Wypożyczanie motorów

### Warsztat Reperacyjny

Naprawa i przewijanie wszelkich motorów elektrycznych.

Wykonanie szybkie i solidne.

**INSTALACJE SIŁY I ŚWIATŁA**

**Inż. S. LEBENHAFT, ŁÓDŹ**

Wólczańska 35. — Tel. 205-59.

### Sala „Nowo-Koncertowa”

przy ul. Piramowicza 3, tel. 226-24

Podajemy do wiadomości, że po **gruntownym** renoncie, wynajmuje się salę na **bale, śluby, odczyty** i na wszelkie inne imprezy. — Ceny b. przystępne.

Kino-teatr

Dziś i dni następnych!

Najciekawsza karta z historii carskiej Rosji

# Sztuka Katarzyna Wielka

Kopernika 16.

Pocz. w dni powsz. o 4-ej, w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej.

Sala dobrze ogrzana

Namiętna i tkliwa, rozpustna i sentymentalna, despotyczna i czuła w genialnej interpretacji

**Elżbiety Bergner, w roli Cara Piotra III Douglas Fairbanks jr.**

Następny program: „Cień szczęścia“ z Dorotheą Wieck

**Prenumerata** miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

**Ogłoszenia** za wiersz milimetrowy i szpaltowy (strona o szpalt 1-2 strona 2 zł. Reklamy tablicami redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie 10 gr. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia sąsiadujące i sąsiadujące 12 zł. Ogłoszenia zamieszczane obliczone są o 50% drożej. Inne wagr. 100%. Za ogłoszenia tablicaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.



## Przedwiośnie literatury sowieckiej?

Kilkakrotnie wskazywałem na to, że w Sowietach zachodzą jakieś nowe, poważne zmiany, wobec czego „obstalunkowa” literatura sowiecka prędko się starzeje, a jej bezkrytyczni obrońcy zagraniczni ciągle się spóźniają, nie mogąc nadążyć za sowieckimi metamorfozami. Wprawdzie pouczano mnie, iż t. zw. obstaunek społeczny istnieje we wszystkich literaturach, bombardowano mnie powoływaniem się na marksistowskich teoretyków literatury, z których, nawiasem mówiąc, nieznanym mi był jedynie Dobrynin. Zaczekałem z odpowiedzią, aż nadarzy się stosowny temat, aż znów przemówi życie.

Moment ten nastąpił. Jest nim odbyty niedawno w Moskwie zjazd pisarzy sowieckich, na którym byli również i pisarze zagraniczni, między innymi francuzi André Malraux i J. R. Bloch, zaś Romain Rolland, nie mogąc przybyć do Moskwy, wystosował do zjazdu list, który bynajmniej nie szedł po linii uproszczonej teorii „zamówienia społecznego”.

W rozmowach z p. G. Waserem i Łódzki reżyser, p. H. Szletyński stwierdził, iż największą trudnością teatrów moskiewskich jest niski poziom rodzimego współczesnego repertuaru. Jak to naszym czytelnikom wiadomo, konstatował niedawno ten fakt nie kto inny, jak Gorki. Na zjeździe zaś dramaturg Romaszow przyznał bez osłonek: „W naszych sztukach teatralnych niema ani radości, ani męki; pachną one jedynie drukarską farbą”.

Czem się tłumaczy, iż w sowieckich sztukach niema tematu, niema akcji, że współczesny sowiecki repertuar jest taki mierny?

Trafną odpowiedź dała esdeczka W. Aleksandrowa, która na łamach tygodnika „Socjalistycznej Wiestnik” pisze: „Czyżby teraźniejszość nie obfitowała w dramatyczne konflikty? Zdaniem naszym niepowodzenie sowieckich dramaturgów tłumaczy się nie tem, iż nie opanowali oni cudotwórczą metodą „socjalistycznego realizmu”, lecz zgoła czem innym, bardziej skomplikowanym: maskowaniem społecznych antagonyzmów, które powstają w nowym społeczeństwie sowieckim, pseudo - proletarjacką mumią, niemożnością oddania rzeczywistości taką, jaką ona jest, ze wszystkimi jej sprzecznościami”. Innymi słowy narodziny sowieckiej dramaturgii tłumaczy brak twórczej

swobody; między innymi zakaz „psychologizmu”.

To samo skonstatował znany sowiecki satyryk M. Kolcow w odniesieniu do innego działu sztuki oznajmiając na zjeździe bez ogródek, iż sowiecki reżym stoi na przeszkodzie rozwojowi satyry i humorystyki, przy czym współpracownik „Krokodyla” i „Journal de Moscou” dodał, że czytelnik sowiecki miluje zwłaszcza satyrę i humorystykę, nie bacząc na szczupłą granicę, w jakich te rodzaje literatury mogą w Sowietach się ujawniać.

Co do poezji i powieści, to i tu zarówno tematyka, jak podejście do tematów oraz środki ekspresji zostały mocno zwężone. O ile jednakże sowiecka literatura może się poszczycić szeregiem wspaniałych powieści i wybitnych talentów, to jedynie dlatego, że przy bogactwie nowych typów i nowego typu wybitne talenty mogły osiągnąć dobry wynik, nawet ograniczając się do realistycznych środków ekspresji. Trzeba przytem pamiętać, że znaczna część tych nowych talentów należała do t. zw. poputezyków, t. j. do grupy, która w oczach kontrolerów literatury była mocno podejrzana. Z jakimi trudnościami musieli przytem walczyć nawet najwięksi pisarze sowieccy, widzimy na przykładzie B. Pilniaka. W wydanym przez Pilniaka w r. 1926 utworze „Powieść o niepogaszonej łunie” dopatrzono się kontrrewolucyjnej aluzji na temat śmierci głównodowodzącego Frunzego. Naskutek zorganizowanej nagonki Pilniak musiał przyznać, że wydał nie tego utworu było grubym błędem, a po tej skruszce musiał zabrać się do tematów, bardziej odpowiadających „zamówieniu społecznemu”.

Jeszcze w gorszej sytuacji znalazł się słynny Zoszczenko, który na długi czas musiał zamknąć i odzyskał możliwość drukowania swych utworów po t. zw. „liberalnym” dekreście o literaturze z dn. 26 kwietnia 1932 r.

Wielkie niebezpieczeństwo groziło równ. Panferowowi, autorowi znanego dzieła „Bruski”.

Obok kilku wybitnych talentów, którym udało się nawiazać nie tradycję z dawną sławną literaturą rosyjską i porwać neutralizować ją, nakładane przez literackich czeki stów i przez generalną linię, rozmnożyły się w Sowietach grafomanstwo, literaturę zalała miernota. A to tembardziej, iż

w stworzonej przez dyktaturę atmosferze emulacja, rywalizacja, wyścig pracy twórczej nie odbywał się po linii istotnych walorów literackich, lecz po linii wierności wskazówkom partyjnych kaprali od literatury. Nie dziw też, że przez zjazdem musiano zrobić „czyszkę” i tytuł pisarza pozostawiono jedynie 1500 osobom. O tem, że szeregi literatów są zaśmiecone elementem, nie mającym z literaturą nic wspólnego, mówił na zjeździe Gorki, a Nakoriakow na podstawie danych statystycznych dowiódł iż „urzędniczyni od literatury” zapełniają portfele redakcyjne Gosizdatu. Poeta Prokofjew wręcz oznajmił: „Dobrze znam sowieckich poetów i twierdzą, iż poza ramami sowieckiego ustroju większość z nas nie byłaby poetami”. Prokofjew miał tu na myśli brak kwalifikacji. O tej właśnie kategorii mówił Gorki, iż są to ludzie, którzy po zwycięstwie wygodnych pozycji myślą jedynie o tem, by obronić błędny blask swych kiepsko oszlifowanych talentów.

Pisząc w swoim czasie o sowieckim przemyśle, wskazywałem na wzrost ilościowej produkcji któremu towarzyszy upadek jakości. Wysoki stosunek

### Katastrofalny nieurodzaj w Japonii

Susze, powódzie, nieoczekiwane okresy zimy, plagi owadów i gwałtowny tajfun, który dopiero niedawno nawiedził kraj, — wszystko to, niemal całkowicie zniszczyło tegoroczne zbiory w Japonii. Dlatego też ludność z przerażeniem myśli o uadziągającej zimie. Spodziewa ją się, że będzie to najcięższa zima w ciągu wielu ostatnich lat, a niektóre okręgi stoją w obliczu rozpaczliwego głodu.

W okolicy Iwate zwolniono z nauki wszystkie dzieci w wieku szkolnym, aby mogli zbierać korę i korzonki, jako żywność na zimę. W jednym z okręgów Fukushimy w krótkim czasie rodzice sprzedali 627 młodych dziewcząt do domów gejsz w Yoshiwarze. Ten krok jest ostatecznością, stosowaną przez japończyków tylko w obliczu skrajnej nędzy. Rodzice otrzymują „pożyczkę” w wysokości 20 do 500 jenów, ale ponieważ te sumy tylko w wyjątkowych wypadkach mogą być zwrócone więc dziewczęta są przeważnie skazane na wieczną niewolę.

Pod koniec lata tylko okręg Kwansai posiadał dobre zbiory ryżu. Obecnie i te zbiory zniszczył tajfun. Rząd, który tysiące worków ryżu rozdziela z posiadanych zapasów, nie mogąc jednak wydatnie złagodzić nędzy i głodu, zwołał na koniec listopada nadzwyczajne posiedzenie parlamentu, aby naradzić się nad środkami zaradczymi, jakie należy przedsięwziąć.

kowo procent brakowanego towaru stanowi charakterystyczną cechę sowieckiego przemysłu. Odtąd to samo zjawisko konstatujemy w dziedzinie literatury, czemu sprzyjało rozwielenie się „szablonu” literackiego, jak to słusznie zauważył Treniew.

Toteż jednym z zadań zjazdu było zorganizowanie walki z tym zalewem tandety literackiej obrona literatury przed powodzią „braku”, a zarazem wydatne polepszenie jakości „literackiej produkcji”. Mówili o tem wyraźnie Bucharin oraz Stecki, szef wydziału kultury i propagandy centr. komitetu wszechrosyjskiej partji komunistycznej.

Ten zalew tandety jest tem bardziej niebezpieczny, iż obok oficjalnej literatury istnieje podobno w Sowietach literatura, zwłaszcza poezja ludowa, anonimowa (coś w rodzaju naszego anonimowego przemysłu) — o wysokiej wartości artystycznej. Mówili o tem na zjeździe Prokofjew i Ermiłow. Tematy tej anonimowej poezji i literatury są różne (Dnieprostroj, Magnitogorsk, kanał Białomorski, „Krasin”), życie w kolchozach, Sołowki (sowiecka katorga), Lenin, Stałin i t. d. (a propos — szef bezbożników Jarosławski zarzucał oficjalnej literaturze, iż nie zdołała oddać wielkości takich indywidualności, jak Lenin, Stałin, Dzierżyński i t. p.). Wedle Prokofiewa i Ermiłowa „ta anonimowa twórczość jest bardzo wysokiej jakości i ma wśród ludu duże powodzenie. Możliwe, iż to powodzenie tłumaczy się większą swobodą i krytycyzmem anonimowych twórców. Należy dodać, iż, zdaniem znanego rosyjskiego krytyka G. Adamowicza („Poslednie Nowości”), w twierdzeniach Prokofiewa i Ermiłowa jest zapewne dużo przesady.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż zjazd opracował „statut literacki”, wedle którego bracia literacka ma być podzielona na 3 kategorie: początkujący literat, kandydat na literata i literat. Dla kształcenia literatów istnieją specjalne pisma „Literaturnaja uczoba” i „Rost”. Temu też zadanju ma najprawdopodobniej służyć wysunięta przez Sejtulina „brigadna robot”, zespołowy system.

W związku z zadaniem podwyższenia poziomu literatury znajduje się wystąpienie M. Kolcowa, który był wyrazicielem tendencji literackiej, reformistycznej i dążył do umożliwienia pracy literackiej tym prawdziwym poetom, pisarzom

i literatom, którzy przez dotychczasowe ciasne, rygorystyczne wymogi polityczne byli skazani na milczenie, na śmierć literacką.

Kolcow proponował zmianę obowiązującej „platformy politycznej” w tym sensie, iż ma zawierać tylko następujące punkty: 1) gotowość obrony Z. S. S. R. przed wrogiem zewnętrznym, 2) nastawienie antywojenne i 3) antyfasyzm. Co do pisarzy zagranicznych, zdaniem Kolcowa wystarczą dwa ostatnie punkty. Tem samym Kolcow proponował likwidację komunistycznej teorii o socjalfasyzmie.

Powstała ostra walka pomiędzy „reformatorami” w rodzaju Kolcowa a konserwatorami-lewicowcami (Prokofjew, Beryntenski, sławny Demjan Biedny i t. p.). Swego rodzaju syntezę przedstawił N. Bucharin, który wystąpił z referatem o socjalistycznym realizmie, rehabilitując Fausta etc. Aby pomóc Bucharinowi poskromić „proletarjacką” lewicę, Stecki zaznaczył, iż Bucharin wygłosił swój referat z polecenia partji. Kłecz naturalna, iż rasowi francuscy pisarze, jak Malraux i J. R. Bloch byli bardziej „liberalni”, niż Bucharin, podkreślając znaczenie inwencji literackiej, osobowości autora, swobodnej twórczości etc.

Aczkolwiek włączona przez zjazd do statutu literackiego „platforma polityczna” jest jeszcze bardzo ciasna i organicznie wadliwa, jednakże należy podkreślić, iż zjazd właściwie potępił podział pisarzy na wrogów, sympatyków (poputezyki) i proletarjackich pisarzy, rehabilitował czystą lirykę i humanizm, rzucił hasło rozszerzenia widnokręgu i podwyższenia wymogów co do „kultury” i techniki literackiej. Naturalnie Biedny, Surkow, Asiejew etc. nie dali za wygraną, jednakże ma rację eserowiec M. Słonim, gdy w paryskim „1934” utrzymuje, że nowa atmosfera i nowe tendencje, które ujawniły się na zjeździe, świadczą o poważnym przewartościowaniu literackich wartości i będą miały dla sowieckiej literatury ogromne znaczenie i doprowadzą do duchowego wyzwolenia sowieckich pisarzy. Chcemy wierzyć, iż w Sowietach skończy się wreszcie okres biurokratów i dygnitarzy literackich (literaturnyje sanowniki, jak się wyraził liryk z bożej łaski, Pasternak), a nastąpi okres swobodnej twórczości prawdziwych poetów i pisarzy, okres odrodzenia rosyjskiej literatury.



# ZA CO DOSTALI NAGRODĘ NOBLA

## amerykańscy badacze Minot, Murphy i Whipple Wątroba leczy śmiertelną dotychczas złośliwą anemię

Przyznanie nagrody Nobla z dziedziny medycyny trzem amerykańskim badaczom, Minotowi, Murphy'emu i Whipplemu zwraca powszechną uwagę na ich wielki czyn naukowy, za który świat winien im jest wdzięczność: odkrycie drogi leczenia choroby, która dotychczas miała bez wyjątku przebieg śmiertelny, a jest chorobą krwi, znaną pod nazwą złośliwej anemii. Ta droga leczenia prowadzi przez obfite odżywianie chorych wątroba.

Wymieniona choroba znana jest nauce od przeszło 70 lat, przedewszystkiem dzięki naukowym pracom angielskiego badacza Addisona; potem około 1870 roku — klinik wrocławski Biemer dokładniej scharakteryzował zaburzenia, jakie choroba ta wywołuje w organizmie; w związku z tem jeszcze dzisiaj choroba ta nazywana jest często „choroba Biemera”. Charakterystyka dokładna obrazu choroby, jak ją widzi patolog i klinicysta, była dziełem dopiero późniejszych uczonych.

W pierwszym stadium choroby nie ma ona znamion specyficznie charakterystycznych i dla tego mało daje lekarzowi punktów zaczepienia przy stawianiu diagnozy. Natomiast w rozwiniętych już wypadkach anemii złośliwa jest bardzo łatwa nawet na oko do rozpoznania. — Chorzy, którzy uskarżają się na wielkie osłabienie, brak apetytu i pewne zaburzenia w systemie nerwowym, posiadają wyjątkowo bladą śluzówkę, nie chudnąc przytem, a przytem zdradzają inne symptomy, które każą lekarzowi przystąpić do zbadania krwi.

Krew wykazuje niebezpieczne

zmiany w składnikach; naprzekład zawartość barwnika krwi spada do 30, czy 20 procent, a nawet jeszcze niżej, a liczba czerwonych ciałek krwi wynosi zaledwie piątą, a nawet dziesiątą część ilości normalnej, a mi kroskopijne badanie wykazuje dalsze jeszcze zmiany w ciał-

kach krwi. Żywotność czerwonych ciałek, która u normalnego zdrowego człowieka wynosi 3 — 4 tygodni, spada u chorych do kilku zaledwie dni.

Złośliwą anemię wywołują czasami pasożyty kiszki, a przedewszystkiem pewien określony gatunek solitera. Poza-

występuje ona w toku rozwoju kiły. W tych wypadkach próbowano leczyć wszelkimi możliwymi środkami: arsenikiem, preparatami żelaza, usuwaniem śledziony, transfuzją krwi etc. Nie stety żadna z tych metod nie wykazała trwałych rezultatów. — Dopiero wymienionym powyżej

badaczom udało się to zapomocą ich wątrobianej terapii.

Przed ośmiu laty Whipple stwierdził, że psy, którym odebrano większe ilości krwi, o wiele prędzej przychodzą do siebie, gdy otrzymują codziennie do żarcia większe ilości wątroby. W tym samym sensie brzmiały wnioski, jakie wyciągać się dało z żywienia młodych zwierząt mięsożernych. Zasluga Minota i Murphy'ego jest, że uzyskane z tych doświadczeń rezultaty przenieśli w dziedzinę planowego leczenia ludzi, chorych na złośliwą anemię. Sukces, jaki zapomocą swojej metody osiągnęli, przeszedł wszelkie oczekiwania. Chorzy nie tylko wracali do siły; również organy, produkujące krew, odczuwały zbawienny wpływ leczenia, jak to wynikało ponad wszelką wątpliwość z systematycznego badania krwi. I oto w niedługim czasie wątrobianą terapią zdobyła sobie uznanie świata naukowego.

Początkowo jedno niedomaganie wykazywała ta metoda: oto wielu chorym trudno było spożywać codziennie większe ilości (do pół kila!) wątroby. — I oto przed przemysłem chemicznym stanęło nowe zadanie w postaci stworzenia preparatów wątrobianych w formie ekstraktów i proszków, które można by zastosować zamiast wątroby przy wrażliwych pacjentach. — Obecnie i ten cel został osiągnięty; lekarz dysponuje całym szeregiem środków, które odpowiadają wymienionym wymaganiom. A więc i pod tym względem leczenie strasznej do niedawna choroby, zwanej złośliwą anemią, nie przedstawia już dzisiaj najmniejszych trudności.

## Loty dookoła ziemi wygodnym płatowcem pasażerskim

Ostatni gigantyczny lot Anglija — Australia przyspieszy organizację regularnego service'u pasażerskiego szlakiem powietrznym z Londynu na Antypody. Pierwotnie Anglicy planowali otwarcie w końcu b. roku expressu powietrznego, któryby w dwu tygodniach przynosił pasażera z Londynu do Melbourne. Czas, osiągnięty przez Scot'a (niespełna 3 dni), pozwoli — znowu w rywalizacji z holendrami — stworzyć połączenie powietrzne regularne z Europą do Australji w czasie 7 do 8 dni. W końcu b. r. otwarta zostanie weekendowa linja powietrzna z Londynu do Indji, podróż z Londynu do Bagdadu trwać będzie jeden dzień, przeloty z Anglii do Kanady (via Atlantyk północny) trwać będą również niespełna dzień.

W obecnym locie Anglicy latali na maszynach sportowych, natomiast holendrzy w swych wygodnych „latających hotelach“, notabene maszynach amerykańskich 14-siedzeniowych Douglasach, wykazali praktycznie możliwość pasażerskich podróży w skokach parutysięcznych non-stop!

W grudniu b. r. „Imperial Airways“ otworzą pasażerską linję powietrzną z Anglii na Antypody, jako odcinek przyszłej trasy żeglugi powietrznej dookoła świata, via Pacyfik i Atlantyk. Anglicy urządzają już obecnie na lotnisku Croydon w

Londynie centralną stację lotniczą, w której pasażerowie wykupować będą bilety na loty powietrzne dookoła globu, według marszruty start powietrzny z Londynu ponad Europą, Indjami do Australji, następnie z Melbourne via Ocean Spokojny do Kanady i expressesem powietrznym via Kanada i Ocean Atlantyczny do Londynu!

Na pierwszym odcinku trasy powietrznej dookoła świata kursować będą wygodne, zapewniające maksimum bezpieczeństwa linjowce pasażerskie na 20—30 osób. Stopniowo, w następnych 3-4 lub 4-5 latach, otwarte zostaną z Londynu odcinki lotów pasażerskich ponad wodami Atlantyku i Pacyfiku.

### Greta Garbo



w końcowej scenie znakomitego filmu „Królowa Krystyna”.

## Rathenau

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie Sz. Panu Redaktorowi dziękuję za umieszczenie na łamach „Rewji” rozbioru mej pracy, jednocześnie jednak apeluję do Jego kurtuazji i proszę o umieszczenie poniższych kilku uwag. Zaznaczam zresztą wyraźnie, że nie uważam, by pan Czechelnicki przekroczył prawa krytyki i że nie zamierzam bynajmniej przekonywać nikogo o słuszności tych lub innych moich wywodów, które bądź co bądź nie należą do dziedziny matematycznej. Pozwolę sobie zresztą mówić jedynie o sprawach wagi ogólnej i pominię momenty epizodyczne, mogące nadać tym wyrazom posmak polemiczny.

Pragnę przedewszystkiem podziękować panu Czechelnickiemu za załączenie mej książki do kategorii prac naukowych. Takie istotnie były moje zamiary. Wynika jednak z tego, że uwypuklenie rozdwojenia psychicznego Rathenau nie należało do mego właściwego programu. Przypominam, że praca moja jest dotychczas jedną polską pracą o Rathenau. Uważałem sobie przeto przedewszystkiem za obowiązek zapoznanie czytelnika pol-

skiego z dziełami tej wielkiej osobistości. Naśladować Kesslera nie miałem powodu ani zamiaru, przeciwnie umyślnie starałem się pomijać wszystkie momenty, nie mające znaczenia istotnego, zasadniczego. Naprzykład historia z barjerką była mi oczywiście doskonale znana, uważałem ją jednak za zupełnie nie istotną wobec faktu, że jednakoż niemieckie dowództwo wojskowe najważniejszą podówczas funkcję w państwie, mobilizację gospodarstwa narodowego, powierzyło odpowiedzialniejszemu człowiekowi, pomimo, że tenże był cywilem i żydem. Wobec tego faktu, bez znaczenia szczególnego była nawet i ta okoliczność, że mu dodano koadjutora w postaci jakiegoś pułkownika.

Zresztą w moim pojęciu nie jeden tylko Rathenau znajduje się w sytuacji tragicznej z racji swego pochodzenia. W niemniej tragicznej sytuacji znajdują się niestety miliony ludzi, ale to jest inna sprawa, która powinna być tematem innych utworów naukowych w sensie zwierciadła życiowego, które m. in. może pobudzić świat do zastanowienia się nad tem, w jaki sposób te

coraz bardziej zaogniające się zagadnienia znajdą rozwiązanie.

Nie sądziłem nigdy, że Rathenau spadł z nieba, był on przecież w końcu rezultatem całego szeregu przyczyn i wpływów wewnętrznych i zewnętrznych. Rathenau niewątpliwie dużo czytał, znał z pewnością Mengera i Gumplowicza, ale czy wpływ tych dwóch uczonych, szczególnie mdławego „Kathedersocialisty” Mengera mógł być tak wielki, że należało koniecznie to wyczuć i powiedzieć, tego nie wiem. Osobiście tyle tylko widzę wspólnego u Mengera i Rathenau, że jeden i drugi mają tendencję raczej ewolucyjną niż rewolucyjną, jak to się często zdarza u pisarzy pochodzenia mieszczańskiego; może także tytuł (ale nie treść jednej z prac Rathenaua przypomina tytuł Mengera. Trudno wiedzieć, kto mógł wyrzucić istotny wpływ na człowieka tak wyjątkowego, jakim był Rathenau. Na wpływy takie pozwoliłbym sobie wskazać tylko w tym wypadku, gdybym w dziełach samego Rathenaua znalazł jakąś wzmiankę lub aluzję co do tych wpływów, ponieważ jednak wzmianki takiej nigdzie nie znalazłem, musiałem się powstrzymać od ryzykownych domysłów.

W świetle pojęcia względności obiektywizmu jest tylko względ-

nym subiektywizmem. Z tego powodu nie zapomniałem nigdzie moich czytelników o moim obiektywizmie. Jednakże w ocenie Niemców, której w tego rodzaju utworze nie można było uniknąć, starałem się abstrahować od własnych przeżyć, doświadczeń i wspomnień, niestety najfatalniejszych, dotyczących kontaktu osobistego z przedstawicielami tego narodu „poetów i myślicieli”, starałem się natomiast korzystać z autorytetów tak niewątpliwych, jak Nietzsche i sam Rathenau, którego nie można przecież po sądzić o animozję do swego kraju. Jeśli nprz. Wells twierdzi, że całe obecne pokolenie niemieckie znajduje się na poziomie intelektualnym 13-letniej dzieci, to znajdujemy u Rathenaua całkowite potwierdzenie tej opinii. Rathenau wyraża się może nieco inaczej; mówi on tylko o narodzie niedojrzałym.

Niezależnie od takich czy innych chwilowych konstelacji politycznych trzeba przecie światu przypomnieć, że w sercu Europy mieszka niedojrzały naród, liczący 70 milionów osobników. Wygodnie jest może czasami zamykać oczy na niektóre zjawiska, ale kiedy dokoła czuć prochem, rozumniej jest zajrzeć odważnie rzeczywistości w oczy. Jeśli wolno wierzyć, że wysiłek świadomej woli narodów mo-

że uchronić świat od drgawek historycznych, które nazywamy kataklyzmami, gdy sami je przeżywamy, to należy przypominać o tej niedojrzałości i o jej możliwych skutkach.

Nie ulega wątpliwości, że zaćmienie umysłów niemieckich jest wynikiem rozpacy, którą można uważać za okoliczność łagodzącą. Ale rozpacz czy nie rozpacz — konsekwencją tego zaćmienia umysłów jest, że naród ten kieruje się obecnie jakimiś prymitywnymi, zwierzęcymi instynktami. Nie ulegając zupełnie „czarowi” tych nastrojów chciałem jednak wyraźnie określić płaszczyznę, w której się one mieszcza. Na str. 19 mej pracy w kilku słowach (nie mam wpływu na rodzaj krwi, która płynie w naszych żyłach etc.) podkreśliłem przeto moje osobiste zapatrywanie na te sprawy, nie sądząc przeto, by przepaść nienawiści rasowej była dla mnie tak zgubna.

Z góry dziękując za gościnę na łamach poczytnego pisma, śię Sz. Panu Redaktorowi oraz sympatycznym łodzianom, Jego czytelnikom, wyrazy poważania i uprzejmego pozdrowienia.

M. Gliksman (Nica)



# Pokolenie, które nie zdążyło podrosnąć

## H. G. Wells o dziecinnej mentalności hitlerowców

Niedawno wyszedł z druku pierwszy tom autobiografii Herberta George'a Wellsa („Experiment in autobiography” by H. G. Wells), a obecnie ukazuje się drugi tom w odcinkach na łamach londyńskiego dziennika „Daily Herald”.

Wells, którego dzieła rozchodzą się w miliona egzemplarzy, tłumaczone niemal na wszystkie języki świata.

Liczy obecnie 67 lat i, pomimo niewyczerpanej pracowitości, nie odczuwa bynajmniej zmęczenia. Należy on bezspornie do najpłodniejszych pisarzy naszego stulecia i nieraz zaiste dziedzińcy życia ludzkiego, do której nie zajrzałyby, szperając po tajemniczych zakątkach serce, by na skrzydłach swej wyobraźni anié wzię lepsze przyszłości. Wells, jak wiemy, jest utopistą społecznym, historycznym, filozofem, socjologiem, przyrodnikiem, dziennikarzem i autorem niezrównanych powieści obyczajowych.

W młodych latach Wellsowi nie śniło się nawet, że kiedykolwiek w życiu zostanie literatem. Marzeniem bowiem jego rodziców, a w szczególności matki, która zajmowała się wychowaniem syna, było aby młody Herbert wyspecjalizował się na subjekta

w jednym z magazynów lokacyjnych. Szczęśliwym jednak zrzędzeniem losu wstąpił stan zdrowia nie pozwala Wellsowi spędzać dłuższy czas za ladą sklepową; przerzucił się wówczas na pedagogikę i był przez czas dłuższy nauczycielem,

przyczem każdą wolną chwilę poświęcał czytaniu książek.

W roku 1895 porzucił pracę nauczycielską i od tego czasu poświęcił się całkowicie literaturze. Dala mu to nie tylko bogactwo i sława, lecz i tryskające zdrowie, a zarazem wiarę w życie, bo mimo, że przed czterdzieci laty lekarze wysyłali go na tamten świat (był bowiem poważnie chory na płucę), jest dziś jeszcze krzepki i wygląda co najmniej o piętnaście lat młodziej od rówieśników.

Podajemy poniżej kilka ustępów z autobiografii Wellsa w przekładzie polskim.

Utrzymywałem zawsze, że każdy mężczyzna, lub kobieta, doszedłszy do 60 roku życia, powinien lub powinna zrekapitulować, czem było dla niego, lub dla niej życie; szukać na podstawie wspomnień, któremi dysponuje, pewnej sui generis możliwie najdokładniejszej syntezy, co w istocie uczyniło życie dla niego (dla niej).

Spodziewałem się, że w wieku lat 60 będę już mógł patrzeć na życie, jak na coś skończonego, że będę przygotowany do pisania testamentu. Stało się jednak inaczej. Kiedy doszedłem da tego wieku, byłem aż nadto zaabsorbowany pracą twórczą, aby móc się poświęcić wspomnieniom chwil minionych. Dopiero osiem lat później zdecydowałem się na podjęcie pobieżnej próby autobiografii.

Mając lat 60 jesteśmy zaiste dalecy od tej obojętności wobec życia, jaką zazwyczaj cechowała nas w wcześniejszych latach. Czas, jaki pozostał mi do roz-

porządzenia, będzie niewątpliwie bardzo bujny. — Miałbym więc jeszcze wiele czasu, aby rozpocząć pisanie autobiografii, lecz bynajmniej nie chce tej pracy odkładać na dalszą metę.

Przy rozpoczęciu tej pracy po razony wprost jestem obfitością materiału źródłowego, jakim dysponuje bezspornie dzisiejszy człowiek, zamierzający pisać o sobie.

Jeżeli nie posiadam dziennika, to rozporządzam zato wszystkimi moimi listami, wszystkimi wyciągami z kont bankowych od chwili, gdy złożyłem pierwsze 50 funtów w banku Wandswortha. Posiadam kilkanaście albumów zdjęć amatorskich. — Jeżeli porównamy to wszystko z materiałem źródłowym, jaki znajduje się w naszym posiadaniu po którymkolwiek ze Stuartów, musimy, rzecz oczywista, stwierdzić, że obecnie jest tego sporo, owszem bardzo dużo.

Posiłkując się tym właśnie materiałem, starałem się uzasadnić kształtowanie się mojego poglądu na świat i życie, dlaczego w zasadzie jestem dziś taki, a nie inny i dlaczego w danych wypadkach postąpiłem tak, a nie inaczej.

Życie moje samo w sobie nie było ani zbyt dramatyczne, ani też pełne awanturnych przygód, odzwierciedlało jednak w sobie rewolucyjne przemiany pod względem politycznym i społecznym, jakie zaszły w tym czasie w naszym kraju i na całym świecie. Zaczęło się ono na względnie spokojnych wodach Anglii wiktoriańskiej; wojna burowa wstrząsnęła moim życiem, a dalsze dziesiątki lat moich stawały się coraz bardziej rewolucyjne.

Przez cały okres mego dzieciństwa i pierwszej młodości świat i ludzie przygotowywali się i zbierali siły do swych paroksyzmów bezustanne, o przystosowywania do nowych warunków, w jakich znajdują się jeszcze w chwili obecnej.

Ja nie tworzyłem swego ży-

### Skąd pochodzi „snob”

Nie jest to słowo angielskie, ani łacińskie

Słowo „snob” pochodzi z burskiej studenterii angielskiej. Nie jest to jednak wyraz angielski, lecz pochodzi z łaciny. W bursach angielskich, szczególnie w Oxfordzie, młodzież mieszka przeważnie w domach studenckich pod nadzorem prefektów. Rzecz naturalna, że w niektórych domach studenckich gromadzili się synowie szlachty, których nazwiska, jak wiadomo, nie noszą śladów ich arystokratycznego pochodzenia, jeśli nie byli to synowie pierwotni. To też gdy do takich domów starali się dostać synowie bogatych mieszczańskich domów, które mogły sobie pozwolić na poniesienie odpowiednich kosztów dla zaspokojenia swych ambicji towarzyskich, rektorzy pisali w legitymacjach obok nazwiska: „s. nob.” Jest to skrót słów „sine nobilitate”, to znaczy bez szlachectwa.

Słowo to z czasem zaczęło używać ogólnie dla oznaczenia ludzi, którzy wtłaczali się do sfer, do których właściwie nie należeli, co było i jest najbardziej rozpowszechnioną formą snobizmu.

zostałem przez nie jakby wyniesiony. Miałem szczęście, a raczej szczęśliwą okazję, która cudem pchnęła mnie w centrum najbardziej nowoczesnej nauki i wiedzy pod kierownictwem Huxleya, potem dostałem się w środowisko literatury i krytyki pod E. W. Henleyem i Frankiem Harrisem. W tym czasie miałem również okazję zapoznać się bliżej z socjalizmem i życiem parlamentarnym, stało się to jednak już z mojej własnej inicjatywy.

Cieszę się, że piszę tę autobiografię, a nie jestem steranym bezrobotnym, lub zmarłym subiektem sklepowym, dzięki okoliczności, że zламаłem nogę. — Narzędziem tej szczęśliwej okoliczności był pewien młody człowiek, nazwiskiem Sutton Ball. Podniósł mnie tak niezrecznie podczas kriketu, że upadłem i zламаłem nogę. Pani Sutton — matka, zasypywała mnie potem słodyczami, zabawkami i książkami. Zmuszony do nieruchomego przesiadywania w fotelu, zacząłem dużo czytać.

Mój horyzont myślowy zaczął się rozszerzać i kiedy już mogłem chodzić, przyzwyczajenie do czytania nie opuściło mnie. Nie przypominam sobie jednak żadnej powieści w tym okresie mojej pierwszej lektury. Najważniejszym jej składnikiem były roczniki ilustrowanego tygodnika „Punch”. Moje pojęcie o polityce i stosunkach międzynarodowych łączyły się przeważnie z wielkimi postaciami Johna Bulla i Wujka Sama, cesarza rosyjskiego i niemieckiego, rosyjskiego niedźwiedzia, brytyjskiego lwa, bengalskiego tygrysa, szlachetnego Gładstona, oraz przebiegłego i uśmiechniętego Dizzy (Disraeli). Poprzez tę polityczną arenę przechodziły wyśoki, a piękne postacie kobiece: Britania, Columbia, Erin (Irlandia), La France wydekoltowana, o kuszących obnażonych piersiach, odziane w stroje, które były rewelacją w epoce falbanek i krynol. Moją pierwszą świadomością kobiecości, moje pierwsze niespokojne pragnienie było obudzone przez te właśnie bohaterkie postacie. Od tej chwili uświadomiłem sobie kobiecość.

W latach 1878 czy 1879, nie pamiętam już dokładnie, byłem w szkole ludowej i tkwiłem w tym stanie umysłowym, w jakim większość Anglików wtedy grzęzła i przy jakim, mam wrażenie, bardzo wielu z nich pozostało do dnia dzisiejszego. To trwanie wielkich mas ludzkich w prymitywnym stanie umysłowym uważam za jeden z najbardziej alarmujących czynników w procesach politycznych i społecznych doby obecnej. Byłem w owych czasach bardzo dumny z tego, że jestem Anglikiem. Na podstawie lektury świeżo wówczas wydanej „Historji Narodu Angielskiego” (1874), a y też na podstawie wiadomości z drugiej ręki, uświadomiłem sobie nagle, że jestem blondynem, że mam niebieskie oczy, że jestem jednym słowem typem nordyckim, śmietanką ludzkiego gatunku.

Anglja przeżywała wówczas okres wybitnie teutoński. Monarchja i wpływ Carlyle'a wpływały decydująco na te nastroje.

My, Angliacy, prosto dzięki naszej wyższości wrodzonej zdobyliśmy sobie imperjum nad którym słońce nigdy nie zachodzi, a niższość i błędy innych podrzędnych ras predestynowały nas powoli, lecz nieubłaganie, do hegemonji nad całym światem.

I gdyby ktoś mnie porównał z maharadzą indyjskim, lub księciem rosyjskim, w owych czasach, kiedy odbywałem codziennie ze swoim tornistrem drogę między szkołą Morley'a, a domem ojca bankruta, gdyby ktoś ośmielił się przytem twierdzić, że ludzie ci są mi równi, napewno roześmiałbym się, albo zmartwiłbym się tem niepomniernie.

W owych czasach miałem poglądy na temat rasy aryjskiej bardzo podobne do dzisiejszych poglądów Hitlera i im więcej o nich słyszę, tembardziej wzmacnia się we mnie przekonanie, że oni są właściwie odbiciem mojego umysłu z roku 1879, kiedy liczyłem zaledwie trzynaście lat, z tą różnicą, że hitlerowców słyszy się przez me gafon i że technicznie są oni na wyższym poziomie.

Dawałem folię moim marzeniom do piętnastego roku życia, albowiem bujna moja wyobraźnia nie była dostatecznie zatrudniona. Najchętniej marzyłem o tem, że jestem jednym z wielkich dyktatorów politycznych, jak np. Cromwell lub wielkim republikaninem, jak Jerzy Waszyngton, albo też Napoleon w pierwszej fazie jego kariery.

Staczałem straszne bitwy i lekroć wychodziłem samotnie na przechadzkę wzdłuż wzgórzy Bromley, ja, młody, raczej niedożywiony chłopiec, ichto odziane, lecz zawiadające pogwizdujące do taktu. I nikt nie przypuszczał nawet, że właśnie wtedy urojony sztab generału paradował przedemną, że urojeni adjutant galopowali na moje rozkazy, by przerzucić artyleryję na

### Postępy medycyny

#### Serum przeciwko peritonitis

Na odbywającym się w Bostonie zjeździe klinicznym stowarzyszenia amerykańskich chirurgów dr. dr. Young i Johnson przedstawili wyniki swych prac dotyczących zapobiegania peritonitis, jak wiadomo, postępu strachu wszystkich chirurgów, dokonywujących poważnych operacji wewnętrznych.

Wyżej wymienieni lekarze po latach żmudnej pracy wytworzyli serum, które zastrzykuje się choremu na 4 do 6 godzin przed operacją. Doświadczenia ich wykazują, że przy użyciu tego serum śmiertelność wśród ofiar peritonitis zmniejszyła się o 30 procent. Serum to, zwane amniotycznym fluidem, otrzymuje się z krów. Wśród lekarzy obecnych na zjeździe wyrażano przekonanie, że nauka zdaje się tu mieć do czynienia z epokowym wynalazkiem.

inne skrzydło, skoncentrować ogień na domy, które zdala widniały i skierować ostateczny atak na dalekie grzbiety górskie.

Urobiłem sobie stanowcze pojęcia o moralności i obyczajach, szczególnie tych kooperatyw urzędników państwowych, które doprowadziły mojego ojca do bankructwa. W stosunku do dziedzicznych wrogów, katolików, nie-aryjczyków i podobnych byłem zawsze okrutnie sprawiedliwy. To było niekiedy ostre, ale spełniałem swój obowiązek.

Co do dzisiejszego hitleryzmu jest niczem innym, jak wskrzeszeniem i urzeczywistnieniem moich marzeń z czasów, kiedy miałem zaledwie trzynaście lat. Całe pokolenie niemieckie, jak widać, nie zdążyło podrosnąć.

Tyle o hitlerowskim okresie mojego rozwoju, kiedy to nie przesławałem być sentymentalnym moralistą, patriotą, rasiistą, wielkim generałem w krajnie marzeń, nieśmiertelną postacią w historii, impulsywnym miotaczem widelców i kiedy, wrzeszcząc, kopalem w nogi swoje rodzeństwo.

Najwięcej bodźców umysłowych dawało mi zazwyczaj obcowanie z kolegami. Szukałem jakby ułgi po samotnej lekturze i samotnych przechadzkach, pełnych marzeń. Z jednym z najbliższych mi kolegów założyłem tajne stowarzyszenie. Niestety nie mieliśmy żadnych tajemnic. Ceremonjal wtajemniczenia był jednak straszny. Między innymi czynnościami, kandydat musiał trzymać palce nad płomieniem gazowym przez trzydzieści sekund. Zakwalifikowaliśmy w ten sposób wszystkich dwóch członków i dziś jeszcze paruję tam zapach spalonego ciała i ból poparzonego palca.

H. G. Wells.

Wells, jak wiadomo, odnosi się ostatnio z sympatją do eksperymentu Sowietów. Według niego nowa Rosja, którą niedawno odwiedził, i gdzie odbył długą rozmowę ze Stalinem, nie jest już krajem komunizmu, ani socjalizmu. Wyłęga się ona z nich, jak kura z jajka.

Jest to nowy eksperyment państwowego kapitalizmu, który staje się z roku na rok coraz bardziej naukowym pod hasłem sprawiedliwości dla wszystkich i maksymalnego wyzyskania bogactw naturalnych.

Bernard Shaw słusznie twierdzi na łamach „Daily Herald”, że

Wells jest urodzonym socjologiem.

Zainteresowanie dla warunków życia ludu jest dla niego najważniejszą sprawą życia. Wells jest nie tylko rasowym socjologiem i pisarzem, lecz urodzonym humorystą. Jego pasja dla prawdy socjologicznej odpowiada równie silna pasja rozśmieszenia czytelnika. Ukazanie się jego autobiografii stanowi prawdziwy ewenement kulturalny i trudno zaiste wyobrazić sobie człowieka o zainteresowaniach intelektualnych, któryby jej jaknajprędzej ehoiwie nie wchłonał.



# Męczennicy nauki, sztuki i sportu

## Żniwo śmierci nie szczędzi ani pionierów, ani kuglarzy

Niema zaiste dnia, ani tygodnia, aby pisma nie podawały szczegółów jakiegoś nieszczęśliwego wypadku lub tragicznego wydarzenia, następstwem którego nie byłaby śmierć człowieka podczas jego zajęć zawodowych. Bohaterami tych cichych tragedji są przede wszystkim uczeni, badacze, artyści i ambitni sportowcy.

Pośród uczonych jest bezsprzecznie wielu takich, którzy, poświęcając się niebezpiecznym eksperymentami przy wynalazkach i odkryciach, narażają na szwank swoje życie. Ludzie ci, jakby zupełnie pozbawieni instynktu samozachowawczego, poświęcają w ofierze bezinteresownie życie swoje na ołtarzu dobrej ludzkości. Dowiódł tego ostatnio wybitny roentgenolog wiedeński profesor Guido Holzknecht. Wskutek niebezpiecznych eksperymentów z promieniami Roentgena pozbawiony został początkowo palców, następnie rąk. Ale nie zrażając się temi nieszczęściami, kontynuował najspokojniej w dalszym ciągu swe eksperymenty, aż

wkońcu postradał życie. Podobnemu wypadkowi uległ także znany badacz w dziedzinie raka profesor Henry Koenig, który przed kilku miesiącami padł również ofiarą swych eksperymentów. Pomimo, że wiedział już od dłuższego czasu, że życie jego jest stracone, nie przerywał ani na chwilę swych eksperymentów. Prof. Koenig był ostatnim żyjącym członkiem grupy, składającej się z dwudziestu najwybitniejszych uczonych, którzy współpracowali z chlubą nauki polskiej, niedawno zmarłą Mariją Curie-Skłodowską. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że eksperymenty z „promieniami X” przyczyniły się w znacznej mierze do śmierci Curie-Skłodowskiej, która według opinii lekarzy, mogła żyć jeszcze długie lata dla dobra ludzkości. Znany uczyony francuski prof. Jacques Risler zmuszony był po raz piąty poddać się operacji wskutek ciężkiej choroby, jakiej się nabawił przy badaniach nad nowymi gazami.

### Śmierć wśród wiecznych lodów

Zawód badacza połączony jest bezsprzecznie z największym ryzykiem. Niezliczone ofiary poniesione dla zdobycia bieguna są najdobitniejszym tego dowodem. Franklin i Crozier (1845), którzy przedsięwzięli ekspedycję w celu zdobycia bieguna nie powrócili już nigdy ze swej wędrówki pośród wiecznych lodów. Profesor Malmgreen, który brał w swoim czasie udział w głośnej ekspedycji Nobilego, poniósł śmierć; prof. Wegener również nie powrócił. Amundsen padł także ofiarą białej śmierci.

W ostatnim czasie miała miejsce straszna katastrofa, jaka wydarzyła się w północno-amerykańskim stanie Oklahoma. — W celu poszukiwania nafty udała się tam ekspedycja, złożona z wybitnych geologów. Zabrano ze sobą aparaty nowoczesnej konstrukcji dla przeprowadzenia odpowiednich badań geologicznych, a także jeden wóz naładowany nitrogliceryną. Na szczęście chciało, że powstała burza i grzmot uderzył w wóz, na którym znajdowała się nitrogliceryna, co pociągnęło za sobą nieobliczalne skutki. Cała ekspedycja, składająca się z siedmiu ekspertów, dwóch służących, dwóch wozów aparatów naukowych i materiałów po moczych, została wysadzona w powietrze. Członkowie ekspedycji ponieśli naturalnie śmierć na miejscu i cała ich praca była daremna.

### Zwyciestwo albo śmierć

Ambitni sportowcy hołdują zazwyczaj zasadzie: zwyciężyć albo umrzeć. Zasady tej dowiedli dostatecznie słynni w swoim czasie lotnicy francuscy Nungesser i Coli, którzy w przelocie nad oceanem Atlantyckim ponieśli śmierć, wywołując żal wśród całego świata cywilizowanego. Za przykładem Nungessera i Coli poszli inni nieustraszeni lotnicy, którym szczęście niezawsze dopisywało. W innej dziedzinie turystyki jak zdobywanie szczytów górskich w Himalajach zahartowani sportowcy jak Toni Schmid, narażali na szwank swoje życie i padali niejednokrotnie ofiarami swych wyczynów sportowych.

### Życie za rekord

Najczęściej zdarzają się wypadki i niekiedy bardzo tragiczne w swych skutkach u sportowców, którzy za wszelką cenę pragną ustanowić jakiś rekord. Ta chorobliwa manja rekordów przyczyniła się do śmierci jednego człowieka w młodym wieku, rokującego wielkie nadzieje na przyszłość. Niedawno podczas wyścigów samochodowych w Berlinie książę Ernest Lobkowitz, znany w szerokich kołach sportowych ze swych warjackich rekordów, przyplacił życiem. Słynny automobilista angielski major Segrave, który pragnął pobić rekord na łodzi motorowej amerykańnika Derwood'a, uległ śmiertelnemu wypadkowi. Pierwsza próba udała mu się znakomicie, przy następnej jednak próbie motorówka jego, zwana „Miss England I”, w chwili gdy znajdowała się w najszybszym tempie, odmówiła posłuszeństwa i major Segrave wpadł do wody. — Zanim zdążono go wydobyć z wody i przewieźć do szpitala ta

„największa sława” sportowej Anglii już nie żyła. Przed kilku dniami znany lotnik francuski Lemoine, który w roku 1933 zdobył rekord wysokości, uległ podczas prób technicznych śmiertelnemu wypadkowi.

Wypadków podobnych można by naliczyć bez liku są one atoli najdobitniejszym świadectwem, że ludzie, pragnący zdobyć w jakiegokolwiek dziedzinie rekord, a tem samem zwycięstwo nad innymi, stawiają z całą bezwzględnością życie swoje na kartę i bynajmniej nie lękają się śmierci.

### Fatum na arenie cyrkowej

Artyści, w szczególności cyrkowcy, czy chcą lub nie chcą, zmuszeni są do igrania ze śmiercią. Ich sztuczki akrobacyjne, które z takim napięciem śledzi codziennie zapelniająca widownię publiczność, są na niesamowitych emocjach, połączone są bezwarunkowo z największym niebezpieczeństwem życia i mają zazwyczaj tragiczny koniec. Najczęściej zachodzą tu nieszczęśliwe wypadki wskutek własnej winy, albo też z winy partnera. Tragiczny los spotkał wiedeńską artystkę Stefanję Kotschi, która wykonywała tak zw. numer powietrzny „The Count del Rays” w teatrze Duse w Bergamo, gdzie codziennie występowała przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni. Ostatnio podczas looping'u uległa śmiertelnemu wypadkowi. Artystka podczas wykonywania tego numeru najwidoczniej straciła przytomność i runęła ze znacznej wysokości na arenę. Była ona przez wszystkich najbardziej uwielbianą artystką i występy jej budziły nieopisaną entuzjazm wśród niezliczonych tłumów. Tragizm jej losu był tem większy, że za kilka dni miał się odbyć w Bergamo jej ślub z wiedeńskim fryzjerem, którego kochała od najmłodszych lat.

### Jak umarł „człowiek-armata”?

Dopiero w ostatnim czasie jako ofiara swego niebezpiecznego zawodu poniósł śmierć cieszący się światową sławą artysta zwany „człowiekiem - armatą” Gaston Richard. Jego fenomenalne produkcje zjednały mu ogromną sławę na obu półkulach.

Do swych popisów używał ogromniej wielkości armaty, z której pozwalał się wystrzelić jako „żywy pocisk”, na odpowiednią odległość do przygotowanej siatki. Podczas tych popisów publiczność szalała z zachwytem, albowiem przeżywała istotnie chwile niebywałego napięcia nerwów. Artysta ten podczas wykonywania swego numeru w Paryżu spadł ze znacznej wysokości na arenę, ponosząc również śmierć na miejscu. — Traf chciał, że przed kilku dniami artysta ten ożenił się i żona jego po raz pierwszy była obecna na przedstawieniu, które miało tak tragiczny koniec.

I artystki filmowe niejednokrotnie padały ofiarami swego zawodu. Amerykańska gwiazda filmowa Barbara La Marr dla osiągnięcia smukłej linii poddała się kuracji odłuszczej, wskutek czego popadła w ciężką chorobę i przyplaciła śmiercią swą lekkomyślność. Podobnemu losowi uległa węgierska diva operetkowa Juci Labass, jak i bardzo wiele innych gwiazd, o których kronika milczy. Słuszne to zaiste bardzo, ale niestety prawdziwe, że kobiety dla zdobycia idealnej linii gotowe są aż do tak wielkich ofiar... Czyżby istotnie życie nie miało już dla nich żadnego znaczenia? Moda ulega wszak ciągłym przemianom. Smukła linja, która dziś jest mody, jutro może być przez kobiety zwalczana.

Ale ludzie przestaną zawsze ofiarami swego zawodu, albowiem życie jest bezcenną waliką, a tam gdzie toczy się walka, muszą być ofiary.

Herbert Trueding.

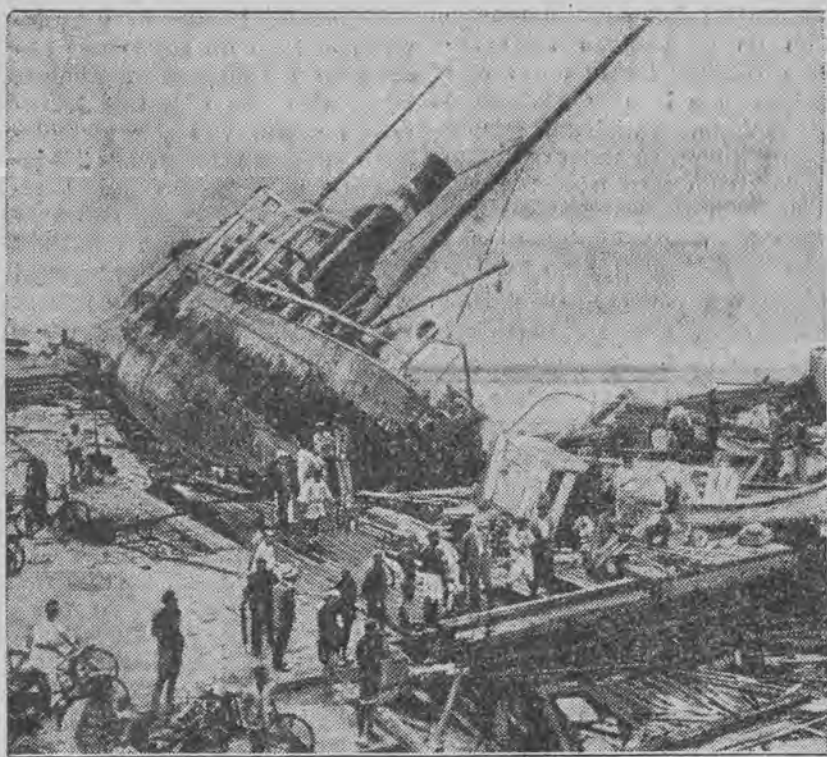
### Leczenie wścieklizny w Egipcie

Jedno z pism przyrodniczych francuskich podaje opis oryginalnego sposobu leczenia wścieklizny w górnym Egipcie. Mieszkańcy tamtejsi zabijają zwierze dotknięte wścieklizną, wyciągają z niego szpik pacierzowy, który rozcierają na miazgę i tem smarują osobę ugryzioną.

U beduinów np. w razie pokąsania, zalecano w wypadkach choroby nabytej od zwierząt jako lekarstwa, niektórych części ciała tychże zwierząt.

Jak widzimy medycyna ludowa znacznie wyprzedziła naukę w stosowaniu prymitywnych surowic.

### Skutki tornada



Parostatek, który został przez gwałtowny tajfun w Japonji - wyrzucony brzeg.

### Napowietrzny szpital



Angielski samolot komunikacyjny „Hercules” został na czas manewrów Czerwonego Krzyża w Londynie urządzony jako lazaret.

### Burze na Bałtyku



Fale podmyły brzeg, który ludność usiłuje umocnić palami i drabiami.



# KROKI NĘDZARZA

1.

Znamy go wszyscy. Łazi apatycznie od ulicy do ulicy, od domu do domu, od mieszkania do mieszkania. Przystaje przed przepiechem witryn, patrzy na słoneczną jesień, na grudy jadal i materiałów, na twarze szczęśliwe... Tylko wyciągnąć rękę, można dotknąć i uwierzyć, że za jakąś ludzką granicą zaczyna się inne życie. Ale tamten świat jest obwarowany i strzeżony na zakrętach... Więc łazi. Apatycznie, ale z jakąś zdumiewającą cierpliwością. Oczy zapadłe i mętne, biegająca grdyka, ociężałe ruchy, ciało jeszcze nie umarłe, ale już nie rozkwitające wiosnami młodości — mówią tylko jedno słowo: bezrobotny.

Powrót do domu. Ten sam. Pochmurny i zły. Wychudła żona, zagasłe dzieci. Jeść, jak co wypadnie. Kartofle. Wcześniej idzie się spać. By sen skrócił życie. Jaki sen, może „wizyjny”? I to bywa. Zamachy i amobójcze z głodu, z braku pracy — coraz częstsze. Gazety w rubryce wypadków są, jak komunikaty z pobojowiska. Nie tylko na wojnie jest front. Oto umiera się, ale bez odznak i sławy. Na froncie kryzysu i głodu. A ci, co żyją jeszcze — c. bezrobotni — przecież już nie żyją. Umarli psychicznie. Bo praca to łącznik z życiem, ze społecznością. Maszyna dzierżga nie tylko nici, maszyna dzierżga więzy społeczne. Fryz warsztatach w rytmie pracy powstaje uczucie wspólnoty, rodzi się nowa moralność. Gdy te po niema, gdy niema pracy — zrywa się związek oświekła ze światem. Żołądek pęcznieje do koszmarnych rozmiarów, w głowie apatia i głuchota. Tak go widzimy wszyscy. Łazi apatycznie od ulicy do ulicy, od domu do domu, od mieszkania do mieszkania. Staje przed drzwiami i przemawia niejako swem beznadziejnym milczeniem.

2.

Czasem kroki zdradzają jakieś zdecydowanie. Kusztykają na Zawadzka. Dom nr. 11 — to przystań. Obiecywania, nęci spokojem czasem na parę dni, czasem na dnie — niekiedy na resztkę życia. Wąski korytarz. Z prawa biały płat tablicy z cyframi i napisami. Okienko nr. 25. To tu. Zaświadczenie o stanie materialnym (jakże się to godnie nazywa!), porady prawne, umieszczanie w szpitalach, przytulkach, domach pracy... Ta przystań i to okienko — to wydział opieki społecznej miasta.

Na korytarzach, długich skrzepionych kiszkach, sączy się mdłe światło żarówek. Okna są dla urzędników. Przychodnie między pokojami wydziału a wysoką tylną ścianą. Stwarza to jakiś szary beznadziejny półmrok. I oto w tę szarość napływają od samego rana ludzie. Kłóki, ruchy ich, wszystko, co mówią — przeświadczone są, że tutaj może stać się coś zbawianego. Więc podchodzą do okienka z wiarą i utajoną obawą, że może to coś „nie stanie się, bo źle przedstawią swą sprawę“, bo nie potrafią wyłożyć maczy się, bo to, bo tamto... Wydaje im się, że najważniejsze jest, aby ich tylko urzędnik zrozumiał. Czepiają się oczami jego twarzy, obojętnych oczu,

śledzą chciwie ruchy i natarczywie powtarzają nieskomplikowane argumentacje; bez pracy. Ale urzędnik zna swoje prawo, zna przepisy i zna możliwości. Wytwarza się dziwna sytuacja. „Okienko“ trzaska, huca, czy, że oto tyle biedy napchało się, że nie chcą zrozumieć, że to niemożliwe... Tlum drepcze, jakby w zawstydzeniu za swoją natarczywość, za swoją beznadziejność. Usprawiedliwiają wyrozumiale urzędnika — narobi się. Tacy już oni są. Muszą tu przychodzić. Więc, narobi się z nami.

Ludzie z przed okienka nr. 25 chętnie zwierają się. Widac długo nieśli ze sobą i trawili w samotności swoje troski, kłopoty codzienne i ludzkie. Boją się, że w „okienku“ nie zdają wszystkiego powiedzieć. Nagabują najbliższego, dzielą się wyznaniem, jak, co i dlaczego. Dla każdego z nich sprawa jest jedyna i wyjątkowa w swej ważności. Ale w

rzeczywistości — jak krople lez do siebie podobna i jednokowa. Nieskomplikowana, jednakowo prosta jest ich sprawa — bez pracy.

3.

Czasem dostaje się przydział. Zależnie od „kwalifikacji“ — do szpitala, schroniska, domu pracy... Kroki kierują się śpieszniej ku ostatniej przystani życia. Stereotypowa jest ta przystań. W wielkim bloku białego, czy czerwonego z cegły domu zamyka się krąg życiowy 200 czy 300 istnień. Chorzy, starzy, dzieci. Stąd się nie wychodzi. Tutaj zostaje przytroczone bezwładne ciało. Chyba, że wędruje wyniesione na rękach grabarzy. I tak czeka się końca. Ale instynkty chcą jeszcze żyć.

W sypialni kobiet w oknach rosną kwiaty, najrozmaitsze zielska od różnych czarów, dolegliwości i momentów życia. Nie, to właśnie — odpowiadają z dumą zapytywane kobiety. Pielegnują tę zielen w oknie,

jak swoje jedyne uczucia, wszystko, na czym skupiła się cała miłość życia. Jeszcze może: firanczki na łózkach. Spojrzeć po sali — czysto. Ale te łózka, to już są białe groby. Tyle kobiet, a w powietrzu unosi się przeraźliwa cisza. Niech i tak będzie, niechaj wszystko zatopi milczenie. Tylko te firanczki przy łózkach, gdy przeję, fruwają jak fartuchy zapobiegliwych gospodyń. Świadczą, że tu zamknęły się umiłowania i tęsknoty własnego domu.

Sala męska nie ma tych emblematów rodzinnych. Jest znacznie bardziej szaro. W domu pracy, jeśli ktoś ma fach, robi w pracowni. Piątą się minuty, godziny — plotą staranne koszyki. Robią teczki, buty, szczotki... Tu jeszcze życie wypełnia praca. Nawyk do miłaka czy igły — do najrozmaitszych narzędzi — jakie dotykają wypracowanych kształtów. Daje to jakąś konkretność dla instynktów, wyławia

z beznadziejnej otchłani apatii. Gorzej gdy nie się nie robi. Mężczyźni snują się po korytarzach lub leżą w sypialni na łózkach. W rękach trzepota się niekiedy płachta gazety, ale ja koś bez specjalnego zainteresowania, aby było, że coś się robi. Po umyśle łązą strzępy myśli. Wszystko jest szare i jednokowo beznadziejne. Dzień jest długi, nieskończenie dłuższy, niż dzień ludzi ze świata. Czas ciągnie się jak guma. Dzień i noc. I znowu to samo.

Tylko po korytarzach i na podwórzu biegają i krzyczą dzieci. To bezdomne przyjęte tutaj. Mają jakąś większą żywość i swobodę. W jesiennym słońcu młode ich głowy biją przypływem młodości. Dla ludzi niepotrzebnych, zamkniętych w ostatniej przystani, są przypomnieniem czegoś, co ich ominęło, bezlitośnie przepłynęło poza nimi

gtw.

## Kobieta żyje dłużej niż mężczyzna dzięki warunkom przyrodzonym i wstrzemięzliwemu trybowi życia

Powszechnie znany jest fakt, że kobiety żyją dłużej, niż mężczyźni. Czemu to przypisać? — Przedewszystkiem kobiety nie pracują w zawodach, wystawianych na szczególne niebezpieczeństwo, jak np. żołnierze, marynarze i t. p.

Bezpieczniejsze są naogół rzemiosła, które trudnią się kobiety,

aniżeli np. rzemiosła uprawiane przez mężczyzn: ciesielskie, murarskie, praca górników w kopalniach i inne. Prawodawstwo cywilizowanych krajów zabrania kobietom zajmowania się różnymi pracami, grożącymi niebezpieczeństwem, lub szkodliwymi dla zdrowia. Nie znaczy to, żeby kobiety nie płaciły corocznie obfitego haraczu ofiar, jakie pochłania nowoczesny przemysł; lecz naogół, życie ich jest mniej wystawione na niebezpieczeństwo, niż życie mężczyzn.

Na długowieczność kobiet wpływają inne jeszcze względy, a mianowicie, że

większość kobiet umie się wystrzegać rozmaitych nałogów, które skracają życie mężczyzn. Kobiety prowadzą życie naogół regularniejsze i nałogom takim, jak np. pijaństwu, składają mniejszą daninę niż rodzaj męski. Zdarza się w niektórych krajach — zwłaszcza w Anglii — że policja zbiera na ulicy leżące pijaczki, ale są to wyjątki wśród kobiecego ogółu, które znikają wśród pięciomilionowej masy mieszkańców Londynu.

Dobre położenie materialne wielu wdów i starych panien, które dożyły do lat stu,

co się trafia częściej, aniżeli wśród kobiet zamężnych — uważają niektórzy badacze także za powód długowieczności. — Zwracają oni szczególną uwagę na kobiety, które zmuszone są pracować na swe utrzymanie i wiodą życie pod każdym względem wstrzemięzliwe. Angielski uczoney — William Kinnear — w zajmującym studium nad dłu-

gowiecznością, przypisuje ją starowczo wstrzemięzliwości.

„Jeżeli pragniemy — pisze — przedłużyć nasz pobyt na tej ziemi, musimy przedewszystkiem wystrzegać się wszelkich nadużyć w jedzeniu, pić i całym trybie życia. Powinniśmy żyć pod każdym względem umiarkowanie i skromnie,

a tym sposobem zachowamy ciało nasze w dobrym stanie i przeżyjemy dłużej. Zdawałoby się, że ludzie bogaci, żyjący w najszczęśliwszych warunkach, mają większe widoki doczekania późnego wieku. A tymczasem prawie wszyscy ludzie, którzy dożyli stu lat, byli ubodzy; a gdyby warunki ich życia były przyjemniejsze, samo życie nie trwałoby tak długo“.

Pogląd ten znajduje potwierdzenie w urzędowych statystykach ludności w Szkocji. Wymieniono w nich między szesnastu przeszło stuletniami kobietami, dwie bez żadnych środków, otrzymujące zapomogi z dobroczynności publicznej; a trzecia była wdową po robotniku w dokach.

Z pozostałych 13 stuletnich kobiet, „ani jedna“ nie była zamężna:

wszystkie pochodziły z ubogich warstw społeczeństwa i były córkami lub wdowami murarzy, słuźących, robotników rolnych lub o „rodników“.

Pięciu stuletnich starców mężczyzn wymienia ten sam statystyczny wykaz. Jeden z nich był owocarzem, drugi tkaczem, trzeci robotnikiem w dokach, czwarty kamieniarzem, a piąty ogrodnikiem. Żaden z nich nie opłacał podatku dochodowego. Posiadacza nieruchomości, ani kapitalisty między stuletnimi starcami nie zanotowały dotąd ani razu wykazy statystyczne w Szkocji.

Inny znów wpływ na długowieczność wywiera stan małżeński. Ciekawy pod tym względem przypadek cytuje wyżej wymieniony William Kinnear, Eliza Work, mieszkanka miasteczka Henrjetta (w stanie New-York), zapytana, jakim sposobem, pracując od lat dziecinnych bez przerwy od rana do nocy, mogła dożyć stu lat w zupełnym zdrowiu, odpowiedziała:

— Zapewne dzięki temu, że nie piłam nigdy kawy ani herbaty, a nadewszystko dzięki temu, że... nie posłam zamaż.

Dlatego przeżyłam sto lat bez żadnych kalectw i nawet okularów dotąd nie używam. Mój biedny brat, który umarł, przeżywszy 101 lat, niezawodnie żyłby dotąd, gdyby nie był nigdy żonaty.

Zdanie to jednak, przypisujące długowieczność pozostawaniu w bezżennym stanie, nie znajduje potwierdzenia w statystyce. — Pomiędzy wyżej wzmiankowanymi 16 staruszkami, było

piętnaście wdów, a tylko jedna panna.

Pozostaje jeszcze do zbadania czy, oprócz różnych przyczyn, które w ucywilizowanych narodach wpływają na skrócenie życia mężczyzn, kobiety nie są

już przez samą naturę uposażone w większą siłę żywotną.

Co do tego, zdaje się, że niema żadnej wątpliwości. Statystyka odpowiada stanowczo na to pytanie. Wykazuje ona, na jak przeciętnie długi pobyt na tej ziemi ma prawo liczyć każdy mieszkaniec cywilizowanych krajów.

I z tych źródeł możemy się przekonać, że kobieta ma pod tym względem niezaprzeczone pierwszeństwo. Z wykazów statystycznych, których wiarygodności niepodobna podejrzewać, każdy mężczyzna trzydziestoletni ma prawo liczyć jeszcze na 25 lat i cztery miesiące życia, a kobieta urodzona w tym samym czasie, dniu, ma widoki dłuższego o 26 miesięcy pobytu na ziemi.

Przewaga ta dałaby się wyłamać wymienionymi poprzednio warunkami, zagrażającymi życiu mężczyzn. Ale chcąc się o tem przekonać, musimy sięgnąć do wykazów statystycznych odnoszących się do najwcześniejszego dzieciństwa, a przekonamy się z nich, że każde dziecko płci męskiej, urodzone w tym samym dniu, co dziecko płci żeńskiej, ma zaledwie 17 szans przeżyć jednego roku — gdy dziewczynka ma tych szans 21 przeciwko 1 śmiertelnej.

Od lat pięciu do dziesięciu, a jeszcze więcej od dziesięciu do czternastu — przewaga żywotności jest po stronie chłopców.

Alle już od piętnastego roku, kobiety odzyskują pierwszeństwo. I pierwszeństwo to wzrasta w miarę lat, tak, że w 85 roku życia, prawdopodobieństwo śmierci u kobiety pozostaje w stosunku 1:4, a u mężczyzny 1:3.

Różnica ta wzrasta w miarę zbliżania się do lat stu i doświadczy do tej granicy długowieczności, żywotność kobiety odzyskuje tę samą przewagę nad żywotnością mężczyzny, jaką miała w pierwszych latach życia.



# Świat rzeczy ciekawych i zastanawiających

## NIEMCY

### Hiflerowiec w Palestynie

Pod powyższym tytułem berliński „Angriff“ opublikował serię artykułów Lima. Autor opowiada o trudnościach pracy kolonizacyjnej, o pilności robotników żydowskich, o wychowaniu dzieci, o pomocnej dłoni, którą wszędzie na szosach i drogach znajdował, opisuje jak wpadł w pułapkę samochodową, z której uwolniony został bez wahania przez żydów, którzy nadjechali ciężarowym autem, a wreszcie podkreśla, że ci, którzy mu okazali pomoc, odmówili przyjęcia jakiegokolwiek wynagrodzenia. Mówi, że większość wśród dorosłych poczuła swój zawód inteligentów i nauczyła się w ciągu 2 — 3 lat jakiegoś rzemiosła. Celem większości wychodźców jest należenie do jakiegoś gospodarczego osiedla kolektywnego.

Lima opowiada o trudnościach przy wjeździe, stawianych szczególnie biednym żydom, — którzy w takich wypadkach z narażeniem życia powierzają swe losy przemysłnikom ludzi.

W odcinku o Tel-Awiwie czytamy:

„Melodia pracy brzmi w tym urodzajnym kraju“.

Szerokie ulce, jasno oświetlone okna, po europejsku ubrani ludzie.

„Gdzież jesteś, Azjo? A więc to jest Tel-Awiw, miasto żydów?“

Jak wiadomo ta serja artykułów została z nakazu władzy zwierzchniej przerwana, jako zbyt przychylna dla żydów i ko bec tego.. nie idąca po linii programu hitlerowskiego.

## FRANCJA

### Wystawa w Paryżu 1937 r.

Rozpoczęte zostały prace przygotowawcze do wielkiej wystawy międzynarodowej, która odbędzie

się w roku 1937 w Paryżu. Z powodu żaloby narodowej rozpoczęcie prac odbyło się bez uroczystości oficjalnej. Pierwszy etap prac obejmuje poszerzenie mostu Jena, znajdującego się naprzeciw Trocadero. Prace te obliczone są na 50 tysięcy dni roboczych. Realizacja ich pochłonie 12 milionów franków. Rozszerzenie mostu konieczne jest zarówno ze względu na przyszłą wystawę, jak i na wzrastający ruch uliczny w tym punkcie. Linja architektoniczna mostu Jena zachowana będzie wiernie w przyszłej budowie, która ukończona ma być w końcu roku 1936.

## ANGLJA

### Automatyczne kino

Zimą, bieżącego roku otwarte zostało w londyńskiej dzielnicy rozrywkowej West End pierwsze kino świata, które będzie eksploatowane całkowicie bez obsługi. Wszystko jest w tym kinie automatyczne: Od aparatu projekcyjnego poprzez kasę, aż do kontroli miejsc.

Przy wejściu do tego cudownego kina będzie się znajdował rodzaj kolowrotka, dający wolne przejście dla jednej osoby, po wrzuceniu określonej monety (Kino to zaprowadza jednakowe ceny biletów na wszystkie miejsca). Elektryczne kontakty będą dbały o to, aby kolowrotek unieruchamiał się w chwili, gdy wszystkie miejsca są zajęte. Jednocześnie zabłyśnie przy wejściu sztyl światłny z odpowiednim zawiadomieniem. Inny kontakt zamyka jednocześnie automatycznie otwór do wrzucania pieniędzy. Gdy widzowie opuszczają kino, kontakt,

umieszczony przy wyjściu, automatycznie włącza możliwość dostępu do kina dla odpowiedniej ilości widzów. Przedstawienie odbywa się bez przerwy — na życzenie w ciągu 24 godzin na dobę. Automatyczny aparat projekcyjny, mogący oświetlać filmy długości do 5 tys. metrów, pracuje bez przerwy, wyświetlając obraz od początku natychmiast po jego zakończeniu. Specjalne opatentowane urządzenia pilnują, aby film wyświetlany był stale na właściwej wysokości, oraz usuwa wszelkie inne braki.

Jedyną obsługą ludzką, której potrzebuje automatyczne kino, jest odbieranie pieniędzy z automatu kasowego. Bowiem właściciel kina nie musi się trudzić nawet raz rano i wieczorem do swego teatru: automatyczny zegar załatwia pracę włączania i wyłączania prądu rano i wieczorem, otwierając w ten sposób i zamykając kino.

## GRECJA

### Na wzór Herkulesa

Mała Wasylika Papadopulos bawiła się ze swymi siostrzyczkami w ogrodzie w Marghelli (Grecja). Nagle pojawiła się na widowni wielka żmija i dzieci uciekły przerażone. Tylko Wasylika, 2-letnia dziewczynka nie okazała strachu. Rzuciła się na żmiję i ścisnęła ją za grdykę, aż żmija się zadusiła — zupełnie tak samo, jak ongi mały Herkules.

## ST. ZIEMNOZCZONE

### Najbogatsza kobieta świata

Najbogatszą kobietą na świecie jest w chwili obecnej niewątpliwie pani Izabella Stillmas - Rockefeller, wdowa po bratanku Johna D. Rockefellera, Percy Rockefellerze. — Testament zmarłego niedawno jej męża otwarto przy normalnym uroczystym ceremoniale i uznano za prawomocny. Percy Rockefeller pozostawia w nim swej żonie cały majątek, oceniany na 100 milionów dolarów. Jednakże ta olbrzymia suma wydaje się jeszcze zbyt mała, jeśli się uwzględni, że zmarły przed kilku laty posiadał majątek, oceniany na 500 milionów dolarów. Majątek ten jednak zmniejszył się znacznie wskutek krachu koncernu Kreugera.

### Najgłośniejszy głośnik

Pewien nowojorski inżynier radiowy wynalazł ostatnio głośnik, który wzmacnia głos ludzki milion razy. Ton tego głośnika przy pełnym napięciu jest 1000-krotnie silniejszy, niż hałas w dopadzie Niagary. Na płaszczyźnie wzmocniony w ten sposób głos ludzki może być słyszany z odległości kilku kilometrów. Ten nadgłośnik używany ma być przede wszystkim do wydawania rozkazów i wskazówek załogom okrętów, osiadłych na mieliźnie i rozbitkom w łodziach ratunkowych.

### Zgon rozmownego psa

Niedawno zamilkł na wieki głos „Princess Jacqueline“, słynnego mówiącego buldoga Ameryki. Pies zmarł na zapalenie płuc w domu swej pani, mrs. Mabel Robinson w Waterville (Maine). Miał to być jedyny pies na świecie, który umiał naśladować głos ludzki, a jego słownik zawierał ponad dwadzieścia wyrazów.

Dr. Knight Dunlop z uniwersytetu Johna Hopkinsa, który badał pieską znakomitość, — stwierdził, że „Princess Jacque-

line“ oprócz normalnych strun głosowych psa posiadała jeszcze dodatkowe struny głosowe, podobne do ludzkich.

Jacqueline znana była ze swego dobrego wychowania. Witana odwiedzających wesoło: „Hallo!“, a żegnała ich słowami: „Call again!“ (Przyjdź znowu!) Podczas, gdy papugi papają zwykle nierozumiane słowa, pies widocznie rozumiał to, co mówił. Jacqueline dokładnie znała różnicę pomiędzy „I will“ (chcę) i „I wont“ (nie chcę). — Najbardziej skomplikowanym słowem w jej skarbnicy było „eiewator“ (winda).

### Pleńko w Hollywood

Marceli Achard, autor „Damy w bieli“, granej obecnie w teatrze miejskim w Łodzi, przybył przed kilku tygodniami do Paryża z Hollywood, gdzie napisał dla Lubicza dialogi do filmu „Wesoła wdówka“. Achard oświadczył między innymi swoim przyjaciółom, że w Hollywood chwycił siebie na gorącym uczynku szczerej radości i uczucia ulgi, na widok brzydkiej kobiety! W dzienniku „Journal“ drukuje dramaturg Franciszek Croisset, autor „Jastrzębia“, który potem jest jednym z najlepszych francuskich reporterów podróżniczych, swoje wrażenia z Hollywood. Poniżej drukujemy fragment jednej z korespondencji, zatytułowanej „Kwitające piekło“.

Starzenie się! Jest to koszarne widmo nie tylko gwiazd, ale również i reżyserów. Nie wystarcza bowiem pozostawać młodym, by się nie starzeć. Trzeba codziennie krótkotrwałe płomienie powodzenia na nowo podsycać, pobudzać ciekawość mas pomysłami reklamowymi i hamować pochod „młodszych“. Tragiczna i przeważnie da-

remna walka Ci „jedyni w swoim rodzaju“ reżyserowie, te bajeczne gwiazdy, ci niesłychani młodzi amantcy również szybko pojawiają się i znikają. Pomimo niezliczonej ilości „gwiazd“, na firmamencie Hollywood istnieją właściwie tylko rakiety.

— „Za każdym razem, gdy rozpoczynam nowy film — opowiadał mi ze smutkiem francuz, Robert Fiorey, młody, a wybitny reżyser wytwórni Warner Brothers, który od 15 lat reprezentuje w Kalifornii barwy francuskie — za każdym razem serce omal mi nie wysskoczy z piersi. Gwiazdy, które jeszcze w ubiegłym roku znalazłem, jako bogate i sławne, proszą o pracę w charakterze statystek, a sławni reżyserowie ofiarują swe usługi jako robotnicy podwórzowi. Obowiązki reprezentacyjne rujnują ich doszczętnie. Mają swoich adwokatów, swoich lekarzy, swoich agentów reklamowych. Ten sztab ludzi i realizacja pomysłów autorklamo wych pochłania majątki.

Zapytałem o pewnego reżysera wytwórni Foxa, którego poznałem w swoim czasie w Nowym Jorku.

— Znajduje się w więzieniu. Nie miał co jeść, ale jakoś zawsze znalazł coś do picia. I oto się wykołubił.

Następnie zapytuje o Enilla Chautarda, który był doskonałym aktorem.

— Umarł jako statysta.

Zapytuje o Carla Dane, bohatera „Wielkiej Parady“.

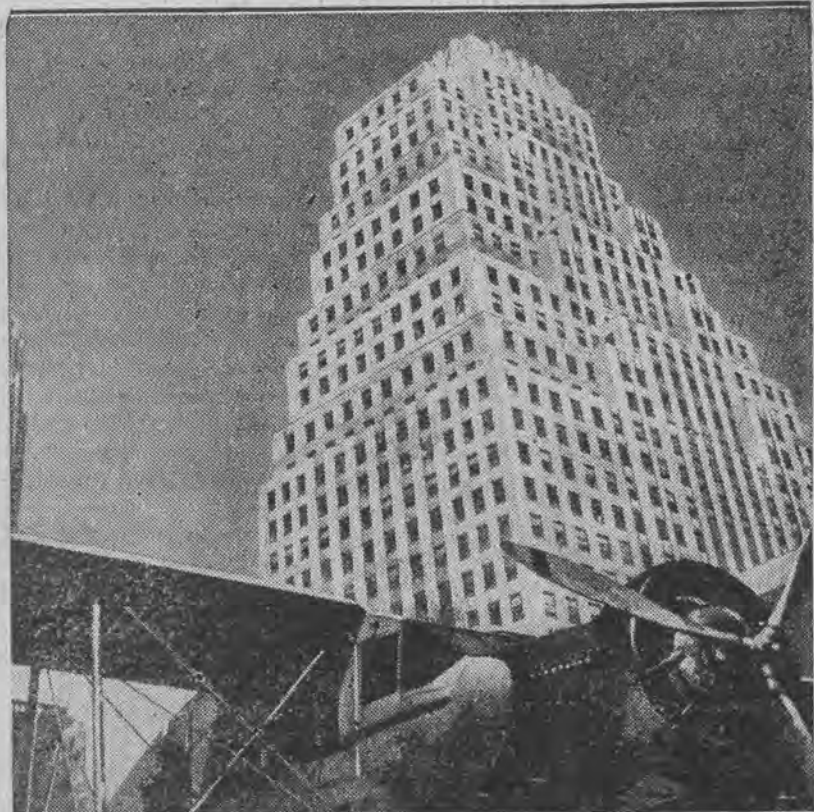
— Właśnie odebrał sobie życie z biedy. Uprzedziła go Renee Adoree, która od dwóch lat żyła ze wsparć. Mogłbym panu wskazać jeszcze setki czy tysiące przykładów kobiet, które były sławne i są jeszcze młode, ale których godzina minęła i obecnie są garderobiane. Najszczęśliwsze są jeszcze te, którym udało się wyjść zamąż za jakiegoś drobnego urzędniczka tu-tejszego.

### Dziwna przyjaźń



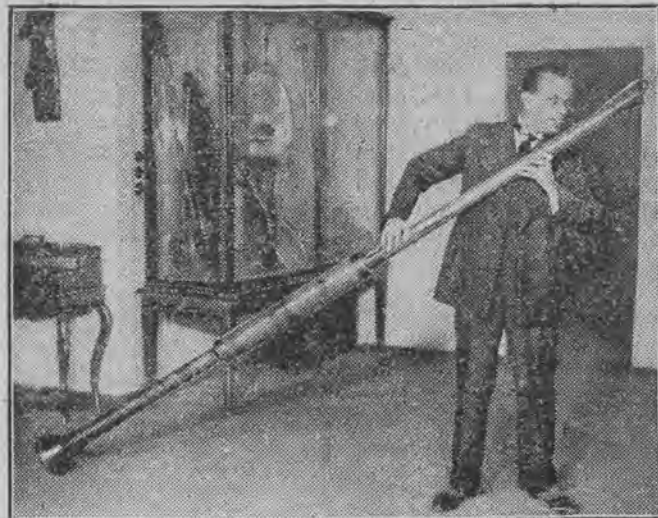
Żółw służy niedźwiadkowi za rumaka

### Malowniczy motyw



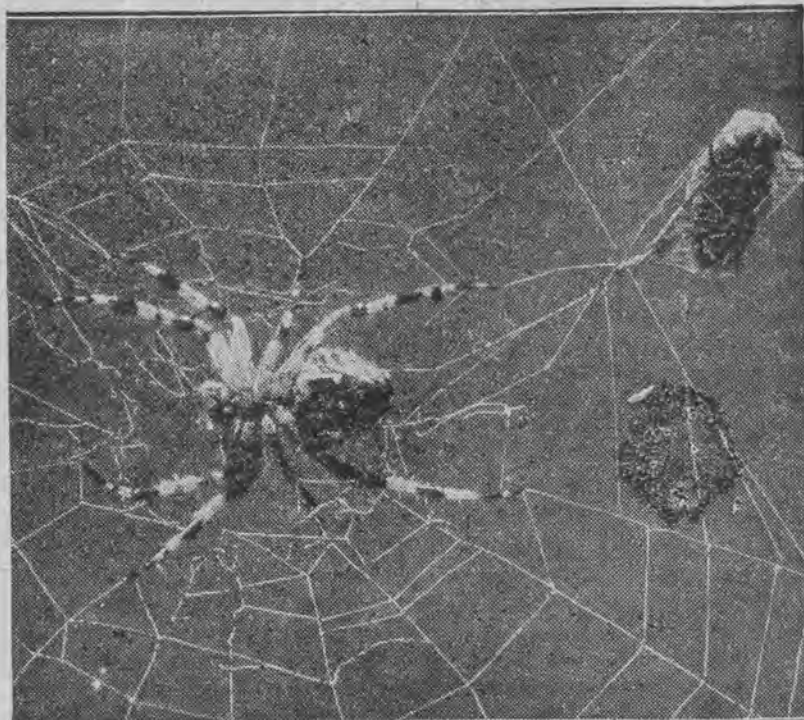
chwycił fotograf w Nowym Jorku zdejmując hydroplan na tle drapaczy nieba

### Wielki basfagot



długości 3 metrów, był używanym instrumentem około 1600 roku

### Pająk w sieci



Pomysłowe zdjęcie rabusia i jego ofiary



# PŁYWAJĄCE MIASTO

## Jedenastopiętrowa „Normandja”

Pewnego dnia otrzymałem od redakcji polecenie udania się do St. Nazaire, gdzie budują największy okręt świata „Normandję”.

Wieczorem następnego dnia zbliżyłem się do portu St. Nazaire. Już zdaleka ujrzałem olbrzymi czerwony mur, po którym ślizgały się promienie zachodzącego słońca.

„Normandja” — rzekł szofer.

Pomimo listów polecających, zaledwie po kilku godzinach udało mi się zdobyć przepustkę na miejsce budowy statku, przy którym pracuje bez przerwy 3.000 robotników. Gęsto rozstawione stráže bronią przystępu obcym.

Przyszedł komendant statku, kierujący osobiście budową, czekał już na mnie. W ciągu kilku sekund winda wciągnęła nas na wysokość 40 metrów. Staliśmy na pokładzie „E”, gdzie mają się znajdować magazyny okrętowe. W tych olbrzymich powieszceńiach znajduje się żywność dla 2.500 osób pasażerów i załogi. Na „Normandji” zmieści się 896 pasażerów pierwszej klasy, 662 drugiej i 492 trzeciej. Załoga ma liczyć 12 oficerów, 100 majtków i 200 mechaników, oprócz 150 ludzi „załogi cywilnej”, t.j. kucharzy, stewardów, pokojowych i reszty obsługi pasażerskiej.

Długość statku wynosi 340 metrów przy jedenastopiętrowej wysokości.

### 30-metrowy trzon kuchenny

Roboty na statku koncentrują się obecnie na instalacji wnętrza. Olbrzymie maszyny, napędzające „Normandję” szybkość 28 mil morskich na godzinę, zostały już zmontowane. Specjalna straż nie pozwala nikomu zbliżyć się do hali maszyn.

Poprzez góry lin i rur dostają się do kuchni okrętowej. Jest to olbrzymia sala z wzbudowanym pośrodku elektrycznym trzonem kuchennym długości 30 metrów. Obok w specjalnych przybudówkach znajduje się piekarnia, młyn do mielenia mięsa, basen rybny i zagrody dla drobiu. Na tym samym pokładzie znajduje się pływalnia, długa na 33 metry, a głęboka na 2,5. Mieszczą się tu również sala gimnastyczna i elektryczne kąpiele.

### Kościół na 700 osób

Wjeżdżamy na pokład „D”. To królestwo podróżnych pierwszej klasy. Oglądam jadalnię, która czyniłaby zaszczyt każde mu luksusowemu hotelowi. Długość jej wynosi 86 metrów, wysokość 9 metrów, wyłożona jest całą marmurami. Przylega do niej sala bufetowa i kaplica. Jest to właściwie kościół z organami i kazalnica, mogący pomieścić 700 osób. Niejedno małe miasteczko byłoby dumne z posiadania takiej świątyni.

Na wyżej położonych pokładach „C” i „B” znajdują się pomieszczenia dla podróżnych pierwszej klasy. Są to wspaniałe pięcio i sześciopokojowe apartamenty, posiadające wszelkie nowoczesne wygody. Podróżujący w nich bogacze mogą czuć się, jak u siebie w domu.

### Pożar wykluczony

Specjalną troską budowniczych „Normandji” jest usunięcie możliwości pożaru. Katastrofa „Atlantyc’u” dała tu niejedną praktyczną wskazówkę.

Najzdolniejsi technicy dokładają wszelkich starań, aby wykluczyć możliwość jakiegokolwiek niebezpieczeństwa dla pasażerów.

Okna w kabinach są tak zbudowane, że można je otworzyć z błyskawiczną szybkością. Rozmiary ich zaś są takie, że przedostanie się przez nie najtęższy człowiek, gdyby drzwi z jakiegokolwiek powodu zostały zablokowane.

Pozatem znajduje się w każdej kabine automatyczny przyrząd, zamykający wentyle i wstrzymujący wszelki przewiew z chwilą, gdy temperatura w jakiejś części okrętu za-

czynna przekracza normalną wysokość.

W suficie każdej kabiny wbudowany jest tak zwany wentyl Pugneta, z którego za naciśnięciem sprężyny w ścianie wytryska strumień wody, gaszący wszelki zaczątek pożaru.

Zatoniecie „Normandji” jest w praktyce prawie niemożliwe. O ileby zaś zaszła konieczność opuszczenia statku przez odróżnych, to łodzie ratunkowe stoją w pogotowiu na osobnym pokładzie. W przeciwieństwie do angielskiego olbrzymia „Queen Mary”, którego łodzie są motorówkami, mogącymi przewieźć 150 — 200 ludzi, łodzie „Normandji” są małe, mieszczą tylko po 80 osób. Bowiem francuscy inżynierowie są zdania, że łatwiej jest kierować małymi statkami.

Największą nowością w budowie francuskich łodzi ratunkowych jest brak motorów. Śruby są wprawiane w ruch ręcznie! Ośmiu ludzi obraca koło, nadające ruch śrubie. Nowość ta została wprowadzona na zasadzie doświadczenia, które dowiodło, że motory łodzi ratunkowych psują się często w chwili najgroźniejszego niebezpieczeństwa.

### „Paryska ulica”

Po szerokich schodach wchodzi się na pokład „A”. Tu znajduje się „rynek” z urzędem pocztowym, drukarnią okrętowej gazety, kancelarią okrętu, pomieszczeniem dla straży ogniowej i policji.

Z „rynku” biegnie ulica, zwana „Paryską”. Jest to najbardziej godna widzenia część statku. Długość jej wynosi 200

metrów. Po obu stronach „ulicy” znajdują się kwiaciarnia, cukiernia, perfumerja, zakłady kosmetyczne, księgarnia oraz magazyny największych domów konfekcyjnych Paryża. Można tu nabyć wszystko, począwszy od guzika, kończąc toaletą wartości 50.000 franków. „Komorne”, opłacane przez wszystkie te zakłady, jest bardzo wysokie, wynosi 1000 franków miesięcznie za metr kwadratowy. Za to ceny na towary są też odpowiednio słone. Ale dla ludzi, płacących po 5.000 dolarów za przejazd, — do takich zaś należy 80 proc. podróżnych, niewiele jest rzeczy za drogie.

### Teatr „wybrzeże”, sporty

Nad pokładem „A” znajduje się pokład spacerowy, będący najwyższym z jedenastu pięter. Znajduje się tu ogród zimowy na przestrzeni 250 klm kw. Obok mieści się sala teatralna, cała w marmurach i złocie. Może pomieścić 400 osób. Na jej scenie mają występować najwięksi artyści świata. Za salą teatru znajduje się palarnia, długa na 32 metry, czytelnie i wielki bar. Z „wybrzeża”, ciągnącego się na 30 metrów, można skakać do znajdującego się o 10 metrów niżej basenu do pływania.

Pomiędzy trzema potężnymi kominami, z których każdy ma 45 metrów obwodu, znajdują się plac tenisiowy i do gier dla młodzieży. Mieści się tu również „hotel” i promenada dla luksusowej psiarni, z którą nie rozstają się bogaci pasażerowie nawet w podróży. Nie brak również teatru marionetek.

### We wnętrzu olbrzymia

Zwiedzam tylny pokład z kabinami trzeciej klasy, urządzone dostatnie i wygodnie. Ci „biedacy” mają również swoją jadalnię, pokoje dziecięce i bar. W tej części okrętu znajdują się najważniejsze instalacje techniczne. Montują właśnie łańcuchy tylnej kotwicy. Z trudem udaje mi się podnieść jedno ogniwo łańcucha, ważące około 80 kg.

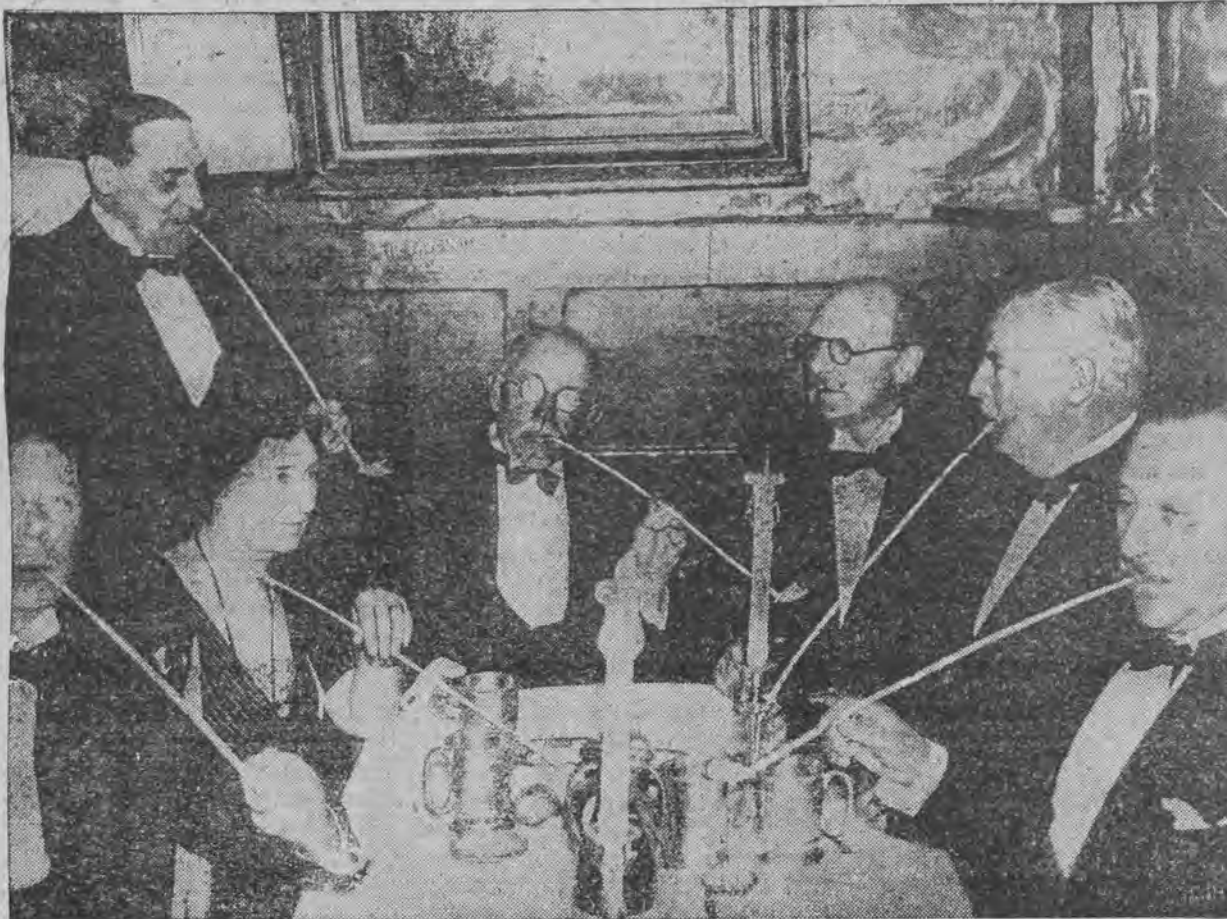
Zjeżdżam następnie windą roboczą na zewnętrzną ścianę, gdzie montują ster. Jest to jedna z najcięższych prac, wymagająca kilku miesięcy cierpliwej i precyzyjnie dokładnej pracy. Potężny ster waży 155 tonn. Poszczególne śmigła śruby są wielkości człowieka.

W miarę zagłębiania się do wnętrza okrętu, droga staje się coraz uciążliwszą i powikłaną. Oglądam halę maszyn, gdzie stoją cztery motory, wprawiające w ruch śruby. Jestem śmiertelnie zmęczony, przebywszy wiele kilometrów wśród ogłuszającego huku. Wracam windą na pierwszy pokład, skąd zóraw okrętowy przewozi mnie na ląd.

Za kilka miesięcy stalowy kadłub stanie się największym na świecie okrętem, który ku radości francuzów, a zasmudziłości ich sąsiadów po drugiej stronie kanału podejmie komunikację z Ameryką i walkę o panowanie nad oceanem.

F. R—r.

### Sezon puddingowy w Anglii



Minister kolonii, sir Thomas, w towarzystwie przyjaciół otwiera w pierwszorzędnej restauracji w Londynie „sezon” przez wypalenie „fajki pokoju”.

### Tresowana foka „Aqua”



która znakomicie śpiewa i jest powietrznym akrobatą, popisuje się obecnie w jednym z cyrków paryskich



# Nieznośne swędzenie skóry

## może człowieka doprowadzić do samobójstwa

Widzimy bardzo często ludzi, których nie posądzałibyśmy — i-gdy o to, że są brudni, lub ma-ja insekty, a mimo wszystko nieustannie się drapią. Skóra ich jest czysta, wolna od po-krzywki, świerzb i grzybu — mimo wszystko nie mogą powstrzymać się od drapania.

Dlaczego?

Jest to odpowiedź na to, co czują i co im dokucza — reakcja na nieznośny świąd skóry.

Z początku człowiek stara się panować nad sobą, bo drapanie w towarzystwie, czy na ulicy, nie należy do dobrego tonu. Ale gdy swędzenie staje się nieznośne, z rozkoszą zaczyna się drapać. Wnet i łagodne drapanie nie daje satysfakcji. Człowiek błędnie, „wyskakuje ze skóry“ i, jak szaleniec, rani własną skórę, jakby odczuwał dziką rozkosz zęcania się nad własnym ciałem.

I dopiero wówczas, gdy ze skóry poranej głębokimi bródzami od paznokci zaczyna się sączyć krew, człowiek doznaje ulgi i opuszcza ręce zawstydzony.

Szemu należy przypisać to uporczywe swędzenie skóry, które człowieka wytrąca z równowagi? Jeśli nie przyczyny zewnętrzne, drażniące skórę na jej powierzchni, to może czynniki wewnętrzne odgrywają tu rolę. Niezawodnie tak jest. — Samorodny świąd skóry należy wedle najnowszych badań do rzędu schorzeń alergicznych, które powstają

wskutek uczulenia ustroju pewnymi jądami (toksynami).

Dlatego stawia się go w rzędzie chorób takich, jak astma, pokrzywka, lub inne wypryski skórne, powstałe na tle eksplozji w skórze toksyn wewnętrznych. To nam tłumaczyłoby dla czego swędzenie skóry jest napadowe i zjawia się niespodzianie.

Czas trwania napadu (tak zwany kryzys) jest różny, zależy nie od indywidualności, a u tej samej osoby może się różnić wahać zależnie od pory dnia. Przeciętnie waha się od piętnastu minut do godziny.

W pierwszym rzędzie skłonni do świądu są ludzie cierpiący na wstręt. Swędzenie skóry zależy tu od zatrzymania niektórych składników żółci w krwi.

Przy enkrzycy, moc zawierający cukier, zwilża skórę, zwłaszcza u kobiet, powodując swędzenie. Czy odgrywa tu rolę fermentacja cukru, czy sprzyjające warunki dla rozwoju pewnych bakterii, nie zostało jeszcze rozstrzygnięte. Dość, że swędzenie dokucza chorym.

Przykre swędzenie w okolicy odbytu może być zależne od obecności guzków krwawniczych (hemoroidów) lub robaków w przewodzie pokarmowym. Bardzo przykrem cierpieniem jest świąd sromu u kobiet.

Swędzenie jest tak nieznośne, że odbiera humor i sen. Potrzeba drapania jest tak silna, że najlepiej wychowane kobiety nie mogą często powstrzymać się od tych manipulacji, nawet wobec osób obcych.

Bardzo wiele kobiet kończy z tego powodu samobójstwem.

Świąd bardzo często występuje u starców. Jest to swędzenie łagodne, ale uporczywe; odbiera starcom sen. Skóra u nich

jednak jest mniej narażona na uszkodzenie, gdyż paznokcie u starców nie są ostre, a skóra mniej elastyczna.

Niektóre postaci świądu skóry występują sezonowo, przeważnie zimą.

Są chorzy, którzy mają ustalony czas, w którym oddają się przyjemności drapania. Niektórzy drapią się, jak tylko kładą się do łóżka, szczególnie po rozgrzaniu się.

Drudzy znów drapią się w nocy i z tego powodu nie mogą zmrużyć oka. Następnego dnia są wyczerpani i niezdolni do pracy. Inni znów drapią się po

jedzeniu. Swędzenie jest w tym wypadku najprawdopodobniej wyrazem samozażucia ustroju pokarmami białkowymi, na które ustrój jest uczulony (mięso, ryby, ser, jaja itd.). Po największej części ludzie planowo zabierają się do drapania. Czynią to przeważnie kobiety, gdyż rozbierają się do naga i ranią swe ciało do krwi.

Skóra, początkowo czysta, staje się terenem wtórnych zakażeń, wyprysków i liszajów. Skóra przytem grubieje i przyjmuje ciemniejsze zabarwienie.

Co należy robić, by uniknąć świądu?

Ludzie skłonni do świądu nie powinni używać do mycia rąk mydła z włosa; nie nadużywać mydła, które działa na skórę wysychająco, może wywołać na pad świądu.

nie nosić bielizny płócienną.

Nie nosić wełnianych rzeczy bezpośrednio na skórze. Nie na dużywać tytoniu, ani alkoholu. Nie jeść konserwów, ani marynat i pokarmów, na które ustrój jest uczulony.

Djeta jarska, odtłuszczająca, oraz picie wód mineralnych wpływa często dodatnio na stan

chorobowy.

Miejscowo w razie świądu to kalnego można stosować różne środki: zwilżające, dezynfekujące, zasyпки i maści. Przedewszystkiem zaś należy znaczną uwagę zwrócić na przesadną czystość.

Dobre wyniki czasem dają nasiadówki, kąpiele, lampa kwarcowa lub naświetlania promieniami Roentgena.

W każdym razie, by oszczędzić własną skórę i uchronić ją od wtórnych zmian chorobowych, należy wyzbyć się wstydu i zgłosić się w porę do lekarza.

## Ślepa kiszka alarmuje!

### Operacja w zaraniu choroby nie jest niebezpieczna

Człowiek posiada narząd — wyrostek robaczkowy jelita ślepego, o którego istnieniu dowiaduje się najczęściej dopiero wtedy, gdy jest chory. Wyrostek robaczkowy u zwierząt roślinożernych bierze czynny udział w procesach trawienia, natomiast u człowieka przedstawia narząd szczątkowy, którego racja bytu jest mocno zakwestionowana przez „sfery miarodajne”. Tem słuszniej zresztą, że ulega on nader często niebezpiecznym schorzeniom, które zyskały sobie z biegiem czasu wielką popularność pod nazwą „zapalenia ślepej кишки”. Nazwa ta jest, oczywiście, nieprawidłowa, w olbrzymiej większości wypadków nie chodzi bowiem wcale o ślepa kiszka, lecz właśnie o jej nieszczęśliwy wyrostek.

Jedną z najczęstszych przyczyn zapalenia wyrostka robaczkowego jest przenikanie doń zawartości je-

lit, która normalnie docierać tam wcale nie powinna. Z chwilą jednak, gdy się w nim już znajdzie, nie może się wy dostać z powrotem i zazwyczaj tworzy z biegiem czasu pewnego rodzaju skamieniałość. Takie „kamienie” znajdujemy dość często przy operacjach wyrostka. Obok tego, w powstawaniu spraw zapalnych odgrywają również dużą rolę rozmaite zabłakane z innych miejsc ustroju bakterie. Jak wykazały najnowsze badania, szczególnie niebezpieczne są drobnoustroje, pochodzące z jamy ustnej, przy anginach oraz sprawach ropnych w zębodołach. Czasem wreszcie przyczyną schorzenia wyrostka robaczkowego stają się ciała obce, połknięte razem z jedzeniem, np. pastki wiśni, a nawet drobne ziarenka poziomek, fig itp.

Nie znaczy to bynajmniej, aby samo tylko podrażnienie mechanicz-

ne, wywołane przez stwardniałą zawartość jelit, czy też pestkę, wystarczało do wywołania groźnych objawów. Podrażnienie takie stwarza tylko odpowiednie podłoże dla rozwoju drobnoustrojów, których w samym wyrostku nigdy nie brak — rzecz zrozumiała ze względu na jego położenie. To położenie staje się również przyczyną niebezpieczeństwa z chwilą, gdy zapalenie już powstało, sprawa zapalna przenosi się bowiem nadzwyczaj łatwo na tkanki otaczające i nierzadko prowadzi do zapalenia otrzewnej. Jeżeli ustrój potrafi w porę zlokalizować sprawę, to jeszcze pół biedy; po pewnym czasie następuje zazwyczaj wyzdrowienie. Jeżeli jednak dojdzie do rozlanego zapalenia otrzewnej, schorzenie kończy się w większości wypadków katastrofą. Rozlane zapalenie otrzewnej powstaje przeważnie w wypadkach

przedziurawienia wyrostka i wylania się zawartej w nim ropy do jamy brzusznej.

Przebieg zapalenia wyrostka robaczkowego może być rozmaity. Czasem bywa on tak burzliwy, że nawet natychmiastowa operacja po wystąpieniu pierwszych objawów nie może uratować życia; chociaż — z drugiej strony — zdarzają się niewątpliwie wypadki, w których udaje się przeprowadzić pacjenta szczęśliwie nawet przez istniejące już rozlane zapalenie otrzewnej. Najgorsze jednak jest to, że bardzo ciężkie wypadki przebiegają nierzadko bez wybitniejszych, zatrważających objawów. Dlatego też lekarze doszli stopniowo do przekonania, że najlepiej jest operować przy pierwszych stwierdzonych objawach, niezależnie od tego, czy są one ciężkie czy nie. I trzeba przyznać, że ten punkt widzenia przyczynił się wydatnie do zmniejszenia ilości wypadków śmiertelnych z powodu zapalenia wyrostka.

Schorzenie daje o sobie znać przeważnie bólem w prawej dolnej części brzucha, zaparciem stolca, lekką gorączką, czasami wymiotami. Zdarza się jednak również, że jedynym objawem chorobowym są lekkie bóle, występujące od czasu do czasu samorzutnie, albo przy chodzeniu, gwałtowniejszych ruchach itp. Wówczas mówi się o t. zw. „podrażnieniu wyrostka robaczkowego” — diagnoza grzesznościowa, która powinna właściwie być zupełnie wyeliminowana. Bo doświadczenie uczy, że to „podrażnienie” nader często zmienia się raptem, bez widocznej przyczyny, w ciężkie zapalenie. Najrozsądniej jest przeto dać się operować przy pierwszych objawach ostrzegawczych i to właśnie w przerwach wolnych od jakichkolwiek dolegliwości. Wtedy operacja daje się bardzo łatwo wykonać i przebiega prawie bez wyjątku zupełnie pomyślnie tak, że po kilkunastu dniach pacjent bywa zdolny do podjęcia swej pracy zawodowej.

Jeżeli więc poczujemy kiedykolwiek nieznaczne bóle w okolicy wyrostka robaczkowego, wezwany lekarz, mówiąc ogólnie o „podrażnieniu”, będzie nas namawiał do poddania się zabiegowi chirurgicznemu, nie posądzajmy go z tego powodu o krwiożerczość i nie nazywajmy (jak się to często słyszy) „rzeźnikiem”. Ma on na celu nasze dobro jedynie, wie bowiem do brzo, iż w porę wykonana operacja uratowała już niejedno życie ludzkie, albo przynajmniej zapobiegła ciężkim i niepotrzebnym cierpieniom.

## Czy lekarz musi

### ujawnić stan ciężko choremu pacjentowi?

Wiedeński inżynier Ferdynand Basel skarżył się ostatnio na bóle w okolicy żołądka. Ponieważ zastosowana dieta i domowe środki lecznicze nie odniosły skutku, inżynier B. zwrócił się do specjalisty, profesora Zweiga, który za pierwszym razem nie postawił żadnej diagnozy i poddał pacjenta różnym próbom rozpoznawczym. Po kilku dniach prof. Zweig przekonał się, że inżynier B. jest chory na raka.

Badania kliniczne wskazywały na to, że choroba jest jeszcze w stadium początkowym. Inżynier Basel był bardzo przygnębiony stanem swego zdrowia i niejednokrotnie wypytywał profesora, czy to tylko nie jest rak.

— Jeśli to jest rak — mawiał — to palnę sobie w łeb.

Wobec tego prof. Zweig uznał za stosowne nie opowiadać pacjentowi o jego chorobie i oświadczył mu, że prawdopodobnie na żołądku wytworzył się zwykły guz, niezłośliwy.

— Zwróci się pan do chirurga, dr. Hansa Finsterera, który niezwłocznie przeprowadzi operację i wszystko będzie w porządku... — dodał prof. Zweig.

Pacjent miał zaufanie do lekarza i udał się do wskazanego chirurga, który również stwierdził jeszcze przed operacją, chorobę raka, ale nie powiedział tego pacjentowi. Operację przeprowadzono. Był to zabieg bardzo bolesny i skomplikowany.

Po wyjściu ze szpitala, inżynier Basel, dowiedziawszy się prawdy, skierował skargę sądową przeciwko obydwu lekarzom: prof. Zweigo wi i dr. Finstererowi, oskarżając ich o dokonanie operacji wbrew jego woli. Już Basel zaznacza w swej skardze, że nie pozwoliłby nigdy na dokonanie operacji, gdyby wiedział, że ma raka. Ponadto zaznacza w swej skardze, że diagnoza obydwu lekarzy była mylna: — nie ma on żadnego guza na żołądku, a tembardziej raka. Wobec tego żąda odszkodowania w sumie 40,000 szylingów.

Adwokat oskarżonych lekarzy wyjaśniał w sądzie, że diagnoza obydwu lekarzy była słuszna i że

## Człowiek jest małożerny

Coby to było, gdyby człowiek pochłaniał dziennie 60 kg. pożywienia? Nie możemy sobie tego wcale wyobrazić! A jednak, uwzględnivszy wagę ciała, dojdziemy do przekonania, że ptaki biją o wiele ten rekord.

Tak np. jeden gil zjada w przeciągu doby ilość pożywienia, wagą dwa razy tyle, co całe jego ciało. Jeszcze ciekawszy jest pod tym względem pelikan, który zjada

pacjentowi nie można było powiedzieć prawdy, gdyż jego stan psychiczny na to nie pozwalał.

W pierwszej instancji sąd uniewinnił obu lekarzy. Inż. Basel złożył skargę apelacyjną i sensacyjna ta sprawa znalazła się po raz drugi na wokandzie sądu wiedeńskiego. Tym razem obydwaj również zostali uniewinnieni. Sąd apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji, wychodząc z założenia, że pacjent nie może domagać się od lekarza prawdy, gdyż doprowadziłoby to do nazbyt częstych wypadków samobójstwa. Na podstawie orzeczeń ekspertów sąd doszedł do wniosku, że diagnoza i leczenie obydwu lekarzy były słuszne.

codziennie trzy razy tyle, ile sam waży. Niedawno stwierdzono, że złapany kret zjada w ciągu doby z łatwością 60 do 70 glist, które razem wzięte, ważyły 90 gramów, gdy tymczasem samo zwierzę ważyło tylko 85 gr.

Gdy weźmiemy pod uwagę takie przykłady, przekonamy się, że człowiek potrzebuje bardzo niewiele pokarmu. Eksperci twierdzą, że człowiek w wieku lat 70, o przeciętnym apetycie, potrzebuje całego miesiąca na to, aby spożyć ilość pożywienia ważącą tyle, co jego ciało.

Czytajcie „Głos Poranny”



# 300-tysięczna armia włóczęgów

## jest plagą gnębionych kryzysem Stanów Zjednoczonych

W czasie jednego z moich urlopów poznałem pewnego właściciela biura pośrednictwa pracy w Springfield w stanie Massachusetts. Interes szedł świetnie. Najstarszy syn skończył właśnie szkołę średnią i zamierzał odbyć wyższe studia. Mojemu znajomemu los zdawał się uśmiechać w pełni w chwili, gdy go żegnałem.

Ułowiło kilka lat, podczas których kryzys zniszczył gospodarza pomyślnie Stanów Zjednoczonych i podkopał sytuację materialną milionów rodzin. Mój znajomy z Springfield stracił całe majątek. Syn jego z dzielnego, pewnego siebie studenta, stał się włóczęgą, którego zaniedbana powierzchowność i ponury wzrok nie budziły zaufania.

Już od dwóch lat należał do 300.000 - nej armii młodocianych włóczęgów, wrzuconych na bruk przez kryzys. Opuścił rodziców, nie chcąc im być ciężarem, gdyż środki ich starczyłyby zaledwie na wyżywienie dwóch maleńkich córeczek. Ruszył w świat za pracą, jak większość jego kolegów, dla których zabrakło chleba w rodzicielskim domu.

Udał się do Północnej Karoliny przez stary New - York, Pensylwanję i Wirginję. Drogę, wynoszącą około 700 km., przebył z pomocą „hitch - hikiną” to znaczy jako towarzysz szoferów, którzy zgadzają się często na podwiezienie młodego nędzara. Na dwóch nie zgadzają się nigdy w obawie, że „goście” napadną w drodze.

Na dobre rozpoczęła się dla niego walka o byt, gdy przybył do zamierzonego celu, którym była Północna Karolina. Pieniędzy nie posiadał już wcale, a hitch - hikiną zabronioną jest w stanach południowych. Spotkał się tam z kolegą, utalentowanym malarzem. Postanowili założyć przenośną pracownię i malować portrety na poczekaniu. Małomiasteczkowa jednak publiczność amerykańska mała zna się na sztuce.

Zato interesowała się artystami policja, nie pozwalając im zatrzymywać się na miejscu dłużej, niż 24 godz., o ile nie chcą się dostać do „Chain-gang” — kajdanowej bandy. Kara ta istnieje jedynie w stanach południowych. Stosuje się ją do włóczęgów. Szuci łańcuchem za nogi po dwudziestu pracują w kamieniołomach lub innych kopalniach. Łańcuchy wpijają się w ciało, powodując głębokie rany, pozostawiające blizny na całe życie. Ucieczka jest wykluczona. Łańcuchy zdejmowane są jedynie na noc.

Cywilizowana Ameryka protestuje napróżno przeciwko temu barbarzyńskiemu postępowaniu, stosowanemu w południowych stanach do marnych, ciężkich przestępców i włóczęgów.

### Niebezpieczna podróż

Aby więc uniknąć „Chain-gang'u”, musieliby młodzi ludzie wędrować dalej. „Bums”, czyli włóczędzy, podróżują zwykle pod wagonami towarowymi pociągów. Niełatwo tam o „miejsce”. Chętnych do korzystania z tego rodzaju lokomocji nie brak, a konduktorzy starają się wszelkimi sposobami nie dopuścić do tej zrodzonej przez kryzys podróży, powodującej niejednemu śmiertelnym wypadek.

Nieszczęsny włóczęga, wciśnięty między pręty, narażony jest ustawicznie na utratę równowagi i śmiertelny upadek. Pęd powietrza zasypuje go kamieniami i piaskiem. Ostre ziarno, rosnące na torze, drapie go po twarzy. Po spędzonej w ten sposób nocy biedak nie może się często wyprostować i musi spędzać dzień lub dwa w jakimś ukryciu, aby móc „podróżować” dalej.

### Dla złej sławy miasta

W ten sposób mimowolny włóczęga przybywa do okolic, o których często zaledwie słyszał. Znajduje tu czasem zajęcia na farmach.

Po miastach można liczyć na skąpą pomoc armii zbawienia, rozdającej obiady, złożone z kawy i chleba. Policja śledzi tu jednak bacznie nieproszonego przybyszów, pozwalając zaledwie na 24-godzinny pobyt.

Agenci nie spuszczaają ich z oka. W interesie bowiem policji leży zohydzenie włóczęgom miast.

### Niema odpoczynku

Czasami znajdzie się dla młodych bezdomnych zaciszny kąt. Są to małe rybackie osady na zachodnim wybrzeżu. „dale od linii kolejowych, rzadko na wiadane przez włóczęgów. Rybacy przyjmują życzliwie biedaków i żywią ich przez dłuższy czas, o ile im pomagają przy pracy. Ale młodzieńcy, po zbawieniu przez okrutny los rodzinnego domu, nie mogą jakoś żyć się nadługo z obcym otoczeniem. Upadek moralny zagraża im na każdym kroku, gdyż stykają się często w nowych warunkach z mętami społecznymi, których wpływ działa zgnębnie na niedoświadczoną i znużoną młodzież.

Zaczyna ona obecnie szukać

pomocy u C. C. C. — Civilian Conversation Corps — amerykańska służba pracy.

### Ochrona ojców rodzin

Statystyka wykazuje, że w Stanach znajduje się obecnie około 8.000.000 młodych ludzi między 16 — 25 rokiem życia, którzy po opuszczeniu szkoły nie mogą znaleźć pracy. Po spędzeniu 12—16 lat w szkolnych murach znaleźli się w położeniu starców, którym pozostał jedynie przytułek.

Obecny kryzys w przeciwieństwie do poprzednich dotknął głównie młodzież. Dotychczas w chwilach pogorszenia gospodarczej sytuacji przemysł zatrzymywał młodsze siły robocze, zwalniając starsze warstwy pracowników. Obecnie stało się prawem otaczać przedewszystkiem opieką ojców rodzin. Młodzi specjaliści nie są przyjmowani nawet na

podrzedne stanowiska, wymagające często tylko fizycznej pracy. Wszędzie rugują ich starzy, obciążeni rodziną ludźmi.

### Włóczęga bez końca

Nie więc dziwnego, że bardzo znaczny odsetek amerykańskiej młodzieży znalazł się na bruku. Nędza w domu, rozczarowania, nadzieja znalezienia zarobku na ojczyźnie, pchają młodych bezrobotnych do włóczęgostwa. Liczba ich wynosi co najmniej 300.000. Policja pędzi tych biedaków z miejsca na miejsce, nie pozwalając z reguły zatrzymać się nigdzie dłużej, jak 24 godziny. Wydanaj sa na pastwę głodu, pozbawieni pomocy lekarskiej i narażeni na śmierć w czasie podróży pod wagonami.

Z danych, zebranych przez jedną tylko linię kolejową w Kalifornji, wynika, że w zeszłym roku 50 młodych ludzi zginęło w podróży, a 200 zostało kalekami.

### Państwowe obozy pracy

Dzięki usiłowaniu Williama Plunkerta, szefa urzędu do spraw włóczęgostwa, nastąpiła w fatalnej sytuacji amerykańskiej bezrobotnej młodzieży zmiana na lepsze.

Na podstawie spostrzeżeń, które poczynił w przeobrażeniu włóczęgi, Plunkert doszedł do przekonania, że olbrzymia liczba bezrobotnej młodzieży jest niebezpieczną dla państwa nie tylko pod względem społecznym, lecz i politycznym, zasilaając wydatnie kadry wszelkiego rodzaju wyrotowców. Należy więc coprędzej pomyśleć o pomocy młodocianym bezrobotnym, o ile nie mają stać się go towymi na wszystko desperatami.

Plunkertowi udało się skłonić rząd do przyjęcia szeroko zakrojonego planu akcji ratunkowej, na którą przeznaczono po 20.000.000 dolarów rocznie.

Plan został wykonany z iście amerykańskim rozmachem. W ciągu kilku tygodni powstało w pobliżu głównych arterji komu nikacyjnych około 500 obozów, w których wędrująca za zarobkiem młodzież znajduje chwilowy przytułek. Oddalone są od siebie o dzień drogi. Skła dają się z chat, namiotów, punktów sanitarnych i żywnościowych. Wędrowiec może przebywać w obozie przez czas nieograniczony, obowiązany jest tylko pomagać w czynnościach gospodarskich. Przy dłuższym pobycie otrzymuje oprócz utrzymania dolara na tydzień na drobne wydatki.

Młodzież czuje się w obozach doskonale i zachowuje wzorowo. Wraca jej radość życia i energja. W niektórych obozach chwilowi mieszkańcy urządzają „wystawy sztuki” i koncerty, przyciągając przejeżdżających, co zapewnia im nie wielkie uboczne dochody.

Państwowa akcja pomocy młodocianym obejmuje jedynie wędrującą młodzież. Największa rola w tej dziedzinie przypada robotom w lasach państwowych. Młodociani poza utrzymaniem otrzymują po 30 dolarów miesięcznie. Pieniędzy tych nie wypłaca się pracownikom, lecz przesyła rodzinom.

# Tragedja Amerykańska

## Życie ucieleśnia fantazję pisarza

W ciągu pięciu dni gazety amerykańskie zamieszczały szczegóły rozprawy sądowej przeciwko Robertowi Edwardsowi, oskarżonemu o zamordowanie Frede Kenny, tuż za wiadomościami sportowymi. Wy różnienie to świadczy o znaczeniu procesu. Setki reporterów i fotografów otaczały maleńki budynek sądu. Tysiące Amerykanów zjechało do osady Wilks - Barr w stanie Pensylwanja, aby przysłuchiwać się rozprawie.

Proces nie zyskałby z pewnością rozgłosu, gdyby jedna okoliczność nie poruszyła umysłów: oto Robert Edwards zamordował Fredę Mac Kenny z tego samego powodu, w ten sam sposób i wśród takich samych okoliczności, jak to uczynił bohater „Amerykańskiej tragedji” Teodora Dreisera. Życie urzeczywistniło treść powieści, urzeczywistniło we wszystkich szczegółach, sfotografowało najdokładniej.

Mówią, że „Amerykańska tragedia” zniknęła z półek księgarskich. Rozchwytała ją. Popularność Teodora Dreisera wzrosła niebywale. Amerykanom zaimponowała przenikliwość pisarza. Następnej powieści jego można już teraz prze powiedzieć olbrzymie powodzenie. A jeżeli znów oberze za temat jakąś „amerykańską tragedję”, to zarobi na niej miliony. Tymczasem człowiek, który rozślawił „Amerykańską tragedję” 23-letni student oczekuje w małym pensylwańskim więzieniu chwili, gdy zasiądzie na krześle elektrycznym.

Robert Allan Edwards to pracujący student, syn bogobojnych rodziców, obywateli małej osady. Ojciec jest górnikiem, matka poczciwą gospodarną kobietą.

Cała rodzina to prowincjonalni purytanie czystej krwi. Robert w każdą niedzielę chodził do kościoła. Sąsiedzi Edwardsów nazywają się Mac Kenny. Mac Kenny, ojciec — to stary przyjaciel Edwardsa. Obie rodziny łączyła zażyłość, spotykana jedynie w głuchych prowincjonalnych zakątkach. Freda Mac Kenny, jedyna córka, była towarzyszką lat dziecińczych Roberta. Była starsza o sześć lat, nieładna, typowa dziewczyna amerykańskiej prowincji. Życie sąsiadów płynęło by spokojnie i zgodnie, ojcowie paliłoby sobie wieczorami fajki, gawędząc o tem i owem. Zdawało się, że nie nie groziło idylli. Lecz zdradzieckim krokiem podkraśla się a-

merykańska tragedia. Robert marzył o uniwersytecie i ojciec pochwałal jego zamiar. Młodzieniec wyjeżdża i dostaje się do kół amerykańskiej uniwersyteckiej młodzieży. Tu ucą go upijać się. Tu spotyka się ze studentkami, lubiącymi alkohol i swobodne życie. Robert chodził jeszcze do kościoła, ale zasady prowincjonalnej moralności zaczynała się chwiać.

Gdy wrócił na wakacje do domu, wiedział już czem jest „prawdziwe” życie. Freda patrzy nań z zachwytem. On spostrzega w niej nagle kobietę i bierze ją, jak brał dziewczęta - studentki.

Opuszcza wkrótce miasteczko. Jest znowu w kolegium. Freda pisze do niego listy, pełne miłości i trwogi: jest w ciąży.

Robert ma wkrótce przyjechać i Freda czeka. Nie rozumie innego wyjścia, jak ślub. Nie wie biedaczka nic o miłostkach ukochanego, o jego stosunku z panną Cran, bogatą kobietą, która może zapewnić swemu małżonkowi życie bez trosk. Następuje finał zupełnie jak w powieści „Amerykańska tragedia”, w której bohater wrzuca ciężarną kochankę do wody, aby się wydożyć z kłopotliwej sytuacji. Ale Robert nie posiada łódki. Idą razem do kąpieli. Młody człowiek rozważa, jak bohater w „Amerykańskiej tragedji”.

Tyle ludzi tonie w jeziorze. Może więc zdarzyć się jeszcze jeden nieszczęśliwy przypadek, chociażby podczas kąpieli. Wszak mogą nie odnaleźć ciała. A jeśli woda je wyrzuci, nikt nie może mu dowieść że nie zaszedł tu nieszczęśliwy wypadek. Będzie wtedy wolny i stanie przed nim otworem droga do pieniędzy miss Cran.

Pewnego więc wieczoru podczas ulewnego deszczu zaproponował Fredzie kąpiel w jeziorze. Zgodziła się, naturalnie. Usiedli na pomoście. I znowu zaczęła nieśmiało o przyszłości.

Zabrała do grobu tajemnicę ostatnich chwil. Robert na ławie oskarżonych nie przyznał się do winy. Nie uderzył jej w głowę kastetem, który schował wcześniej pod pomostem. Nie wrzucił ogłoszonej dziewczęcy do wody. Nie zabił jej. To był istotnie nieszczęśliwy wypadek. Weszli razem do wody. Nagle dostała konwulsji, upadła, a kiedy ją podniósł, już nie żyła. Wtedy, w obawie, że może być po-

sądzony o morderstwo, uderzył ją kilkakrotnie kastetem, który nosił zawsze przy sobie i wrzucił do głębi w nadziei, że ciała nie odnajdą. Nikt, rozumie się, nie dał wiary jego słowom.

Po upływie dwóch miesięcy od chwili, gdy z jeziora Harvey wydobyto ciało zamordowanej dziewczyny, w Wilks-Barr odbył się sąd. Rozprawa trwała pięć dni i pięć nocy. Robert bronił się zaciekłe. W pewnej chwili zdawało się, że wykręci się od skazania. Lecz gdy w sądzie odczytano jego korespondencję z panną Cran, los mordercy został przesądzony. Był znowu ciemny wieczór i padał ulewny deszcz gdy sędzia rozerwał kopertę i prze czytał wyrok, wydany przez dwunastu surowych purytan - górników. Młodzieniec na ławie oskarżonych nie drgnął nawet.

W małym domku starego Mac Kenny paliło się światło. Od dnia, gdy aresztowano Roberta i wyszło na jaw, że to on zamordował dziewczynę, przyszedł matkę swego dziecka, przepaść rozdzieiła sąsiadów. Górnik siedział przy stole i patrzył na ogień. Kilku dziennikarzy zawiadomiło go o wyroku. Spojrzał na nich ponuro i rzekł:

— Szkoda Dana Edwardsa. Byliśmy przyjaciółmi. Poszedłem do niego wczoraj, aby uściśnić mu dłoń. On nie jest winien. Robert pozbawił życia moje dziecko i zdaje mi się, że sąd był sprawiedliwy.

W drugim domku już od pięciu dni płakała matka. Nie była naturalnie winna tragedji syna. To tragedia amerykańskiej młodzieży. Lecz matka jest zawsze matką i bierze winę na siebie.

Młody Edwards znajdzie się wkrótce na elektrycznym krześle i również wkrótce zostanie zapomniany. Lecz tragedia amerykańskiej młodzieży budzi poważne obawy. Proces Roberta Edwardsa nie edzwyczał młodzieży od nadużywania wódki i prawdopodobnie nie stworzy nowych stosunków wśród młodego pokolenia w kraju wolności. Purytańska obfuda młodych amerykan uderza europejczyka już przy pierwszym poznaniu.

Robertów Edwardsów gnbi bezsilność purytańskich cnót wobec moralnej zgnilizny „Amerykańskiej tragedji”.



# LUDZIE W WAGONACH

Spieszą się. Gnają bez tchu, zdyszani i nerwowi. Potrącają wciąż kogoś w przelocie, wzajemnie wciągając przez kogoś potrącani. U rąk bezwładnym brzemieniem zwisają im ciężkie kufrы, w głowach kłębi się chaos niespokojnych myśli, w oczach na białym tle okragłej tarczy skacze podłużny cień wskazówki nienuchronnie, niepowstrzymanie dąży ku określonej godzinie, do której niewiele pozostało już minut. Minuty te zdają się nagle zgęszczać, kondensować treść całego ich życia, życia wyrwanego na chwilę z ciasnego koła domowych obowiązków, wzbogaconego o całą gamę wzruszeń, jakie daje zmiana, niepewność i strach przed spóźnieniem.

W ciągu tych kilku pozostałych chwil wiele trzeba wykonać czynności! Przecież ciężkie kufrы, nabyć bilety, a nade wszystko pochwycić te wyciągnięte do pożegnania uścisku dłoń, popatrzeć w te otaczające trochę nie naturalnie ożywione twarze, wysłuchać wielu chaotycznych zdań, pod którymi serce wyczuwa ton żalu, a rozdartone ucho chwytając oderwane słowa: „napiszysz? nie zapomnisz?”.

Wokoło powietrze wydaje się ciężkie od westchnień, od bólu rozstania, od łez radości przy powitalnych uściskach. Uczucia ludzkie wzbudzone i ujawnione tu w obliczu odchodzących dalekobieżnych pociągów, zdają się unosić nad wielką halą dworca w milionach drobnych ruchliwych atomów zmieszanych z lekkim tchnieniem pary, ulatującej z lokomotywy. W atmosferze niecierpliwego oczekiwania, niekończącego się ruchu, bezustannego pośpiechu, ludzie tracą się z oczu, odnajdują po latach, doznają uczuć radosnych lub smutnych, uwikłani w sieć splatających ich z sobą węzłów przyjaźni lub miłości.

W radosny gwar powitalnych okrzyków miesza się tu i owdzie urywany szloch. Ktoś w po czuciu bliskiej długotrwałej rozłąki siłą głębi napływające łzy. Ktoś jednym rzutem oka wstecz odmierza długi szmat drogi przebytej wspólnie z kimś drugim, kto w tej chwili podniecony, zdenerwowany na tle spakowanych kufrów, myślał wybiega już naprzód ku czemuś, co nie przeżyją już razem.

A chwila bieżąca nagli. Biała bezduszna tarcza zegara z bezwzględnie automatyczną dokładnością określa czas trwania pożegnania uścisku, w stosownym momencie przewidzianym przez rozkład jazdy popycha tłum ludzi ku wyjściu ku peronowi, ku nadbiegającej z rytmicznym łoskotem lokomotywie. Biegają niepomiernie już na nie, opętani pośpiechem, nawpół przytomni tłoczą się do drzwiczek wagonów staczają zaciekle bój o miejsca, wrogo, nienawistnie mierząc śpieszących zewsząd ludzi, upatrując w każdym bezprawnego uzurpatora.

Długim sznurem wagonów wstrząsa rytmiczne drżenie. — Przechodzące z wolna w jednostajnie przyspieszony bieg. — W powietrzu zawisły ostatnie uściski, ostatnie słowa, ostatnie okrzyki.

W oknach uciekających wagonów długo się jeszcze biela trzepocące chusteczki i blade wyciągnięte dłonie. Odjechali. — Pozostała po nich sina smuga

dymu, kilka westchnień, trochę żalu. — Ci, co zostali, wracają z wolna z nagle powstałym uczuciem pustki wokół siebie. Odczytują mechanicznie bijące w oczy napisy na dworcu: „Leć — podóóżuj lotem!”, „Zwiedzaj kraj”, „Wycieczki morskie”. — Wracają w ciasny krąg codziennych swych spraw.

Już na nich czekają sztywne ściany ich mieszkań i niekończący się szereg zwykłych trosk. Wprzagnięci w kierat powszednich obowiązków nie ujrzą może nigdy błękitnego bezkresu morza, nie doznają żaru południowego słońca, nie odzują technienia wieczności wobec nie ruchomego majestatu gór. — W zamknięciu czterech ścian może do końca dni swoich pędzić będą życie biedne, monotonne wśród bezdusznych sprzętów domowych, wśród drobnych codziennych przyzwyczaj-

zeń, drobnych radości i niepowodzeń, w otoczeniu tych samych twarzy. Przeciętne, szare życie szarego człowieka.

Tylko czasem nieokreślona tęsknota, stłumiona nawałem odwiecznych zmartwień, wybiegnie wślad za rozwiewającym się welonem dymu, za długim sznurem pędzonych wagonów. W uciekających oknach siedzą ludzie z ich grona, jadący w nieznaną stronę, w nieznaną środowiska, ku nieznanym przeżyciom. Jadą pełni wrażeń dopiero co przebytego rozstania, myślą wybiegający już ku temu, co ich czeka, kołysani nadzieją, targani niepewnością, zlekka podnieceni, niespokojni.

Ciągły jednostajny ruch zdaje się oddziaływać kojąco na wzburzone uczucia. Napięcie emocjonalne słabnie. Od rytmicznego stukotu kół spływa na rozedrganie nerwy senny spokój i bezwol-

ne ufnie poddanie się kołyszącemu ruchowi, zbliżającemu ich coraz bardziej ku oznaczonym celom podróży.

W ciszy drzemiących uczuć godziny mijają płynne, nieuchwytnie, niewypełnione zwykłą krzątaniną, nie podzielone na rozliczne zajęcia. Sprawy powszednie, drobne, osobiste związane ściśle z miejscem stałego pobytu, obojętnieją, zapadają się wstecz, jak uciekające słupki telegraficzne.

Przez otwarte okna wpada kurz przydrożny i szeroki wiew dalekiego świata. Przed jadącymi leży otwarta przestrzeń, pokrzyżowana siecią linii kolejowych, poznaczona punktami granic, oplątana zwojami drutów telegraficznych, dziwnie skurczona, zmałała, pozbawiona tajemniczego czaru niezdojrzanych miejsc.

Wśród dzikich pustych pól biegnie chłodna lśniąca stal rozpiętych szyn, nad najdalszemi zakątkami szumią zwycięskie skrzydła samolotów, szybkie fale eteru przenoszą w okamgnieniu wieści z krańca na kraniec świata.

Dzięki genialnym wynalazkom technicznym, cały glob ziemski stał się bliski, dostępny, osiągalny. Prysnął romantyczny czar dalekich, długotrwałych wypraw i awanturnicznych przygód. Błykawiczne pociągi-torpedy, warczące ptaki metalowe za bity odległą przestrzeń, przegnały urok tajemnicy. A jednak w zwykłych już nieco staroświeckich pociągach, mali ludzie wyrwani na chwilę szarym powszednim troskom, przeżywają swą romantyczną podróż daleki świat...

Antonina Wareńska.

## Kupno i porywanie kobiet Jak się zawiera małżeństwo w Albanii

Maszyny są drogie na Bałkanach, ale praca ludzka tania. — Jedyne bogactwo kupują piękne zagraniczne maszyny, które w krótkim czasie piłują i rąbią całe góry drzewa na domowy użytek. Większość mieszkańców najmuje w tym celu drwali, którzy waleśają się tłumnie po bałkańskich miasteczkach i rąbią drzewo wprawdzie wolniej, ale bez porównania taniej, niż maszyna.

Mustafa był albańskim drwalem.

Krzepki wysoki chłop, ponury, zamknięty w sobie i małomówny, jak wszyscy jego ziomkowie. Nosił małowniczy strój albańskich górali: długie wąskie spodnie z białego grubego sukna, kurtkę z koziej skóry i białą zaledwie tył głowy przykrywającą mykę. Twarz surową i ostro zakrojoną, cechowała u-

derzająca piękność przastarej rasy. Albańczycy są bowiem najstarszym z bałkańskich ludów.

Albańczycy są grzeczni. Brzmi to nieprawdopodobnie. Znać jednak mają ich za najgrzeczniejszy z narodów Europy. Rozumie się, że nie jest to grzeczność w pojęciu zachodnio-europejskim. Są również nieufni. Łatwiej jest zdobyć austryjskiego milionera niż albańskiego drwala, gdyż albańczyk jest za dumny, aby zwierzyć się cudzoziemcowi ze swych trosk i cierpień.

Takim był również Mustafa. Dopiero po latach znajomości uznał mnie za godnego poznania niektórych szczegółów jego życia, będącego zarazem dziejami większości jego ziomków. Wszyscy są niewolnikami skąpych gór, surowych obyczajów i krwawych praw.

— Życie w górach — opowiadał Mustafa — jest ciężkie. Ziemia jest nierodząjna, wioski nieliczne, chaty porzucane daleko. Rola nie może wyżywić całej rodziny i młodzi muszą iść w świat za chlebem. Nie zapominają jednak stron rodzinnych. Gdy zbiorą nieco grosza, wracają do domu. Wtedy dopiero czeka ich ciężkie zadanie. — Stary bowiem obyczaj wymaga żeniażki od młodzieńca, który powrócił z obcych stron.

Zdobycie żony kosztuje dużo w Albanii. Dziewczeta na wydaniu są największym bogactwem rodzin. Sprzedają je za drogie pieniądze.

Dorosły albańczyk musi się ożenić, inaczej staje się przedmiotem pogardy i drwin. Dwie drogi prowadzą do zdobycia żony: kupno lub porwanie. — W tym ostatnim wypadku staje

się lupem żandarmów lub ofiarą krwawej zemsty. Musi więc głodzić się i biedować na obczyźnie, aby móc po powrocie kupić żonę.

Dlatego chodzi tylu drwali po bałkańskich miastach. Pracują taniej, niż maszyny. Pracują po 14 i 16 godzin na dobę, żywią się chlebem i cebulą, spiąją po stajniach i szopach, marzną i głodują, aby po latach ciężkiej pracy wrócić do domu i móc się ożenić.

A żona albańska nie jest tania. Kosztuje od 5.000 do 20.000 dynarów, czyli 600 — 2.500 złotych. Córki znakomitych rodów są jeszcze droższe. — Handel dziewczętami jest źródłem wielu przestępstw. Dąży więc państwo wraz z kościołem do wykorzenienia tego zwyczaju. Nie udaje się to, gdyż albańczycy są bardzo przywiązani do tradycji.

— Pięknie jest u was w miastach — mówi Mustafa. — Tu kobiety chodzą gromadnie. — Trzeba tylko wyciągnąć dłoń, aby mieć ich dowoli.

Zapytałem, dlaczego nie żeni się z mieszczką, skoro dziewczęta albańskie są drogie.

— Nie można — odpowiedział. — Albańczyk żeni się tylko z albanką. Małżeństwo z kobietą innego szczepu jest grzechem. Całe pokolenie drwiłoby ze mnie i pogardzało, jako wyrodkiem. To gorsze, niż śmierć.

L. B — r.

### Girls przy rannej pracy



Ćwiczenia szkoły baletowej w Nowym Jorku

NIE MIAŁ CZASU  
Staś „urznął się” w restauracji i kelner z trudem odwiózł go do domu. Oczywiście w domu żona — jak się to mówi — „w swoim repertuarze”.

— Trzeba być ostatniem bydlęciem — wola pani Stasiowa — żeby o godz. 3-ej rano kelner odstawił cię do domu. Nie mogłeś przyjść o 10-ej, jak obiecałeś?

— Nie... nie... mogłem duszko — mówi Satś — kelner nie miał czasu



## Bernard Shaw nie wie w jaki sposób pisze sztuki i powieści

G. B. S. (tak w całej Anglii nazywają familijnie wielkiego pisarza Shawa) podał niedawno w sposób interesujący powody, dlaczego jest dramaturgiem i dlaczego H. G. Wells, sławny powieściopisarz nie pisuje sztuk teatralnych.

„Piszę powieści i piszę sztuki teatralne, potrafię także jeszcze dużo innych rzeczy, ale nie potrafię określić w jaki sposób to robię. Robi się to prosto i nie zastanawiam się nad tem dlaczego i jak to się staje, podobnie jak nie zastanawiam się nad tem dlaczego oddycham albo trawię, wtedy gdy trawię. — Gdy zapytałem mego przyjaciela Wellsa dlaczego nie pisze sztuk teatralnych, odpowiedział słusznie, że na scenie nic się nie może dziać. Jest to trafne, powiedzenie w jego pojęciu. Mnie zaś zarzucano, że w moich sztukach ludzie tylko mówią. Zarzut to conajmniej dość szczególny, jakgdyby poza mówieniem mogło się w sztukach teatralnych odbywać coś innego. Mówienie oczywista nie byłoby przeszkodą dla takiego pisarza jak Wells, ale trudności znalazłby w technicznych ograniczonych możliwościach sceny. Powieściopisarz może zrobić co zechce, Wells przenosi akcję na księżyc, gdy ma ku temu ochotę, a obywatele z Marsa przychodzą tam z wizytą. Te właśnie ograniczenia zniechęcają do teatru wielu wybitnych pisarzy. A z drugiej strony, gdy spróbujemy przenieść na scenę najbardziej znane postacie Dickensa, będą one niemożliwe, gdyż nie wykazują linii ewolucyjnej. Są one często bardzo zabawne, od początku do końca książki, ale zwykle w jednakowy sposób. Jeżeli chodzi o moją metodę, tradycję lub system to opierają się one nie na literaturze, lecz na muzyce.

Wyrosłem na muzyce i nie czytałem sztuk scenicznych, gdyż nigdy nie umiałem ich zrozumieć. Wyjątek naturalnie stanowi Shakespeare, który mi wprost zastąpił mleko matki. Jak w muzyce, interesuje mnie zazwyczaj rozwój jakiegoś tematu. Studja nad operą i symfonią są kluczem do mojej dramatycznej twórczości. Należy opracować temat całkowicie, jeżeli pisarz chce stworzyć wielki dramat poetycki. I mną kieruje inspiracja i od niej jestem zależny. Sztuka tworzy się we mnie, a potem przenoszę ją na papier. Nie wiem dlaczego i w jaki sposób. Przytem — dość komiczne — wydaje mi się czasem, że dawna sztuka, którą oglądam jest jakby wyrozumowana. Istotnie metoda moja prowadzi do zupełnie odmierzonej konstrukcji, ale to nie znaczy, że każdy tak zrobić potrafi.

## Morze i kolonie to potęga Polski

# Przebudzenie się macierzyństwa

Anglo-chińska pisarka, Pearl Buck, wydała książkę pt. „Matka”. Treść jest skromniejsza, lecz bardziej fascynująca, niż poprzednie dzieła tej autorki. Opowiada koleje losu pewnej chińskiej matki. Urywek poniżej wzięty jest z czasów na rzeceżuństwa.

(Redakcja)

Budziło w niej współczucie wszystko młode i potrzebujące opieki. Na wiosnę troszczyła się o kurczęta i kocięta, wykluwające się z jaj. Gdy jakaś krowka porzucała nawpół wyguzane jaja, dziewczę kładło je do umyślnie w tym celu uszytego worka i nosiła go na ciele, dopóki pisklecia nie przebiły skorupki. Karmiła troskliwie

młode gąsienice jedwabników i z zadowoleniem śledziła ich rozwój — od chwili, gdy zdawały się małąkimi żywymi nitczkami, aż do momentu, gdy poczwarka stawała się motylem. Obserwowała parzenie i tych owadów i zdawała się przeżywać wraz z nimi te ważne i błogie chwile.

Gdy rodzeństwo jej podrosło, a dla niej zbliżał się czas zamążpójścia, wstrząsnęło jej istotę przeżycie, jakiego nie doznała nawet na myśl związku z mężczyzną. Przyczyną był mały, nieumiejący jeszcze chodzić chłopczyk, którego nianoznała starsza siostra, przywiązała do grzbieta. Młoda narzeczona zabierała z sobą dziecko siostrze, zado-

wolonej, że może bawić się w gronie rówieśniczek. Zdarzało się to coraz częściej. Coraz bardziej tęskniła za tą bulchną różową istotką. Cisnęła dziecko do piersi, dręczona jakimś tajemniczym pragnieniem, wdychała z rozkoszą woń drobnego ciała, sadzała je sobie na piersi i nosiła godzinami. Na wyrzuty matki odpowiadała z uśmiechem:

— Kocham dzieci!

Dziecko to budziło w niej nieznane dotąd uczucia. Zapragnęła snów, jak wszystkie kobiety. Zaczęła uważać się za upragnioną do posiadania ich. Powstawały w niej jakieś żądze niewytłomaczone i coraz silniejsze.

Szukała wtedy okazji do po-

zostawiania z dzieckiem samą na sam. Tulila je do siebie, przemawiała doń i pieściła. Często żuła ryż lub biały chleb i wkładała do małych usteczek, śmiejąc się, gdy mały z początku ze zdumieniem, a później z zadowoleniem ssł smaczny pokarm. Śmiała się, nie wiedząc sama dlaczego, gdyż nie doznawała radości. Nie wiedziała, czem zaspokoić dręczącą ją tęsknotę za czemś, czego nie umiała określić, co jednak było silniejsze od niej i nad wyraz bolesne.

Pewnego dnia, na krótko przed zaślubinami, tulila, jak zwykle, małego w ramionach. Nastąpiła pora obiadu, a rozhabowana dziewczynka nie przychodziła po braciżka. Mały stawał się niespokojny. Pędzona jakimś tajemniczym namiętym instynktem, weszła z dzieckiem do izby i zamknęła drzwi na klucz. Poczem drżącymi rękami rozwiązała suknię i przycisnęła dziecko do falującej piersi. Mały chwycił ją i zaczął ciągnąć. Dziewczę poczuło nagły ogień w żyłach. Łzy nabiegły jej do oczu. Jakieś nie zrozumiałe dźwięki urywane, zduszone wybiegały na usta. Oszołomiona, nawpół przytomna, cisnęła dziecko do siebie. Czuliła, że to, co się w niej działo, było ważniejsze, niż dziecko, niż ona sama.

Lecz wrażenie wkrótce zniknęło. Pierś jej była pusta. Dziecko rozkrzyczało się. Dziewczę zapięło suknię z uczuciem wstydu. Wyszła z izby, aby oddać małego nadbiegającej siostrze.

Przeżycie to było dla młodej dziewczyny jakby objawieniem i znaczyło więcej, niż małżeństwo. Człowieka, którego poślubiła, pokochała nie tylko dla niego samego, lecz i dla tej przyczyny, że stanowił część nowego uczucia, które poznała uczucia macierzyństwa.

Pearl Buck.

## Luther w szkole swych współpracowników



Od lewej: Filip Melancthon — Luther — Justus Jonas — Jan Baughenhagen. Obecnie mija 400 lat od ukończenia tłumaczenia biblii przez wielkiego reformatora.

# STUDNIA ŚMIERCI

## Mayowie składają ofiarę z 15 dziewczic

Niedawno wróciła do Nowego Jorku finansowana przez Instytut Carnegiego ekspedycja naukowa, badająca przez długie miesiące ślady szczepu mayów w Meksyku, Hondurasie i Gwatemali. Ekspedycja zbadała przedewszystkiem tajemnicę studni w Chichan - Itra, zwanej studnią śmierci. — Droga przez Jukatán była bardzo uciążliwa. Teren jest suchy, pełen rozpadlin i nieurodzajny. Zdała od rzek roślinność składa się jedynie z agaw i kaktusów. — Rzeki są małe i płyną głębokimi jarami.

Za czasów istnienia mayów musiało tu wyglądać inaczej. — Świadcza o tem potężne ruiny i pomniki w Palenque, Coban i Chichan - Itra; ślady wielkiej przeszłości w zniszczonym i zmarniałym kraju.

W górach żyje jeszcze około 150.000 potomków szczepu mayów. Nie zachowali rasowej czystości. W żyłach ich płynie znaczna domieszka krwi hiszpańskiej. Nie wyrzekli się jednak prastarych obyczajów, które dziwnie odbijają od wpływów współczesnej kultury.

Robert Atwood stwierdził, że obliczając czas według słonecznego kalendarza, różniącego się zasadniczo od używanego przez narody współczesne, lecz dokładnego i wykluczającego omyłki.

Zaznaczają jednak na tym kalendarzu stare pogańskie święta, i będąc pozornie wierzącymi katolikami, wyznają okrutną religję przodków z jej krwawymi ofiarami, kryjąc się z tem przed badaczami, wdzierającymi się w tajemnice ich przeszłości. Pewien starzec, obdarzony przez Atwooda trzema fiaskami wódki Olla, odkrył mu tajemnicę świętej studni w Chichan - Itra. Potwierdził prawdziwość wiadomości, zaczerpnętych ze starych hiszpańskich kronik, którym nie chciano dać wiary.

W Chichan Itra istnieje studnia, zasilana przez podziemne źródło, posiadające z pewnością jakiś odpływ, gdyż woda w studni utrzymuje się wciąż na jednym poziomie. Studnia ta miała być niegdyś poświęcona bogowi wód.

Gdy według słonecznego kalendarza mayów promienie wiosenne oświecą pewien znak na zegarze potajemnej świątyni, mayowie udają się do studni w Chichan - Itra z muzyką i śpiewem, z kapłanami na czele. — W tłumie kroczy piętnaście młodych dziewcząt, przybranych w kwiaty i wstęgi.

Dziewczęta te zostają zaślubione bożkowi wód Cuculano-wi, największemu z bogów wysychającego kraju. Stanowią dar ludu wzamian za drogocenną wodę, dar również cenny, dziewczęta bowiem pokryte są wprost klejnotami.

Idą chwiejnym krokiem, nawpół przytomne, odurzone odwarem z tajemniczycy ziół, którym poją je w ciągu nocy, poprzedzającej ofiarę. Stają wreszcie nad studnią głęboką i ciemną. 35 metrów wynosi jej powierzchnia, 20 głębokości. — Grzmią hębny i rogi. Z okrzykiem: „Cuculanie, przyjm swe ofiary!” strącają dziewczęta w ziającą przepaść.

Rzucają wślad za niemi złoto i drogocne kamienie. Ciemna prze-

paść studni pochłania wszystkich.

Wielkie więc skarby i tajemnice musiała kryć studnia w Chichan - Itra. Podczas gdy towarzysze Atwooda zajęci byli kopaniem starych napisów, uczony przystąpił do badania dna studni. Dwaj nurkowie zagłębili się w toń, oświetlaną wiekiemi lampami. Cóż tam ujrzeli? Mnóstwo szkieletów, pokrytych skamieniałościami. Woda, zawierająca dużo mineralnych pierwiastków, zakonserwowała je, a ciężar metalowych ozdób trzymał pod wodą. — W bożniej ścianie studni znajdował się istotnie, jak przypuszczano, otwór kanału odpływowego.

Odkrycie, uczynione przez Atwooda, potwierdziło prawdę „bajek” o religijnych praktykach mayów.

Instytut Carnegiego zorganizuje wkrótce nową ekspedycję do Coban i Chichan - Itra, której uda się może wydrzeć inne niezbadane dotąd tajemnice wielkiej przeszłości wymierającego dziś szczepu mayów.



## Świat wrażeń na falach eteru

## Technika radiowa

## TRZASKI W ODBIORNIKU

Sluchacze radiowi często skarżą się na nieprzyjemne dla ucha grzety, trzaski i gwizdy w odbiorniku. Jeśli chodzi o trzaski pochodzenia atmosferycznego, ustalamy za pomocą urządzeń kierunkowych, że główne ośrodki przeszkód w odbiorze radiowym znajdują się dla Europy na Saharze. Radio przynosi więc tym razem niezbyt miłe echa dalekiej pustyni.

Trzaski atmosferyczne wzmaga się wraz z niepokoją. obserwacja zaś ich pozwala w pewnej mierze na przepowiednię pogody. To, co jest przeszkodą w słuchaniu radia, jest równocześnie pomocą służbie meteorologicznej.

Jedną z przyczyn trzasków mogą być pioruny i wyładowania elektryczności atmosferycznej. Na całej kuli ziemskiej mamy przeciętnie 6,000 błyskawic na minutę, co w zupełności wystarcza do spowodowania wszystkich trzasków, napotykanym w odbiornikach radiowych.

Jedyna broń w walce z trzaskami aparatów radiowych polega na ich unikaniu, a nie na ich przewyżczeniu. Im bardziej selektywny odbiornik, tem mniej przeszkód. Im bardziej kierunkowa antena, tem również mniej trzasków. Kombinacja tych dwu zasad daje najbardziej udoskonalony środek do walki z przeszkodami w odbiorze radiowym, a właściwie do słuchania radia, pomimo wszystkich przeszkód. Również częstą przyczyną trzasków i szumów, niemile zakłócających odbiór radiofoniczny są obok wyładowań atmosferycznych wszelkie urządzenia, aparaty i maszyny elektryczne. Także sieć oświetleniowa oraz np. przewodniki instalacji dzwonekowych stają się często źródłem zakłóceń.

Ważną rzeczą jest stwierdzenie źródła zakłóceń odbioru radiowego. Najbardziej charakterystyczne są np. krótkie trzaski przy włączaniu i wyłączaniu prądu w urządzeniach świetlnych, sygnalizacyjnych i t. p. i t. p. Odgłos dzwonka doskonale odróżniamy przez głośnik. Małe silniki w różnych przyrządach elektrycznych domowego użytku, jak odkurzacze, aparaty fryzjerskie, maszyny dentystyczne, wentylatory, maszyny do szycia, wiertarki i t. p. wytwarzają ciągle brzęczący szum o zmiennym tonie. Puszczenie w ruch, zatrzymanie i hamowanie silników przy dźwigach i tramwajach również można łatwo odróżnić uchem. Aparaty elektryczne używane w medycynie, jak np. djatermia, wydają ciągle trzeszczący szum. Ta kategoria zakłóceń jest szczególnie uciążliwa i trudna do usunięcia.

Jako typowe zakłócenia należałoby jeszcze wymienić te, które pochodzą od reklam neonowych oraz od grzejników elektrycznych z automatyczną regulacją temperatury. Trzaski od wyładowań przy izolatorach wysokiego napięcia odbiorniki są podobnie do trzasków atmosferycznych.

Każdy, kto by się interesował metodami usuwania trzasków atmosferycznych i przemysłowych przy słuchaniu audycji radiowej, winien zaznajomić się z treścią ostatniego numeru „Nowego Radjoamatora”. Wtóry przynosi szereg ciekawych artykułów w tej sprawie.

## TELEWIZJA W KAŻDYM DOMU

Jak podaje prasa angielska mają się wkrótce ukazać na rynku angielskim odbiorniki telewizyjne do użytku domowego, pozwalające na otrzymywanie obrazów o wymiarach 20x25 cm. Technicy twierdzą, że wielkość ta jest zupełnie wystarczająca w zastosowaniu do kina domowego. Zresztą może być ono podobno zwiększone nawet do wymiarów 120x180 m. przez zastosowanie układu optycznego, złożonego z soczewek i luster. Jako przykład użyteczności podobnej aparatu-

## Niemi sluchacze tragicznych chwil

## Transmisja radiowa żałoby Jugosławii

Wiadomość o tragicznej śmierci króla Aleksandra I rozniosła się głośnie echem na falach radiowych całego świata. Radiofonja polska oprócz wiadomości o tragicznym wypadku podanej równocześnie z innymi radiostacjami, zorganizowała natchemniast specjalną audycję żałobną, skreślając z programu dnia wszystkie audycje wesole i lekkie. W specjalnym przemówieniu podkreślone zostały zasługi króla Aleksandra I wobec Jugosławii i świata, poczem wykonany został marsz żałobny Chopina i „Stabat Mater” Rossini'ego.

Audycja ta wywołała całą serię uwag w prasie europejskiej, podkreślając sprawność organizacji programowej Polskiego Radia.

## Z KATEDRY W BIAŁOGRODZIE.

Dnia 18 b. m. o godz. 8 rano speakerka radiostacji warszawskiej oświadczyła:

— Za chwilę usłyszą państwo transmisję nabożeństwa za duszę s. p. bohaterskiego króla Jugosławii Aleksandra I. Transmisja będzie z katedry w Białogrodzie.

Istotnie w niespełna pół minuty po tej zapowiedzi radiostacji chaczce w całej Polsce skupieni przy swych odbiornikach usłyszeli śpiew uroczysty kapłana, celebriującego nabożeństwo, a na tle jego śpiewu — potężne chóry głosów kobiecych i męskich. Na fali polskiej slychać było dokładnie przebieg uroczystości, przyciszone głosy charakterystyczny szmer pomnażany właściwościami akustycznymi świątyni, a od czasu do czasu i zlicha — bolesny szloch.

Zgórą po kwadransie, na tle potężnych śpiewów chóralnych

tury urządzono zebranie pewnego towarzystwa akcyjnego, którego prezes przemawiał na stacji nadawczej, akcjonariusze zaś, zsiadający się w innej dzielnicy Londynu mieli jednoczesny odbiór radiofoniczny i telewizyjny jego przemówienia. Eksperyment udał się ku ogólnemu zadowoleniu obecnych.

## W SŁUŻBIE MORSKIEJ

Z chwilą wynalezienia i oddania do praktycznego użytku fal radiowych, nie można sobie wyobrazić nich dla celów nautycznych. Radio podczas mgły i burz udźwignięcia jest utrudniona, ułatwia określenie kierunku. Przy wejściach do portu lub przy szczególnie niebezpiecznych miejscach wybrzeża radio pokazuje okrętowi kierunek i chroni przed katastrofą.

Stacje okrętowe pracują przeważnie z mocą jednego do dwóch kw. Fal dźwięcznych około 2,400 m używa się na morzu do komunikacji handlowej na duże odległości. Fal krótkich w zakresie od 16 do 100 m, używa się do komunikacji telegraficznej handlowej na bardzo wielkie odległości np. z Francji do Japonii oraz dla komunikacji radio telegraficznej.

Służbie bezpieczeństwa życia ludzkiego na morzu oddana jest fala 600 m., dlatego też wszystkie sygnały SOS wysyłane są przez okręty na tej fali.

Jak skomplikowana jest służba radiowa na statku, świadczy przepisy, które regulują używanie fali odpowiedniej długości, zależnie od miejsca w jakim okręt na morzu się znajduje.

i muzyki organów, odezwał się pełnym wzruszenia gosem, speaker jugosłowiański, który w języku serbskim wyjaśnił, że przebieg nabożeństwa w katedrze transmitują wszystkie stacje jugosłowiańskie, tureckie, greckie, bułgarskie, włoskie, rumuńskie, polskie, czechosłowackie, austriackie, niemieckie, duńskie, belgijskie, francuskie, angielskie. Podobne wyjaśnienie ogłosił, zdaje się ten sam speaker, w języku niemieckim. W głosie jego czuło się wyraźnie głębokie wzruszenie.

Następne wyjaśnienia speaker jugosłowiański były opisem przebiegu uroczystości.

## PRZERAŻAJĄCE OKRZYKI W GŁOŚNIKACH.

W ciągu tego drugiego objaśnienia, przedstawiającego nastrój w katedrze, nazwiska celebrytów i artystów, porządek, jaki zachowały reprezentacje państwa całego świata, zajmując miejsca za fotelami rodziny królewskiej, królów — rumuńskiego i bułgarskiego, oraz prezydenta republiki francuskiej Lebrun'a — w głośnikach rozległy się tak żywiołowe okrzyki, że jak nam pisał czytelnicy, radiostuchacze, wielu z nich, których transmisja zastała jeszcze w łóżkach, porwało się na nogi, w niejasnym jakimś poczuciu grozy.

## ŻYWI KRAL! ŻYWI KRAL!

Jakby widząc sytuację „po tamtej stronie mikrofonu”, speaker jugosłowiański pośpieszył z wyjaśnieniem, że oto przed katedrą zajął młody król Piotr II-gi i wchodzi w tej chwili do świątyni, aby złożyć hołd szczerą kochanemu swemu ojcu i pożegnać je na zawsze. Jasnem teraz było, iż żywiołowe okrzyki pochodziły od tłumy z ulicy, witańcego młodocianego króla. Wzruszające były słowa speakera białogrodzkiego, który w ostatnim raporcie o prowadzał wzrokiem królową Marię i odmalował jej wzruszenie.

## Poetyckie pozdrowienie sluchacza dla Paul Cazin'a

Korzystając z pohytu naszego wielkiego przyjaciela francuskiego p. Paul Cazin'a Polskie Radio nadało swym słuchaczom trzy jego przemówienia, z których jedno poświęcone „Panu Tadeuszowi” szczególnie podobało się słuchaczom. Język polski w ustach tego francuza z pochodzenia, a polaka z zamiłowania, brzmiał tak pięknie, że odkrywał swe tajemnicze uroki nam wszystkim, którzy nim władamy codziennie. Bezpośrednio po audycji jeden ze słuchaczy telegraficznie przesłał do Polskiego Radia następujący wiersz:

Ześ z fal radiowych spłynął w nasze progi,  
Jak Pan Tadeusz Polską rozdzwoniony,  
Bądź, synu Francji, druhu nasz drogi.

Błogosławiony,  
I śpiewaj. Może twego serca echa  
Zadrzą gdzieś w świecie jak harfa eolska  
I łatwiej pojmie i pałac i strzechy

To słowo: Polska.

## SKĄD POCHODZIŁY TRZASKI?

Niczego nie można zarzucić technice naszej transmisji z Białogrodu. Była bez zarzutu, zarówno w godzinach rannych transmisji, jak i o 2 po południu z Oblenać. Wyjaśnić jednak należy radiostuchaczom, że nie psujące zresztą całości odbioru, dźwięki obec, np. kilku stacji radiotelegraficznych, trzasków atmosferycznych i jakichś przy ciszonych, bardzo matowych głosów — nie mogły być wyeliminowane całkowicie, gdyż transmisja z Białogrodu nie szła wyłącznie drogą kablową, jedynie zabezpieczającą przed przeszkodami, ale drogą mieszaną, bo na odcinku: Białogrod—Budapeszt — drogą powietrznego odbioru. Na tym odcinku Węgry i Jugosławia nie przeciągnęły jeszcze specjalnego kabla radiofonicznego i z tej właśnie części odbioru, na szczęście oddalonej, słyszeliśmy, każdy inaczej, w zależności od gatunku aparatu i miejsca odbioru — za klócenia w tej transmisji szczególnej wagi.

## POTEŻNA AUDYCJA.

Zarówno audycja Polskiego Radia w dzień tragicznych wypadków w Marsylii, jak i transmisja uroczystości z Białogrodu i Oblenać, wywołały wśród słuchaczy polskich potężne wrażenie, jednocząc ich przy pomocy radia z pogrążonym w smutku i żalobie bratnim narodem jugosłowiańskim. Audycje te mimo niesprzyjającej pory, zgromadziły przy głośnikach setki tysięcy słuchaczy polskich.

Jugosławia zapewne odczuła, że w tym dniu większość słuchaczy polskich współczuła jej wielkiej żałobie.

## Warszawa w Ameryce

Jeden ze słuchaczy amerykańskich p. Adolf Dick (263 Lincoln ave., Brooklyn, N. Y. USA.) nadał do Polskiego Radia następujący list:

„Ochieram Warszawę dość często na fali około 1347 m., ale bodaj najlepiej słyszę ją w soboty. Nie jest to odbiór łatwy i — jak mnie — udaje się chyba na 11-lampowej superheterodynie. Z poszczególnych audycji większe zanikanie występuje o 7-jej rano (wg. Greenwich), przy nadawaniu wiadomości prasowych i płyt gramofonowych. Słuchałem również transmisji z Poznania około 6.20 po południu (wg. Greenwich).

Sygnal w przerwach słyszany jest jako muzyka 10-nutowa. Czy również wasze stacje nadają gimnastykę poranną około 6.45 rano? Chciałbym częściej słuchać Warszawy i dlatego proszę o więcej szczegółów co do godzin nadawanie programów”.

List ten świadczy nietylko o doskonałości technicznej naszej centralnej stacji nadawczej, ale również o tem, że nieznanym słuchaczom Polskiego Radia rozrzucił po całym świecie, częściej niż przypuszczamy słuchają audycji z Polski.

Czytajcie „Głos Poranny”

## Aktualja radiowe

## LEKCJE TANCA

Atrakeją, która przyciąga ludzi do radia jest w pierwszym rzędzie muzyka. To też kierownictwo radia zwraca wielką uwagę na rodzaj i jakość audycji muzycznych, stosując przedwzyszkciem w tej dziedzinie pewną ukrytą dydaktykę, która dąży do rozbudzenia zamiłowań muzycznych przez podawanie audycji na coraz wyższym poziomie. Dla tych początkujących niejako miłośników muzyki radiowej, którzy słuchając modnych utworów chcieliby trochę potańczyć radio wprowadza tytułem próby lekcje tańca od dnia 5. 11 br. Lekcje będą odbywać się dwa razy w tygodniu od godz. 22,15 do 22,35. Czas pokaże, czy nowa audycja Polskiego Radia przyjmie się i czy słuchacze będą z niej zadowoleni.

## CIEKAWY SPOSTRZEŻENIA

W radio robi się niejednokrotnie bardzo ciekawe spostrzeżenia, które zmieniają w sposób zasadniczy utarte poglądy. Wydawałoby się np., że obojętnym jest, czy jakiś odczyt lub feljton wygłasza mężczyzna czy kobieta. Doświadczenie radiowe przeczy temu pogładowi. Jest wiele tematów, które w ustach kobiety przed mikrofonem brzmią fałszywie i odwrotnie, jest wiele feljtonów wymagających tylko głosu kobiecego. Aby zapobiedz niepożądanym efektom, jakie wywołuje głos niedostosowany do tematu, radje zarządziło, żeby nie powierzać kobietom odczytywania feljtonów przeznaczonych do wygłoszenia przez mężczyzn i odwrotnie.

## SZOPEN W NIEMCZECH

Słuchacze radiowi mieli możliwość zapewne przekonać się, że coraz częściej w programie niemieckich stacji radiowych znajdują się koncerty szopenowskie w wykonaniu artystów polskich. Wyjaśnienie jest proste. Kierownictwo radiofonii niemieckiej po okresie próbnego brania niektórych koncertów szopenowskich z Warszawy na swoje rozgłoszenie, zwróciło się ostatnio do Polskiego Radia z życzeniem transmitowania wszystkich naszych śródownych koncertów muzyki Szopena. Koncerty te nagrywane są w Niemczech na płyty woskowe, a których poszczególne stacje odtwarzają je w czasie niezależnym od audycji warszawskiej.

## RADJO W CYFRACH

Jakiś dowcipny statystyk obliczył, że jedna radiostacja zużyła w ciągu roku taką ilość nut, iż gdyby je ułożyło w formie wieży, osiągnęłobyby wysokość 210 m. Audycje literackie, wydrukowane w formie leksykonu, dałyby w rezultacie 48 tomów po 50 stron. Gdyby wydrukować wiadomości prasowe, nadawane przez radio w ciągu roku, powstałby dziennik wagi 15 kg. Najciekawsze jest jednak chyba to, że gdyby płyły gramofonowe, używane w radio, przetopić w jedną wielką płytę, uzyskaby się tarczę niewiele mniejszą od średnicy miasta Warszawy.

## KONKURENCYJNE TOWARZYSTWA

W Ameryce działają dwa konkurencyjne towarzystwa radiowe, a mianowicie Columbia Broadcasting System i National Broadcasting Company. Pierwsze z tych towarzystw rozporządza siecią 95 stacji radiowych rozpowszechnionych w całych Stanach Zjednoczonych. Natomiast drugie towarzystwo rozporządza 86 stacjami radiowymi, z czego dwie są w Kanadzie, siedem na wybrzeżu oceanu Spokojnego i jedna na wyspie Hawajskiej. (t)







## HUMOR i SATYRA

## Uparci marsylczycy

Marjusz, Oliwiusz i Juljusz siedzą w Marsylii na tarasie kawiarni i sprzeczą się od godziny, który z nich jest najbardziej uparty.

— Ja — mówi Juljusz — mam pół miliona majątku. Przed dziesięcioma laty starał się o moją córkę syn restauratora z Tulonu. Żądał 10.000 tysięcy posagu. Ja oświadczyłem, że dam tylko 9.900; nie ustąpiłem, i moja córka dotąd nie wyszła za mąż.

— Ja — opowiada Oliwiusz — niedawno wróciłem wieczorem do domu. Byłem zmęczony i głodny. Zapukałem do zamkniętych drzwi. Moja żona pyta:

— Ko tam? Odrzekłem:

— Ja!

Ona pyta dalej: —

— Jaki ja? Jak mi nie powiesz nazwiska, nie puszcze cię, choćbyś pukał do rana?

— Tak pukalem całą noc i na jej pytanie: Kto tam? stale odpowiadam: Ja!

— Pewnego razu — mówi Marjusz — strasznie ząb mnie bolał. Poszedłem do dentysty. Ten mnie zapytał, który ząb mnie boli. Ja się rozgniewałem i krzyknąłem.

— Co z pana za dentysta? Ten pan powinien poznać, który ząb mnie boli i ten właśnie wyrwać.

Dentysta złożył szczypcę na zdrowy ząb i pyta:

— Ten?

Ja nie. Wyrwał, a wtedy powiedziałem:

— Nie ten!

Wyrwał mi drugi zdrowy ząb, a ja znowu:

— Nie ten!

Tak wyrwał mi osiem zdrowych zębów, a w końcu dziewiąty, ten, co mnie bolał. Zresztą był ostatni, bom już więcej zębów nie miał!

## UWAGA DOSWIADCZONEGO KOLEGI

Pewien młodzieniec westchnął: — Moja narzeczona jest jak bajka!

Na to odpowiedział mu doświadczony kolega:

— Poczekaj jeszcze trochę, po kilku latach małżeństwa będzie ona powieścią kryminalną!

## Amerykański pechowiec

Mr. Pemkins, znany w całych Stanach Zjednoczonych jako „Król pechowców“, urodził się w roku 1894 w Kansas-City.

Od najmłodszych dziecięcych stwa wiodło mu się bardzo kiepsko, ustawiczny pech przesładował go na każdym kroku. Był najklasyczniejszym okazem pechowca, t. j. człowieka, o którym ktoś powiedział, że jeśli spadnie mu nawet czasem kamień z serca, to z pewnością na odcisk.

Kiedy miał lat 24, odumarał go nagle rodzice, pozostawiając mu w spadku 300.000 dolarów oraz dewizę, że „pierwszym obowiązkiem kapitalisty jest: nie przechowywać bezczynnie pieniędzy“. Postępując zgodnie z tą zasadą, Mr. Pemkins postanowił włożyć 25.000 dolarów w fabrykację niedawno wynalezioną odżywczej pasty do zębów. Według najgłośniejszej opinii wszystkich chemików, pasta ta odznaczała się niezwykle własnościami odżywczymi. Każdy inny na miejscu Mr. Pemkinsa dorobiłby się na tym interesie fortuny. Mr. Pemkins jednak już po 5 niespełna miesiącach zmuszony był zamknąć fabrykę z powodu plajty.

Nie upadł jednak na duchu. W przeciągu trzech lat zakładał systematycznie jedno przedsięwzięcie po drugim, zawsze jednak z tym samym skutkiem. Mimo, iż każdemu z tych przedsięwzięć rokowano najświetniejszą przyszłość, upadały one jedno po drugim.

Oto pewnego pięknego poranku, Mr. Pemkins, przeprowadziwszy saldo swej działalności skonstatował, że z całego majątku pozostało mu wszystkiego 1000 dolarów. I wtedy właśnie strzeliła mu do głowy myśl, która w krótkim czasie uczyniła go multimilionerem.

Złożył starannie jedyny bank not 1000-dolarowy, jaki mu po-

został, schował go do portfela i skierował swe kroki do dyrektora „Nowego Bazaru“ w Kansas-City. Zwrócił się do niego z temi słowami:

— Szanowny panie! Z całego majątku pozostało mi raptem 1000 dolarów. Każda akcja pańskiego kwitującego przedsięwzięcia kosztuje obecnie właśnie 1000 dolarów. Postanowiłem na być jedną akcją i to jeszcze dziś na giełdzie wieczornej.

Reputacja Mr. Pemkinsa jako pechowca była solidnie utrwalała. To też usłysząwszy o jego zamierzeniu, dyrektor „Nowego Bazaru“ z trudem ukrył swoje niezadowolenie.

— Pan ma zamiar kupić akcje naszego przedsięwzięcia? — wykrztusił po chwili. — Ależ drogi Mr. Pemkins, niech mi pan wierzy, mógłby pan o wiele korzystniej ulokować swój kapitał. Pozwoli pan, że dam panu przyjacielską radę. Jawnie na pańskim miejscu kupił akcje „Małego Bazaru“.

— Moje postanowienie jest ostateczne i nieodwołalne — oświadczył Mr. Pemkins stanowczo. Dziś jeszcze będę oficjalnie umieszczony w spisie pańskich akcjonariuszy.

Dyrektor „Nowego Bazaru“ zrozumiał, że nie wolno mu dłużej się wahać. Należy za wszelką cenę nie dopuścić, aby Mr. Pemkins został akcjonariuszem „Nowego Bazaru“, w przeciwnym razie bowiem już następnego dnia interes zacznie upadać, a niebawem zbankrutuje zupełnie.

— Mr. Pemkins — zawołał z rozpaczą — błagam pana, niech pan przyjmie tę oto 10.000 dolarów! Wzaminam za to zechce pan podpisać zobowiązanie, że nigdy nie będzie pan próbował zostać akcjonariuszem „Nowego Bazaru“.

Mr. Pemkins wrócił do domu i położył się spać.

Nazajutrz odjechał pierwszym pociągiem do Nowego Jorku, gdzie zaraz po przybyciu udał się do zarządu „U. S. Steel Corporation“. Posłał swoją wizytówkę prezesowi trustu Charlesowi M. Schwabowi.

— Szanowny panie! — oznajmił na wstępie — Nie wiem, czy zna pan moje nazwisko?

— A jakże, znam — odparł szlony magnat przemysłu stalowego — Pański przysłowiowy pech rozstawił pana po całej Ameryce. Czem mogę panu służyć?

— Przychodzę do pana jako interesant. O ile się nie mylę, wartość pańskich akcji doszła do przyzwoitej sumki — 10.000 dolarów za sztukę. Dysponuję właśnie w tej chwili taką sumą. Pragnąłem poznać pana, aby mu zakomunikować osobiście, iż począwszy od dzisiejszego wieczoru, będę figurował na liście pańskich akcjonariuszy.

— Jaki? Zamierza pan kupić akcje naszego towarzystwa? W takim razie jesteśmy zgubieni! Nasi akcjonariusze nie otrzymają ani centa dywidendy.

— Postanowienie moje jest niezłomne! — przerwał mu Mr. Pemkins

W kwadrans później Mr. Pemkins otrzymał czek na 100.000 dolarów, wzaminam za co podpisał kontrakt, w którym zobowiązał się nigdy nie nabywać akcji „U. S. Steel Corporation“.

Mr. Pemkins wyciął do hotelu i położył się spać.

Nazajutrz wsiadł do pierwszego pociągu odchodzącego do Chicago. Przybywszy tam, skierował się niezwłocznie do zarządu „Standard Oil Company“ i przesłał swoją wizytówkę prezesowi zarządu John D. Rockefellerowi jun.

— Mr. Rockefeller — powiedział — rozporządzam w tej chwili wolną gotówką w wysokości 100.000 dolarów. Posta-

## Lepiej późno, niż nigdy

Rutynowany zegarmistrz, pan Teofil Kociak, jaka się straszliwie i zaczyna w nieprawdopodobny sposób.

Pewnego dnia do sklepu pana Teofila wszedł jakiś jegomość. Nie widząc nikogo, kieruje się do pracowni, znajdującej się w głębi lokalu. Naciska kłamekę i wchodzi do środka.

— Dzień dobry! — zwraca się do mistrza Kociaka. — Zegarek mi stanął. Nie przypuszczam, żeby sprężyna się zlamiała... Sądzę prosto, że jakiś pyłek dostał się do mechanizmu. Mam nadzieję, że doprowadzi pan do porządku. Przy okazji zechce pan również wyregulować ten zegarek, zostawię go panu w tym celu. Tymczasem może pan będzie mógł wypożyczyć jakiś inny zegarek. Kiedy mam zgłosić się po odbiór i ile będzie kosztowała cała reperacja?

— Pppp...rrrrroszę w...wejść!!!

## PRZYGODY Z ZĘBEM

Podczas przyjęcia na dworze angielskim, pewnej damie wypadł przy stole sztuczny ząb, którego w żaden sposób nie można było znaleźć. Na drugi dzień jeden ze współbiedniaków przysłał jej pudełko z zawiadomieniem, że zwraca jej odnaleziony ząbek. W pudełku leżał ząb wółu.

Dama odpisała natychmiast: „Znam pańską życzliwość, wstydliwie nie przypuszczałam, że da pan sobie wyrwać ząb z przyjaźni dla mnie!“

## WYJĄTEK

— Ta kobieta nie umie nic opowiedzieć, żeby nie przesadzić...

— Spytaj ją ile ma lat...

nowiłem zająć do pana mimochodem, by porozmawiać z panem po przyjacielsku... Chodzi mianowicie o to, że zamierzam...

W obecnej chwili fortunę Mr. Pemkinsa oceniają na 1 miliard 627 milionów dolarów

A przytem Mr. Pemkins nie przekroczył jeszcze czterdziestki.

## Maurice Dekobra

## Przysięga

Odybywała się próba sztuki pana Sywain d'Agrippine. Dyrektor był już kilka razy obecny na niej i uważał, że dialog jest mdły, a akcja konwencjonalna.

Teraz wstał, poklepał autora po ramieniu, mówiąc cichutko: — Chodź pan do mego gabinetu, chciałbym panu coś powiedzieć.

Oddalili się i usiedli w zapyłonym pokoju.

— Czy pan jest zadowolony z prób? — zapytał dyrektor drwiąco.

— Tak jest — odpowiedział d'Agrippine z urazą w głosie.

— A ja nie! Ta historia może mnie dużo kosztować.

— Pan pozwoli...

— Pański pierwszy akt jest bez treści, drugi jest nudny, a trzeci ponury. Proszę mi wybaczyć, że m'wiew 'ak szczerze.

Pan d'Agrippine wstał, poklepał sline i odparł:

— W takim razie wycofuję moją sztukę i oddam ją Comedie Francaise, gdzie mnie o to błagano.

— Wstrzymaj się pan. Miałem już kosztą, trzeba się ratować. Jest na to sposób: Słuchaj pan... Dyrektor firmy Molle-

mard zaproponował mi coś ciekawego.

— Mollemard? Wyroby farmakologiczne?

— Tak jest. Firma, która daje na ogłoszenia 5 milionów rocznie.

— Nie rozumiem o co idzie.

— Chwileczkę... Pan Mollemard zwrócił się do mnie temi słowami: „Panie dyrektorze, firma moja chce wprowadzić w świat z wielką reklamą nowy środek leczniczy, Boyol. Jest to środek na przeczyszczenie“.

— Środek na przeczyszczenie?

— Pozwól mi pan dokończyć. Boyol jest środkiem na przeczyszczenie, to prawda, ale środkiem dyskretnym, który się pije przed jedzeniem, jak 'ikier. To będzie środek dla najlepszego towarzystwa, drogi, elegancki, przyjemny w smaku!

— A zatem...

— Nie przerywaj mi pan. — Firma Mollemard zobowiązuje się pokryć wszystkie koszty sztuki, jeśli w trzecim akcie, na uroczystości ślubnej markizy de Moullignaux, podamy flaszke Boyolu. Rozumie pan? Żadnych zmian w dialogu, tylko

niema gra sceniczna. Zarządca domu przynosi flaszke Boyolu — nic więcej. Wzaminam za to zaoszczędzę sobie 1.000 franków dziennie na ogłoszenia i firma ponosi koszt wystawy. Nie należy się wahać ani chwili.

Pan d'Agrippine był zmiążdżony. Jakką się z oburzenia, wołał:

— Środek przeczyszczający w „Przysiędze“!... Ależ to jest świętokradztwo. Pan chce, aby cały Paryż zdrwił ze mnie!

Dyrektor wzruszył ramionami:

— Mój biedny przyjacielu. — Ta nowość wywoła dysputy. — W dziennikach będzie omówione prawo anonsowania w teatrze. Ach! Pan się nie rozumie na sztuce dramatycznej!

— Solange de Moullignaux pije z okazji zaślubin szklanke Boyolu! Pan zwarzował, panie dyrektorze!

— Powtarzam, że pan się na tem nie rozumie. Tysiąc franków dziennie oszczędności. Panie, będę dawać pańską sztukę przez sześć miesięcy!... Teraz muszę pana pożegnać. Umówiłem się z panem Mollemardem.

D'Agrippine, zataczając się, jak pijany, wyszedł z gabinetu. W przedpokoju spotkał dobrego znajomego z manuskrypcem w ręku.

— Mój biedny przyjacielu —

powiedział z politowaniem — zamiast mieć do czynienia z teatrem, idź lepiej sędzić trzcinę cukrową na Antyllach.

Nadszedł dzień przedstawienia. Pan d'Agrippine był biały, jak upiór, i nieprzystępny, a dyrektor jowialny i pełen otuchy.

Firma Mollemard wywiązała się znakomicie ze swego zadania. Afisze umieszczono na najlepszych miejscach. Rysunek przedstawiał młodą dziewczynę w ślubnej sukni, składającą swój wianek z kwiatu pomarańczowego na butelce Boyolu. — Pod tym symbolicznym obrazkiem umieszczono tytuł:

## PRZYSIĘGA

albo

## TRYUMF BOYOLU W COMEDIE HAUSMANN.

Pan d'Agrippine, ukryty w loży dyrektorskiej, przysłuchiwał się pierwszemu aktowi ze szmatczym drżeniem.

Spuszczono kurtynę. Trzykrotnie wywoływania.

— Idzie, idzie — mówi dyrektor optymistycznie.

Drugi akt osiągnął skromny sukces. D'Agrippine chwycił podczas przerwy.

— Wszystko stracone... Spadamy w przepaść!

Dyrektor uspakajał.

— Nie, nie, zobaczy pan, jak się to pięknie skończy.

Rozpoczął się akt trzeci. Dyrektor miał rację.

Okłaskiwano wystawę natychmiast po podniesieniu kurtyny. Widzowie, zmęczeni dialogiem poprzednich aktów, nawiązali teraz kontakt z sceną. W połowie aktu dyrektor szepnął panu d'Agrippine do ucha:

— Partja wygrana.

Zarządzający domu zjawił się z flaszka Boyolu na tacy. — Publiczność z początku nie zwracała na ten szczegół uwagi. Zarządca odkorkował flaszke i napełnił szklanki. Młoda para piła na swe przysze zdrowie. Goście markizy wyrecytowali swe role i pozostawili nowożeńców samych. — Miała nastąpić wielka scena przysięgi.

Wtem markiza zbladła, zzieleniała i jak z procy wyrzuciła z ust słowa swej roli. Doszedłszy do kresu wytrzymałości, zniknęła zostawiając na scenie obłubienca.

I ten zdradca dziwną twogę, ale starał się ratować sztukę improwizacją. Nagle i on zniknął, jak błyskawica.

Scena opustoszała. Na sali za panował niepokój.

Dyrektor wściekły skoczył za kulisy, a za nim purpurowy d'Agrippine.

— Gdzie jest to bydlę reżyser? — wołał dyrektor. — Zabiję go! Jak mógł zapomnieć o tem, by nalać zwykłej wody do flaszki Boyolu!..



OLAF BERGSEN

## W LASACH ORELUNDU

Jestem człowiekiem towarzyskim i bynajmniej nie należę do rzędu tych, którzy chwilami, albo zawsze podlegają depresji z powodu ciężkich czasów. Pomimo to lubię od czasu do czasu wyjeżdżać samotnie poza miasto. Wyzyskuję w tym celu chwile wolne od zajęć w fabryce, w której pracuję. Mieszkam w małym miasteczku nad morzem. Wokoło rozciągają się piękne i tajemnicze lasy. Z pośród drzew wyglądają zaczarowane jeziora, jakgdyby ziemia dusze przed tobą otwierała.

Pewnego pięknego słonecznego dnia październikowego skusiło mnie, aby się wyrwać z huku i szumu maszyn fabrycznych. Wyciągnąłem swoje małe auto, siadłem przy kierownicy i jechałem przed siebie. Prędko minąłem ostatnie przy dworcu słupy sygnałowe, prędko zniknęła na horyzoncie wieża kościelna naszego miasteczka. Jechałem wzdłuż klonowej alei przystrojonej w jesienną szatę, która

złocistą oprawą okalała brzeg jednego z naszych niezliczonych jezior.

Powoli zacząłem się zapuszczać w głąb lasu, posuwając się po zatraczonych drogach. Z rełkoma, złożonymi na kierownicy wchłaniałem w siebie, jak cud, lekkie powiewy jakiegoś wiosennego wietrzyka. Słońce miało już prawie lipcowy. Z niedowierzaniem przyglądałem się bezszelestnie spadającym pożółkłym liśćmi dębów i jesionów, które krwawą czerwienią barwiły wysokie ciemne jodły. W dali szumiało morze.

Cisza niezgłębiona skupiała te lasy, które się ciągnęły milami. Nietoperze krążyły bezszelestnie wśród nieprzebranej ilości drzew. Człowiek wypoczywał zdawało się na łonie Boga. Czasem lasy się rozstępowały i już zdaleka widziałeś jak lśniąca tafla jeziora miłośnym spojrzeniem spoglądała w górę ku niebu.

Nagle dostrzegam, że przy drodze utknął człowiek. Dziewczyna. Obok sterczy wykrzywiony rower.

Dziewczyna była młoda i ładna. Nie płakała z powodu swego wypadku. Była dzielna i z uśmiechem pokazała mi odartą ze skóry rękę.

— Potknęłam się. Jechałam przed siebie trochę zamysłona, no i stało się.

— Nie należy oddawać się marzeniom, zwłaszcza gdy się jest taką ładną, jak ty.

— Ot głupstwo — zaśmiała się i owinęła rękę chustką.

— Dokąd chciała pani pojechać?

— Do Orelundu.

— Czy zawieźć tam panią?

— Jeżeli pan łaskaw — odpowiedziała trochę wstydliwie, zlekka się rumieniąc. Wspaniałe warkocze skromnie zaczesanych blond

włosów okalały głowę, której promiennosc walczyła o pierwszeństwo z szatą jesienną lasów. Twarzyczkę miała słodką, ostro zarysowaną, jak w drzewie rzeźbionej Madonny, ręce delikatne i wąskie. I rędkiem załadowawszy rower, pomógł jej wsiąść do auta i lekko dotknąłem pokręta wionej i zadrapannej dłoni.

— To pewnie bardzo boli?

— O, Boże — śmiała się. Potem z nateżeniem spojrzała przed siebie. Była zażenowana. Ruszyliśmy naprzód.

— Czy bardzo się pani śpieszy? Czy pani długo tkwiła przy drodze?

— Nie, niedługo. Mam dość czasu. Rowerem nie zajechałabym nawet tak daleko, jak teraz.

— Po co pani jedzie do Orelundu?

Znowu z zażenowaniem patrzyła przed siebie, potem spojrzała na mnie i niespokojnie rzekła:

— Ach, to nie takiego.

Nie nalegałem dłużej. — Po chwili dowiedziałem się, że się nazywa Katarzyna, ale wolała na nią Nina. Zapewniłem ją, że to jedynie odpowiednie imię dla niej i że miłe będzie brzmieć w ustach każdego, kto ją pokocha.

Zrozumiała ukrytą w tych słowach adorację, nie zaczęła się jednak mizdrzyć, jak głupie gęsi z miasta, ale uśmiechnęła się bardzo uszczęśliwiona.

A potem mówiliśmy o tem i o owem. O pogodzie, o lasach, o błogim słońcu, o jesieni, która robi wrażenie wiosny i o naszym spotkaniu, które być może nie będzie tylko przypadkowym.

Wtedy odparła:

— Jestem zaręczona i jadę do mojego narzeczonego. Jest zaręczoną mleczarni.

Wypowiedziała te słowa bezbarwnie i tonem zmęczenia, mimo że się starała, aby brzmiały radośnie.

Nie mogłem opanować swoich uczuć, które malowały się na mojej twarzy. Rzekłem więc tylko: „Ach” i zawiedziony patrzyłem w las.

Milczeliśmy długo.

— A mocebyśmy to naprawili? — szepnęła w pewnej chwili.

— O czym pani myśli?

— O rowerze.

— Czy nie należałoby raczej naprawić czegoś innego?

Skrzyżowały się nasze spojrzenia przerażone, uszczęśliwione. Gwałtowna miłość oświeciła nami, gorąca, jak te o późnej jesieni gorące promienie słońca. A przecież wiedziałem że nie zmienimy biegu naszych przeznaczeń.

— Nino...

Przymknęła oczy. — Drobną pierś falowała ze wzruszenia. Małe dłonie unosiły się drżąc lekko i opadając jak bezwładne skrzydła.

— Nino...

Zatrzymałem wóz. Wsiadłem i pochwyciłem ją za rękę. Wziąłem ją za rękę. Dreszcz nią wstrząsnął. Po chwili uspokoiła się. Dłoń była chłodna, delikatna, kojąca.

Gdy przystanąłem, krzyknęła:

— Tylko nie całować. Proszę nie całować. Nie...

Robiła wrażenie niespokojnego ptaka. Głowę złożyła na moim ramieniu. Staliśmy tak w wielkim opustoszałym lesie. — W ciemnych przejściach poniedrzy jodłami leżały złotałe liście dębów, które ciągle opadały jak na grób.

Gdy znowu wsiedliśmy do auta, odezwała się:

— Taka jestem panu wdzięczna, że pan mnie nie całował. — Zawsze będę pana za to kochała.

— Nino, pomimo?

— Nie mam siły, aby wszystko zmienić. Jesteśmy już zaręczeni od dwóch lat i mamy się niedługo pobrać. Wtedy stąd wyjedziemy. Z początku płakałam, że opuścimy te strony, ale teraz się cieszę.

— Dokąd pojedziecie?

— Potrząsnę głową.

— Chcę dla pana zniknąć na zawsze.

— Nino, chodź ze mną! Zawróć! Pojedziemy w szeroki świat, moja mała Madonno.

Znowu zatrzymałem wóz i ucałowałem jej dłoń. Nie cofnęła ich, ale zaczęła opowiadać:

— Byłby to cios zbyt wielki dla naszych rodziców i dla niego. Od lat jest postanowione, że się pobierzemy. Już jako dzieci bawiliśmy się razem. I wszystkim będzie lepiej, bo żonaty zarządca mleczarni dostaje większą pensję. A ja również trochę się znam na tem...

— Ale ja jestem majętny i mógłbym pomóc twoim rodzicom.

— Nie potrafią tego zrozumieć, tembardziej, że on bardzo mnie kocha. Mój ojciec uważa, że tylko długo i dobrze obmyślane rzeczy są dobre.

Byłem bezradny. Spojrzałem na nią tkliwie. Napewno byliśmy szczęśliwi. — Byłoby wprawdzie dużo gadania w mojej sferze, ale zniósłbym to łatwo.

Przeżyłem w ciągu jednego

dnia narodzenie się miłości i jej konanie...

Przeszły cztery lata. Nie mogłem zapomnieć Niny. Myślałem o niej zawsze ze wzruszeniem. Gdy się zbliżał październikowy dzień naszej krótkiej, cichej miłości, wsiedałem do auta i jeździłem po cichych drogach leśnych, wiodących do Orelundu.

W tym roku wróciłem ze swej samotnej wycieczki z dziwnym uczuciem niepokoju. Stan ten nie opuszczał mnie i tłumaczyłem go sobie w ten sposób, że Ninie jest źle. Niepokój stał się męką, gdy w gazecie wieczornej przeczytałem pośród licznych notatek o samobójstwach, że młoda żona zarządcy mleczarni rzuciła się pod koła pociągu wraz z małym dzieckiem.

Aż do dnia dzisiejszego nie odważyłem się zbadać tej sprawy i nie wiem, czy owa kobieta była istotnie Nina. Nigdy tego zbadać nie będę.

## Zapomniał odlecieć



Właściwie nie odleci nigdy, bowiem jest to sztuczny bocian na dachu zajazdu w małym miasteczku

## Rasowy rumak



podczas tresury ukłonu.

## Burmistrz Brukseli M. Max



wygasza przemówienie z okazji położenia kamienia paniątkowego na terenach wystawy, która odbędzie się w stolicy Belgii w przyszłym roku.

## Niezwyczajny zawód

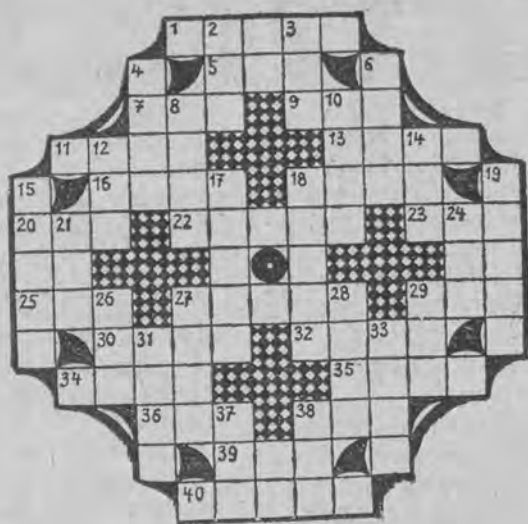


Niewiasta, która w wielkiej firmie światowej próbuje gatunku kawy decyduje o wartości poszczególnych mieszank.



# ROZRYWKI UMYSŁOWE

## Krzyżówka



### Znaczenie wyrazów.

**Wyrazy poziomo:** 1) Rzeka w Europie. 5) Ton. 7) Owad. 9) Utwór literacki. 11) Płyn. 13) Góry w Europie. 16) Napój. 18) Imię tureckie. 10) Wąż. 22) Zwierz domowe. 23) Płyn. 25) Zbiór drzew (wspak). 27) Kamienie (wspak). 29) Nazwisko magnata polskiego. 30) Skorupiak. 32) Nazwisko słynnej śpiewaczki. 34) Choroba. 35) Kwiaty. 36) Ptak. 38) Restauracja (wspak). 39) Imię żeńskie. 40) Ogłoszenie.

**Wyrazy pionowo:** 2) Nazwa wytwórni filmowej. 3) Owad. 4) Metaloid. 6) Duch. 8) Ciecz (wspak). 10) Dawna rada rosyjska. 12) Rzeka w Rosji. 14) Sztuka w obcym języku. 15) Nazwa filmu (wspak). 17) Rzeka w Polsce (wspak). 18) Część zdania. 19) Rzemieślnik. 21) Zaimek. 24) Módl się w martwym języku. 26) Wojskowy skrót karabinu maszynowego. 27) Zwierzeta pociągowe w Azji. 28) Cwiczenie muzyczne.

## Szarada

(List wieśniaka do czytelników „Rewji“).

Gdy lato za pasem, to czas dziewięć — osiem — trzynaście się wybrać, gdzie człowiek dwa — sześć — dziesięć się nieco pokrzepi. Jeden — dziewięć tylko pogoda dopisała. Czeka was tam jedenasta — szesnasta droga, wijąca się wśród łąk i szumiącego zboża... a piękne ono, przerasta mnie o mnogie trzy — dziesięć mimo, iżem prosty jak piąta — trzecia i będąc dziewiąte — czwarte żołnierzem, umiem trzymać się prosto. A skoro trzy nasta was, mieszczuchów zawsze pociąga — przeważajcie! Będziecie tu chętnie siadali na przyzbie chaty, gdzie czternasta — piętnasta — druga atmosfera was otoczy... zobaczycie wtedy, jak matka swe pisklęta zapędza do piętnastego — trzeciego, a nieporadne szóstę — dziesiątę wyczekuje tęsknie swej, powracającej z pastwiska żywicielki.

Kiedy dwa — trzynaście przyjdziecie, nie jeden was nie obchodzi ani to, że sąsiady pasze gromadzą gdzieś ponoć siedem — dwanaście, ani że siedem — dwa gdzieś tam toczy się jeszcze, choć i o niej nie słychać wiele — ja wam powtarzam CAŁE i to powinno być dla was zachętą do przyjazdu do nas, gdy tylko pora nadejdzie.

Rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych należy nadsyłać do Redakcji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 101) z adnotacją „Rozrywki umysłowe“ do dnia 11 listopada.

Za trafne rozwiązania powyższych rozrywek umysłowych Redakcja przeznaczona drogą losowania nagrodę w postaci 2 biletów do pierwszorzędnego kina.

## Rozwiązania rozrywek z Nr. 28 „REWJI“

### Rozwiązanie krzyżówki

**Poziomo:** Bar, taran, kolarz, Niniwa, szarada, alty, asan, Etna, Ind, znak, brona, el, gra, ars tu, lepra, satyr, saki, Lena, alt, Nurmi (wspak), lak (wspak).

**Pionowo:** Jar, baza, rana, Iko trzy, Nida, tan, Asta, nasz, rano, akole, lny, ani, narty, Ira, dna, braki, arsen, Elba, gra, san, Ural, pst, tak, ul (wspak).

### Rozwiązanie szarady

Powodzianie.

### NAGRODY

Nadeszła 134 rozwiązania, z czego 49 było dobrych. Nagrodę otrzymał Ernest Wierzbicki (Piramowicza 9). Po odbiór nagród zgłosić się na-

leży do administracji „Głosu Porannego“ (Piotrkowska 70), jutro, w poniedziałek, między godz. 5 — 7 po południu.

## Solidny myśliwy



— Widziała pani co za strzał?  
— Ależ pan wcale nie trafił!  
— Bo też to było dla tego zajęcia tylko pierwsze ostrzeżenie.

## Pierwsza porażka Appla w turnieju o mistrzostwo Łodzi

**Białe:**  
Inż. H. Kahane  
1. d4  
2. Sf3  
3. C4  
4. Sc3  
5. g3  
6. Gga  
7. 0-0  
8. dxe5  
9. He2  
10. Wf1-d1  
11. b3  
12. e4  
13. a4  
14. Ga3  
15. Hd2

**Czarne:**  
Appel  
Sf6  
g6  
Gg7  
d6  
Sb-d7  
0-0  
e5  
dxe5  
e6  
He7

Lepiej było ...He7  
Grozilo w 16 Sd5 z następnym 17 Gxb4.

16. Sa2  
17. Sc3  
Białe opanowują punkt d5, uzyskując samą wielką przewagę w partii.

18. Gxb4  
19. Sd5  
20. exd5  
21. He2  
22. Se1

Białe opanowują punkt d5, uzyskując samą wielką przewagę w partii.

Białe opanowują punkt d5, uzyskując samą wielką przewagę w partii.

22. Wa-e8  
23. Sd3  
24. Sb2  
25. Sc4  
26. Wa2  
27. Gh3  
28. Hd3  
29. d6  
30. Hd5+  
31. Gg2  
32. Gf1  
33. Hxc5  
34. We1  
35. Wo2  
36. Hxb4

Po ciężkich stratach materialnych, jakie poniósł na skrzydle damy — czarne szukają ratunku w szalonym natarciu na umocnioną pozycję białego króla.

37. h3  
38. Wd5  
39. He5  
40. h4  
41. Se3!  
42. hxb4  
43. Sf5  
44. Ge4  
45. Wxe5  
46. Sg3  
47. Wg5  
48. GxSf7  
49. He5+  
50. Ge6

Czarne poddały się, gdyż po 50... Hxb4 następuje 51 Hxg7 oraz 52 Sg3-f5+ Uwagi inż. H. Kahane.

## Tajemnice radjowe

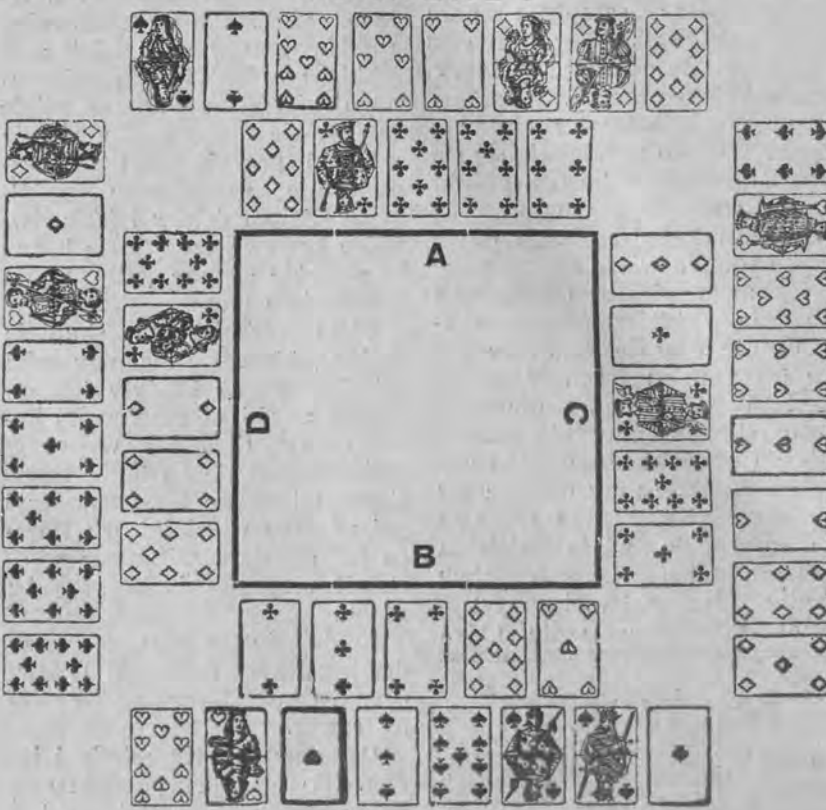
Pewna znana angielska firma radjowa otworzyła właśnie nowy wielki gmach fabryczny, w którym 523 techników radjowych i akustyków pracuje nad konstruowaniem nowych typów odbiorników. Urządzenie tej fabryki jest zazdrośnie strzeżone. Wszyscy inżynierowie musieli złożyć uroczystą przysięgę, że nie zdradzą ani słowa z tajemnic swego warsztatu pracy. Przeszło 400 próbnych odbiorników będzie konstruowanych rocznie, z wśród których jednak tylko dziesięć ukaże się na rynku, jako produkty serjowe. Wszystkie pozostałe próbne aparaty zostaną od razu po wypróbowaniu spalone.



## Doskonały wist

Poniżej cytujemy przykład bardzo dobrego wistu i przytomnie wykorzystania błędu przeciwnika. Wistujący gracz bardzo dobrze obliczył kartę, a w końcu poświęcił nawet lewego wykożystania błędu przeciwnika. Wistujący gracz bardzo dobrze obliczył kartę, a w końcu poświęcił nawet lewego wykożystania błędu przeciwnika. Wistujący gracz bardzo dobrze obliczył kartę, a w końcu poświęcił nawet lewego wykożystania błędu przeciwnika.

### ROZKŁAD:



Stan: obie strony przed manasą.

### LICYTACJA

**B.** 1 pik  
2 kier  
3 b. a.  
pas

**D.** 2 karo  
pas  
pas  
pas

**A.** pas  
3 b. a.  
pas  
pas

**C.** pas  
pas  
contra

### ROZGRYWKA:

**C.** 6 kier  
5 trefl  
9 trefl  
6 pik  
3 karo  
2 kier  
3 kier  
6 kier  
5 karo  
walet trefl

**B.** 9 karo  
3 trefl  
3 trefl  
3 pik  
4 trefl (!)  
dama kier  
as pik  
król pik  
walet pik  
9 pik  
as kier

**D.** król karo  
dama trefl  
10 trefl  
4 pik (!)  
as karo  
walet kier (!)  
5 pik  
7 pik  
10 pik (!)  
8 pik

**A.** 8 karo  
7 trefl  
6 trefl  
dama pik  
dama karo  
4 kier  
2 pik  
7 kier  
9 kier  
10 karo

AB leżą bez dwóch...

C atakował licytowane przez partnera karo. D z wyjścia wie dział już, że A ma dwa zatrzymanie karowe. Zagrał trefl pod słaby stół i dwukrotnie utrzymał się przy ręce. Mając długą gość pikową z 10-ką zagrał pik, pragnąc zmusić partnera do położenia figury. Kiedy A zabrał piki damą w rękę i zagrał karo, by wyforować sobie dwa pozostałe, zrobił błąd, zrzucając trefl ze stołu. D zorientował się natychmiast i zamknął zejście ze stołu zagrywając waleta kier. Ponieważ jednak wiedział jednocześnie, że walet i as trefli są u jego partnera, zrzucił się na biorącej lewy pikowej, by nie pozostać przy ręku i nie być zmuszonym do zagrywania karo do fort przeciwnika.

Bardzo dobry i skuteczny wist, świadczący o dokładnym przestudowaniu karty!

### JESZCZE O SZKOTACH.

Mac Sandy wszedł do sklepu aptecznego:  
— Proszę pana, czy mógłby mi pan zreperować szczoteczkę do zębów?  
Właściciel obejrząwszy zlaną szczoteczkę, odpowiada:  
— Zasadniczo można, ale radziłbym panu kupić nową, bo ta już jest zupełnie zużyta.  
— O nie! — woła Mac — niech mi pan naprawi tę szczoteczkę. A ile to będzie kosztowało?  
— Pięć pensów!  
— Przepraszam bardzo — mówi Sandy — wstąpię do pana jutro.  
Nazajutrz powraca i powiada do właściciela:  
— Niech pan coś opuści. Nasz klub powiedział, że to za dużo wypadnie na każdego!

### GRAMOFON

W pociągu Warszawa — Paryż w wagonie sypialnym pierwszej klasy leży jakiś starszy pan. Nie może usnąć, bo przedział jego graniczy bezpośrednio z przedziałem kl. II., w którym pana młodzieńców nastawiła gramofon i gra bez ustanku słynnego szlagiera „Nasza jest noc“.  
Zdenerwowany staruszek zaczyna wreszcie walić pięścią w ścianę i woła:  
— Dosyć! Ja chcę spać!  
Gramofon milknie.  
Przez pięć minut jest zupełnie cicho. Ale potem... Krótko mówiąc, staruszek znów wali pięścią i krzyczy:  
— To nastawcie już lepiej gramofon!